



Dziedzictwo kulturowe **Gminy** **Tyrawa Wołoska**



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.

Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Publikacja opracowana przez Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „U Podnóża Gór Słonnych”,

współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach poddziałania 19.2

„Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego PROW 2014-2020.

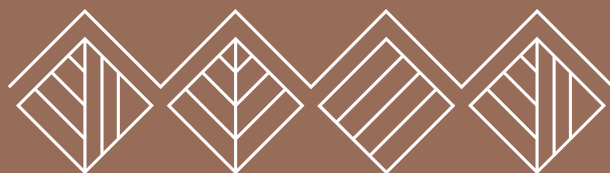




Dziedzictwo
kulturowe



Gminy
Tyrawa
Wołoska



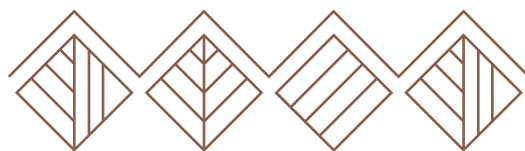
Dziedzictwo
kulturowe



Gminy
Tyrawa
Wołoska







WITAMY W GMINIE TYRAWA WOŁOSKA!

Przedstawiając jej krótką historię, tradycje, walory przyrodnicze oraz nieprzemijające wartości związane z kulturą i twórczością ludzi tu mieszkających, pragniemy zainteresować tym uroczym miejscem, położonym u podnóża Gór Słonnych. Pojmując wielokulturowość tej części ojczystego kraju, niech każdy w swej pamięci zatrzyma przedstawione wydarzenia, obrazy, które są już niejednokrotnie wspomnieniem. Każda, nawet krótka refleksja wzbogaca, a przede wszystkim ożywia pamięć o ludziach i dziejach, które już minęły.

Niniejsza publikacja jest inicjatywą Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „U Podnóża Gór Słonnych”. Podejmując się tego zadania, w trudnych czasach niestabilności ekonomicznej, pragnęliśmy zachować w ludzkiej pamięci to co minione i ważne dla nas, mając nadzieję, że także dla przyszłych pokoleń. Nie sposób również nie odnieść się do współczesności. Stąd elementy albumu, w których przedstawia się osoby tu żyjące, tworzące sztukę, kulturę, też tych mieszkańców, którzy poprzez realizację swoich pasji, są kreatorami artystycznego rzemiosła.

Składamy podziękowanie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania tego materiału. Udostępnienie zdjęć z rodzinnego albumu i podzielenie się bliską sobie historią jest gestem zasługującym na uznanie. Dlatego jesteśmy Wam wdzięczni.



GMINA TYRAWA WOŁOSKA



Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne **U PODNÓŻA GÓR SŁONNYCH** W TYRAWIE WOŁOSKIEJ

Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „U Podnóża Gór Słonnych” w Tyrawie Wołoskiej powstało w roku 2003. Działalność Stowarzyszenia oparta jest na pracy społecznej jej członków.

Głównym celem działalności tej organizacji jest wspieranie wszechstronnego i zrównoważonego rozwoju społecznego i kulturalnego Gminy Tyrawa Wołoska oraz wspieranie demokracji i budowanie społeczeństwa obywatelskiego w środowisku lokalnym.

Stowarzyszenie realizuje swoje cele poprzez szeroko rozumianą działalność kulturalną, a przede wszystkim prowadzi działania na rzecz zachowania i rozwoju tożsamości lokalnej, tradycji obyczajów i dóbr kultury. Aktywnie działa na rzecz rozwoju infrastruktury rekreacyjno-turystycznej swojego środowiska, związanej z promocją zdrowego stylu życia mieszkańców.

W okresie swojej działalności Stowarzyszenie podejmowało szereg społecznie akceptowanych działań, które przynosiły wymierne efekty. W ramach działalności, dla podtrzymania tradycji i kultury lokalnej organizowane były kursy i warsztaty związane z promocją potraw regionalnych, prelekcje mające na celu przypomnienie i utrwalenie obyczajów. Dla promocji miejscowych tradycji rękodzielniczych, organizowano warsztaty wikliniarskie i bibułkarskie, jak również przeprowadzono diagnozę potencjału twórców i rzemieślników z terenu Gminy.



Statutowa działalność Stowarzyszenia pozwoliła także na zrealizowanie zamierzeń związanych z czynnym wypoczynkiem, czy to w postaci zajęć sportowych czy tanecznych.

Aktywnym członkom Organizacji nie obca była działalność edukacyjna. Poprzez zorganizowanie i prowadzenie świetlicy, której częścią integracyjną były zajęcia i warsztaty edukacyjne, zagospodarowany został czas wolny chętnych mieszkańców Gminy, którzy mogli poszerzać swoją wiedzę i umiejętności z różnych dziedzin.

Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „U Podnóża Gór Słonnych” zawsze współpracowało i współpracuje z organami Gminy. Efektywnie zrealizowało szereg zadań powierzonych przez Gminę w ramach współpracy z organizacjami pozarządowymi, choćby wymienionych już wcześniej. Zrealizowało także, będąc partnerem Urzędu Gminy i Gminnego Ośrodka Kultury, imprezy kulturalne i integracyjne.

Nasza organizacja potrafi korzystać ze środków pomocowych. W roku 2021, przy współpracy z Lokalną Grupą działania „Zielone Bieszczady”, przy wsparciu i pomocy Urzędu Gminy w Tyrawie Wołoskiej oraz Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego, w ramach Programu Rozwój Obszarów Wiejskich zrealizowało projekt inwestycyjny pn.: „Budowa ogólnodostępnej, niekomercyjnej infrastruktury rekreacyjno-turystycznej w Tyrawie Wołoskiej”. Powstał niezwykle pożyteczny obiekt, który wzbogacił ofertę turystyczną Gminy. Utworzone miejsce wypoczynkowe w centralnym punkcie Gminy służy wszystkim mieszkańcom, uczniom oraz turystom. Inwestycja przyczyniła się do zwiększenia aktywności ruchowej lokalnej społeczności. Stworzone zostały nie tylko optymalne warunki do integracji mieszkańców w różnym wieku oraz rozwoju turystyki. Nastąpiła poprawa architektoniczna tego miejsca, właściwie zagospodarowana z zachowaniem dobrze wkomponowanych terenów zielonych.



Gmina Tyrawa Wołoska wchodzi w skład **Lokalne Grupy Działania „Zielone Bieszczady”**.

Obszar działania LGD „Zielone Bieszczady” obejmuje teren siedmiu gmin, usytuowanych na terenie powiatów bieszczadzkiego, leskiego oraz sanockiego.

Powiat Sanocki: Gmina Tyrawa Wołoska, Gmina Sanok

Powiat Bieszczadzki: Gmina Ustrzyki Dolne, Gmina Czarna, Gmina Lutowiska

Powiat Leski: Gmina Solina, Gmina Olszanica



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”.

Projekt pn. *Dziedzictwo kulturowe Gminy Tyrawa Wołoska* realizowany jest w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 dla operacji realizowanych w ramach projektu grantowego pn. *Działania służące zachowaniu dziedzictwa lokalnego obszaru LGD „Zielone Bieszczady”*.

CEL PROJEKTU: Promocja walorów i dziedzictwa obszaru LSR poprzez wydanie publikacji ukazującej walory turystyczne, kulturowo-historyczne oraz etnograficzne gminy Tyrawa Wołoska i jest zgodny z celem ogólnym przedsięwzięcia LSR: Wspieranie dziedzictwa oraz rozwoju sektora turystycznego oraz tworzenia markowych produktów turystycznych wykorzystujących zasoby naturalne i kulturowe obszaru LSR, ukierunkowanych na potrzeby rynku i zgodnych z zasadami rozwoju zrównoważonego.

U podnóża **Gór** Słonnych



czyli o **słonnych źródłach**,
królestwie jodeł i buków,
ostoi ciekawej **flory i fauny**



GÓRY SŁONNE

Góry Słonne to pasmo górskie, należące do Gór Sanocko-Turczańskich, w Karpatach Wschodnich. Swój początek na wschodzie biorą od przełomu rzeki San na północ od Sanoka, pomiędzy Trepczą a Międzybrodziem, ich koniec natomiast znajduje się na północ od Leska, pomiędzy Olszanicą i Ropieńką. Nazwa tych gór pochodzi od słonych źródeł, które występują na tym terenie, a z których od średniowiecza pozyskiwano sól metodą warzenia. Ostatnie żupy solne zostały zlikwidowane przez władze austriackie po wyczerpaniu się przemysłowych zasobów tych złóż, choć istnieją relacje o uzyskiwaniu soli w celach zarobkowych przez miejscowych chłopów jeszcze w latach II wojny światowej. Współczesne analizy wody pochodzącej z jednej ze starych kopanek w okolicach Tyrawy Solnej wskazują na zawartość soli do 11%.

Góry Słonne przecina niezwykła droga. Serpentyzny drogowe zostały w tym miejscu wybudowane jeszcze w XIX wieku. Docelowo łączą one Sanok oraz Przemyśl. Co roku przyciągają miłośników rajdów samochodowych. Na tej trasie znajduje się taras widokowy, z którego rozpościerają się widoki na przyległe Karpackie Pogórza, Bieszczady, Beskid Niski oraz przy dobrej widoczności także Tatry.





U PODNÓŻA **GÓR SŁONNYCH**





BOGACTWO ROŚLINNOŚCI

Teren Gór Słonnych jest w 73% porośnięty kompleksami leśnymi. Pomędzy lasami dają się zauważyć pola uprawne, łąki i pastwiska. Prowadzone są na nich wypasy owiec i kóz, czasami bydła.

Zbiorowiska roślinne porastające Góry Słonne tworzą piętrowy układ roślinności. Do 500 m n.p.m. roślinność stanowi piętro podgórza, którego wyższe partie porasta górską formą buczyny karpackiej, niższe natomiast grądy odmiany wschodniokarpackiej. Powyżej 500 m n.p.m. szatę roślinną tworzy piętro regla dolnego, z lasami bukowymi i bukowo-jodłowymi. Wysoki stopień naturalności tego terenu wyraża się dużym bogactwem szaty roślinnej o charakterze wschodniokarpackim liczącym ponad 900 gatunków. To świadczy o naturalności tutejszego środowiska, jego dzikości i nieskazitelności.

Bogactwo drzewostanów, wiekowe drzewa, bioróżnorodność siedlisk oraz siedliska chronionych przedstawicieli fauny i flory zaowocowało powstaniem w 1992 roku na omawianym terenie Parku Krajobrazowego Gór Słonnych o powierzchni 50 000 hektarów.





U PODNÓŻA **GÓR SŁONNYCH**





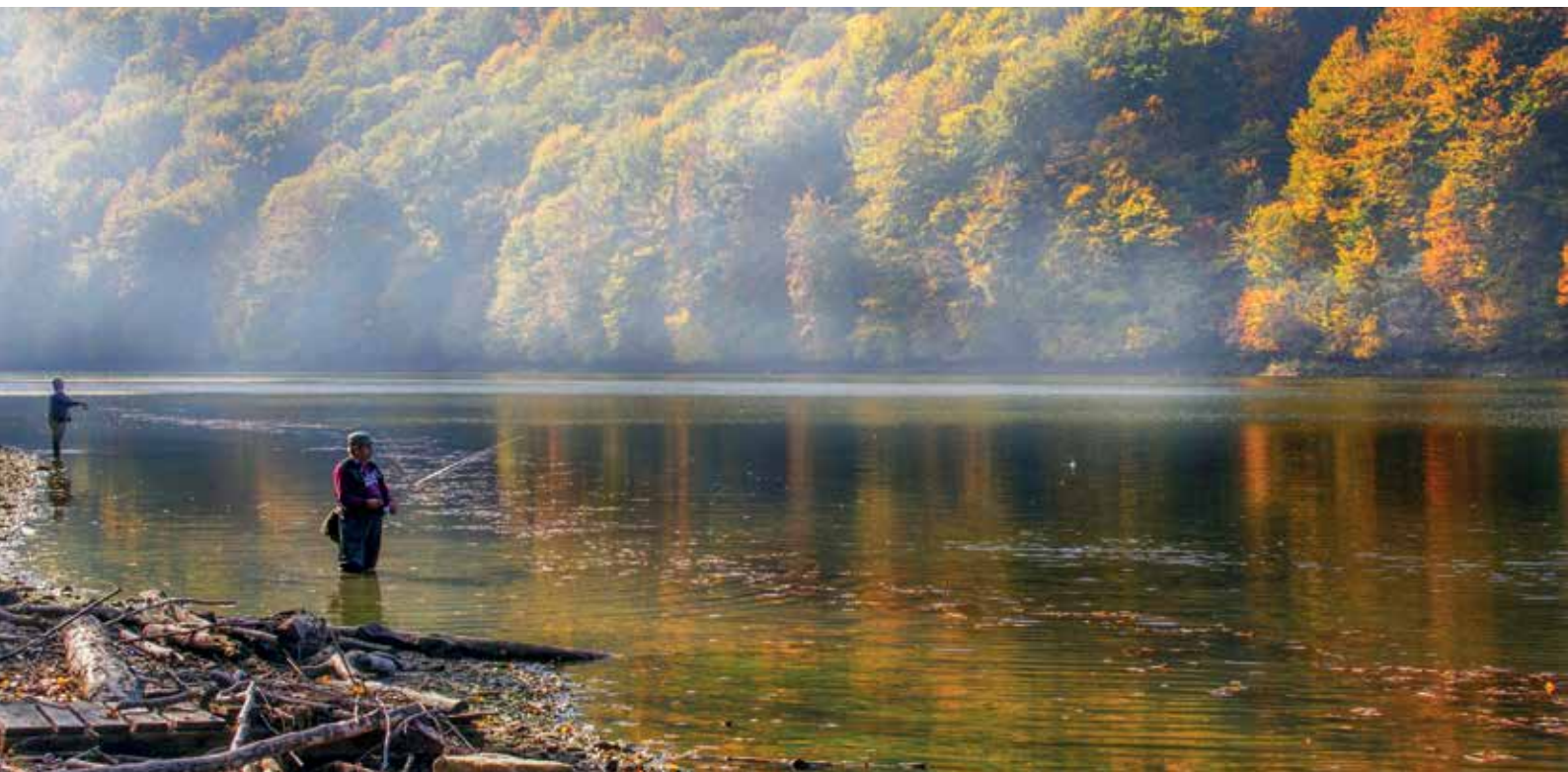
OSTOJA FAUNY

Góry Słonne poprzecinane leśnymi potokami, pełne przepastnych jarów i wąwozów, są miejscem bytowania dla wielu gatunków zwierząt. Można tu spotkać niedźwiedzia brunatnego, rysia, wilka, żbika, znacznie częściej jelenie, sarny, dziki, lisy, wydry, borsuki czy bobry. W okresie lęgowym obszar zasiedla kilka par orła przedniego, 40–60 par puszczyka uralskiego, około 40 par orlika krzykliwego, oraz bocian czarny, bocian biały, orlik grubodzioby, orzełek włochaty, rybołów, jarząbek. W cichych zakątkach doliny Sanu spotkamy: czaple siwe, czaple białe oraz derkacze.





U PODNÓŻA **GÓR SŁONNYCH**





PIĘKNO GMINY TYRAWA WOŁOSKA

Gmina Tyrawa Wołoska jest położona na terenie Gór Sanocko-Turczańskich i Pogórza Przemyskiego, w południowo-wschodniej części województwa podkarpackiego, w powiecie sanockim. Gminę zamieszkuje ok. 2020 mieszkańców. Powierzchnia całkowita obejmuje 6927,5700 ha.

Gmina charakteryzuje się wyjątkowymi walorami przyrodniczymi i turystycznymi. Przyroda, tradycje i folklor stwarzają podstawę do rozwoju agroturystyki i turystyki poznawczej.





U PODNÓŻA **GÓR SŁONNYCH**





U PODNÓŻA GÓR SŁONNYCH



GŁÓWNE SZLAKI TURYSTYCZNE NA TERENIE GMINY

Szlak Architektury Drewnianej – liczy w całości 3037 km. Na tym szlaku znajdują się dwa cenne obiekty z terenu gminy: cerkiew greckokatolicka w Siemuszowej i cerkiew greckokatolicka w Hołuczku. Wymienione obiekty pełnią funkcję kościołów rzymskokatolickich. Trasa nr II (sanocko-dynowska) – 80 km.

Szlak Ikon – to ok. 70. km szlak pieszy, znakowany znakami szlaku spacerowego, w kolorze niebieskim. Wiedzie z Sanoka, Doliną Sanu i Parkiem Krajobrazowym Gór Słonnych. Naturalny szlak zabytków architektury cerkiewnej – 14 cerkwi rozmieszczonych w promieniu 25 km od Sanoka. Przebiega m.in. przez trzy miejscowości położone na terenie naszej gminy tj.: Hołuczki, Siemuszową i Tyrawę Wołoską.

Szlak „Śladami Dzielnego Wojaka Szwejka” jest częścią Międzynarodowego Szlaku Szwejka, który ma bieć z Czech, przez Austrię, Węgry, Słowację i Polskę do Ukrainę. Jest on próbą odtworzenia trasy, którą przemierzał bohater książki Jaroslava Haška. Długość odcinka pieszego na terenie Polski, wynosi około 200 km. Na trasie tego szlaku (rowerowy i pieszy) znajdują się Tyrawa Wołoska i Rozpucie.

Przez teren Gminy Tyrawa Wołoska przebiegają także **piesze szlaki górskie**: szlak czerwony – przebiegający m.in. przez Rakową oraz szlak niebieski – przebiega m.in. trasą: Kreców–Siemuszowa–Hołuczki.





U PODNÓŻA **GÓR SŁONNYCH**



TYRAWA WOŁOSKA

To stara, wzmiankowana już w 1402 roku wieś, położona u podnóża Gór Słonnych, przy drodze Sanok – Przemyśl. Na początku XVIII wieku Tyrawa, będąca lokalnym ośrodkiem handlu i rzemiosła, awansowała do rangi miasteczka, jednak nie rozwinęła się na miarę oczekiwań jej właścicieli i ostatecznie, w 2. połowie





U PODNÓŻA GÓR SŁONNYCH



XIX wieku prawa miejskie utraciła. Często zmieniali się jej właściciele; byli nimi kolejno Czeszykowie, Tyrawscy, Ossolińscy, Urbańscy, Krajewscy. Urbańscy ufundowali w 1745 roku kościół parafialny, Krajewscy zaś wznieśli w 1. połowie XIX wieku okazały, murowany, klasycystyczny dwór i założyli park krajobrazowy. Życie na tym terenie zmienił tragiczny czas wojny i lat, które nastąpiły bezpośrednio po wojnie.





U PODNÓŻA **GÓR SŁONNYCH**





U PODNÓŻA **GÓR SŁONNYCH**



KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI PW. ŚW. MIKOŁAJA BISKUPA W TYRAWIE WOŁOSKIEJ

Kościół rzymskokatolicki pw. Św. Mikołaja Biskupa w Tyrawie Wołoskiej jest kościołem parafialnym dla miejscowości Tyrawa Wołoska, Hołuczków, Rozpucie, Rakowa i Kreców, parafii powstałej prawdopodobnie w roku 1547. Został zbudowany przez starostę wieluńskiego Ludwika z Urbania Urbańskiego przed 1745 rokiem. Jest to kościół murowany, zbudowany z ciosów piaskowca, kamienia rzeczno i cegły, otynkowany. Budowla wzniesiona została w stylu późnobarokowym. Przy kościele znajduje się dzwonnica z I połowy XIX wieku i groby dawnych proboszczów, murowana kaplica grobowa rodziny Krajewskich z 1831 r. oraz kilka starych nagrobków członków rodzin tutejszych właścicieli.





DWÓR KRAJEWSKICH W TYRAWIE WOŁOSKIEJ

Na początku XIX wieku, dzięki ówczesnym właścicielom Tyrawy – Krajewskim – powstał okazały, murowany, klasycystyczny dwór oraz piękny park. Imponująco prezentowała się zwłaszcza elewacja ogrodowa dworu – obszerny taras i portyk z czterema kamiennymi kolumnami w porządku tokańskim. W pobliżu dworu stała parterowa oficyna, dalej zabudowania gospodarcze. Piękny park tworzył harmonijne otoczenie dworu. Po uwłaszczeniu chłopów tyrawski majątek popadł w kłopoty finansowe. Na przełomie XIX i XX wieku zadłużone dobra rozparcelowano i sprzedano, resztki majątku i dwór nabyli Brzezińscy, którzy gospodarowali tu do 1940 roku. Tragiczne losy wojny i czasów, które nastąpiły bezpośrednio po wojnie, zmieniły życie na tym terenie. Tyrawa i pobliskie wsie opustoszały. Zabudowania i dwór spalono. Ostały się cztery kamienne kolumny, które stoją do tej pory.





▲ *Kapliczka w Krecowie. Pierwsza wzmianka o Krecowie pochodzi z końca XV wieku. Wieś była własnością wielu rodzin. Mieszkańcy, oprócz uprawy ziemi, zajmowali się produkcją soli z naturalnie wyływającej solanki w Górach Słonnych. W roku 1946 mieszkańców w większości wywieziono na Ukrainę, pozostałych rok później na Ziemię Odzyskane w ramach Akcji Wisła.*

Kapliczka w Siemuszowej ▲

◀ *Podworskie kolumny – świadkowie burzliwej historii Tyrawy Wołoskiej*







CERKIEW PW. NARODZENIA MATKI BOSKIEJ W RAKOWEJ

Cerkiew powstała prawdopodobnie w XIX wieku w miejscu poprzedniej świątyni. Posiada konstrukcję zrębową, dwudzielną z trójbocznym prezbiterium. Cerkiew pokryta jest dachem kalenicowym, zakończonym hełmem. W późniejszym okresie dobudowano przedsionek, nad którym znajduje się szkieletowa wieża nakryta dachem brogowym, zakończonym hełmem. Wnętrze świątyni kryje ikonostas, którego twórcą jest członek rodziny malarzy cerkiewnych – Zygmunt Bogdański. Cerkiew otoczona jest starodrzewem. Powyżej cerkwi znajdują się dwa cmentarze greckokatolickie, z niewielką ilością nagrobków. Po wojnie, od 1947, cerkiew wykorzystywano jako kościół rzymskokatolicki. Obecnie, po wybudowaniu nowej świątyni, cerkiew pozostaje nieużytkowana.





U PODNÓŻA **GÓR SŁONNYCH**



Jesienny krajobraz z kościołem w Rozpuciu ▲

▲ *„Cichy Memoriał” Arkadiusza Andrejkowa – deskale na wiejskich ścianach stodół, które przywracają pamięć o dawnych gospodarzach w Tyrawie Wołoskiej i Rozpuciu.*

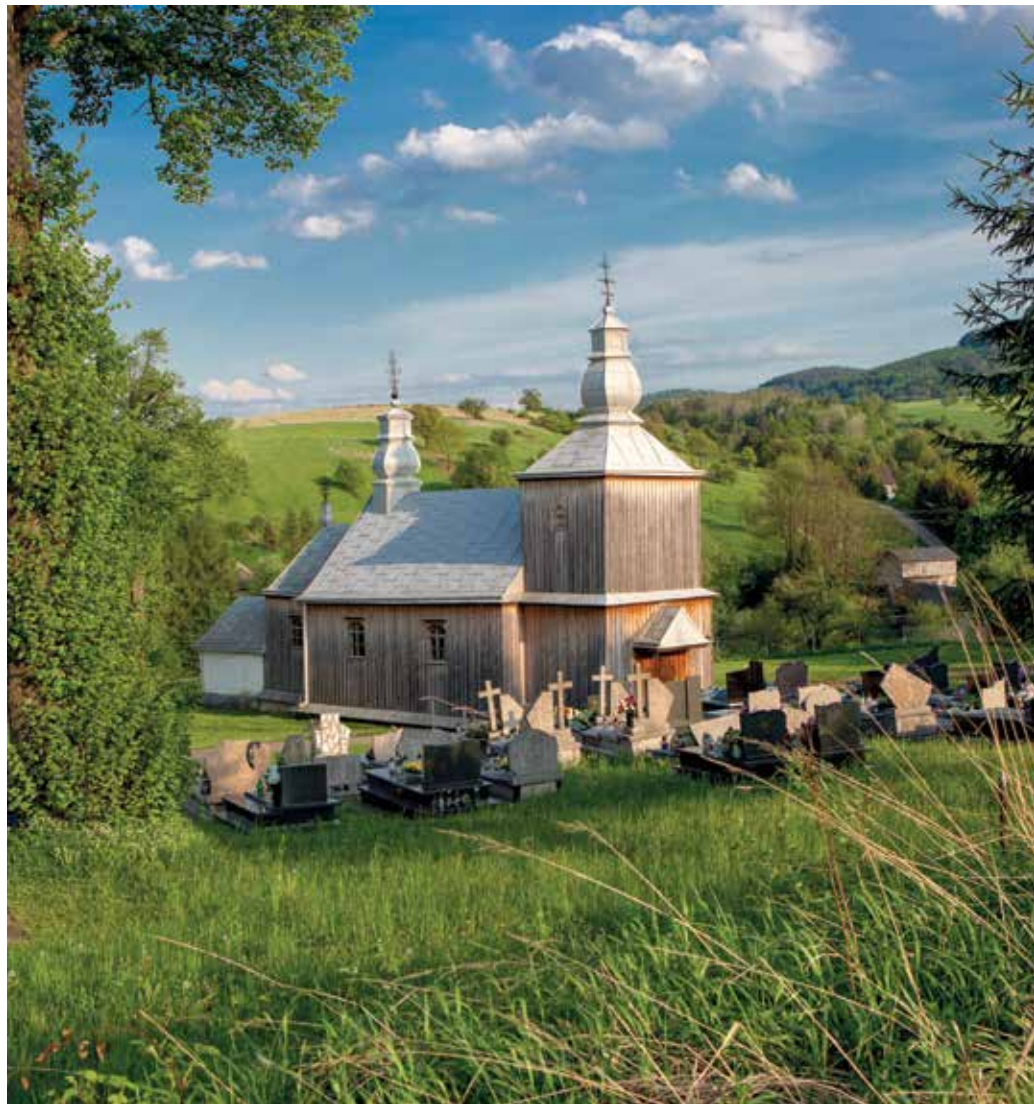




KOŚCIÓŁ PW. ŚW. KRZYŻA I MATKI BOSKIEJ KRÓLOWEJ POLSKI W ROZPUCIU

Na skraju wsi, na polance znajduje się drewniany kościół rzymskokatolicki wzniesiony w 1900 r. staraniem ks. Adama Orłowskiego. Fundatorką była ówczesna właścicielka wsi Leokadia Żuk-Skarszewska, a budowniczym miejscowy majster, cieśla i stolarz Marian Bilański. Świątynia jest dwudzielna, kryta dachówką, szalowana deskami. Wyposażenie pochodzi w większości z okresu budowy kościoła. Ołtarz główny z 1909 r., autorstwa Mariana Bilańskiego, wzorowany jest na ołtarzu z Tyrawy Wołowskiej, z rzeźbami Świętych Piotra i Pawła i Boga Ojca w zwieńczeniu. W ołtarzu bocznym znajdują się rzeźby aniołów z XVIII w. pochodzące z kaplicy dworskiej w Stańkowej. Płaskorzeźbione antepedium datowane na 1700 r., wykonane przez snycerzy krośnieńskich, pochodzi z kościoła franciszkanów w Przemyślu. Natomiast ambona z postaciami czterech Ewangelistów z XVIII w. jest z kościoła w Birczy, a prospekt organowy z kościoła w Rybotyczach.





CERKIEW GRECKOKATOLICKA W SIEMUSZOWEJ PW. PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO

Dawna cerkiew greckokatolicka w Siemuszowej pw. Przemienienia Pańskiego (obecnie kościół rzymskokatolicki pw. Chrztu Pańskiego) została wzniesiona w 1841 roku. Jest to budynek o konstrukcji zrębowej, dwudzielny, z trójbocznie zamkniętym prezbiterium, nakryty dwukalenicowym dachem zwieńczonym baniastym hełmem. Od zachodu do cerkwi dobudowana jest szkieletowa wieża nakryta dachem namiotowym, również z hełmem. W przedłużeniu prezbiterium murowana zakrystia. Ściany i nawy babińca zdobi dobrze zachowana polichromia figuralna z ornamentami architektonicznymi i roślinnymi. Na szczególną uwagę zasługuje znakomicie zachowany ikonostas z XIX wieku z ikonami autorstwa Józefa Bogdańskiego, nestora rodu Bogdańskich z Jaślik. Na wzgórzu nad cerkwią znajduje się cmentarz greckokatolicki. Obiekt należy do podkarpackiego Szlaku Architektury Drewnianej.





CERKIEW GRECKOKATOLICKA W HOŁUCZKOWIE PW. ŚW. PARASKEWII

Cerkiew została zbudowana w 1858 r. przez miejscowego cieślę Konstantyna Melnyka. W roku 1912 została przebudowana, a w 1969 r. remontowana. Cerkiew należała do parafii greckokatolickiej w Tyrawie Solnej, a od 1946 służy jako filialny kościół rzymskokatolicki. Świątynia prezentuje typ budownictwa ludowego o skromnym programie architektonicznym w duchu klasycystycznym. Jest to budowla o konstrukcji zrębowej, trójdzielna, o prezbiterium zamkniętym trójbocznie, z dwoma zakrystiami. Kryta jest dachem dwuspadowym, z wieżyczką z sygnaturką. Wieża o konstrukcji słupowej z przedsionkiem w przyziemiu, przykryta jest dachem namiotowym z hełmem. Wewnątrz cerkwi znajduje się kompletny ikonostas pochodzący z okresu budowy cerkwi, o wystroju późnobarokowym. Obiekt ten jest ważnym elementem podkarpackiego Szlaku Architektury Drewnianej.



mgr DANUTA BLIN-OLBERT

Jak to **dawniej** bywało



O historii, **kulturze materialnej,**
duchowej i zwyczajach
mieszkańców Tyrawy **i okolic**

Historia





GMINA TYRAWA WOŁOSKA powołana w 1973 roku leży na Pogórzu Przemyskim w regionie północno-zachodniej części Gór Sanocko-Turczańskich, w dolinie Potoku Tyrawskiego, prawobrzeżnego dopływu Sanu. Potok o długości 18 km płynie na północny zachód obniżeniem pomiędzy Górami Słonnymi i Chwaniowem, wpadając do Sanu w Tyrawie Solnej. Dolinę przecina jeszcze rzeczka Berezka i kilka mniejszych potoków. Góry Słonne swoją nazwę zawdzięczają solankom, które znajdowały się w Tyrawie Solnej i w Krecowie. Żupy solne działały tu od wczesnego średniowiecza do XIX w., gdy zostały zamknięte przez władze austriackie. Góry Słonne stanowią naturalną osłonę doliny Sanu, prowadził przez nie pierwszy szlak z Rusi na Węgry. Specyfika zalesionych gór sprawiała, że osadnictwo nie przenikało w wyższą ich część. Tylko niższe partie zboczy i doliny rzeczne o lepszych glebach zostały zajęte przez osadnictwo. Dopiero po przyłączeniu do Polski Rusi Czerwonej w 2. połowie XIV wieku osadnictwo idące wzdłuż doliny Sanu zaczyna docierać do północnych krawędzi Gór Słonnych. Osady, które powstały poczynając od średniowiecza do końca XVI wieku przetrwały do czasów współczesnych, ponieważ nie było już miejsca na powstawanie nowych. Osadnicy byli pochodzenia ruskiego, wołoskiego, polskiego i w niewielkim stopniu niemieckiego. W skład Gminy wchodzi 5 sołectw, 8 miejscowości: Tyrawa Wołoska, Hołuczków, Kreców, Lachawa, Rakowa, Rozpucie, Siemuszowa, Wola Krecowska. Tyrawa Wołoska jest jedną z mniejszych gmin na Podkarpaciu, liczy ok. 2020 mieszkańców. Zajmuje powierzchnię około 69 km² czyli 6900 ha (6927,57), z tego 4124 ha to lasy. Początkowo były tu lasy dębowo-grabowe z domieszką lipy, trześni, jaworu, dzikich jabłoni i gruszy. Obecnie przeważają lasy bukowe, bukowo-jodłowe z domieszką grabu. Niewielki odsetek stanowi wtórny drzewostan złożony z modrzewia, sosny i świerka, a porzucone nieuprawiane pola zarastają samosiejki sosny i olchy szarej.





Początki

Przykładem rozwoju piętnastowiecznego i późniejszego osadnictwa jest Potok Tyrawski. Akcja osadnicza w dolinie potoku Tyrawskiego rozpoczęła się w XV w., a w XVI następuje rozwój w jego górnej części. Pierwotnie cały ten teren był własnością panującego. Z czasem, drogą darowizn, przeszedł w posiadanie różnych rodów feudalnych, Tyrawskich i Siemuszowskich. Wiek XVI to czas powiększania fortun, ale także napadów tatarskich. Szczególnie niszczący był najazd w 1624 r., gdy spalono między innymi Tyrawę Wołoską. Dużo zniszczeń powodowały zajazdy sąsiadów. Fortyfikowano zamki, miasteczka, nawet świątynie, np. kościół w Tyrawie Wołoskiej. Czas wojen szwedzkich i schyłek Rzeczypospolitej przynosi powszechne zubożenie. Groźne były klęski elementarne, zwłaszcza powódzie spowodowane wylewami Sanu i potoków, epidemie cholery czy czerwonki. Dawne fortuny rozpadły się, coraz więcej wsi przechodziło w ręce drobnej szlachty. Bywało nawet tak, że jedna wieś miała kilku właścicieli. Podejmowano próby zakładania nowych miast (Tyrawa Wołoska), jednak miejscowości te słabo się rozwijały. Utrata niepodległości i rozbiory spowodowały, że teren ten znalazł się pod rządami Austrii.



Teren Gminy Tyrawa Wołoska na fragmencie mapy józeffińskiej,
Galicja na józeffińskiej mapie topograficznej 1779–1783, T. 5, cz. A, B, sekcja 120/5, Kraków 2014.



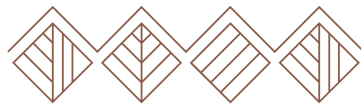




Tyrawa Wołoska

TYRAWA WOŁOSKA wymieniana jest już w 1402 roku. Rządziła się prawem wołoskim. Niektórzy historycy przesuwają jej powstanie na koniec XIV w. i lokację na prawie ruskim. Osadnikami byli głównie Rusini i Polacy. Na początku XV w. nazywano ją Tyrawą Mniejszą lub Górną. W latach 1424–1429 właścicielem Tyrawy był Mikołaj Czeszyk – sędzia sanocki, później jego syn Jan. W 1434 r. pojawiła się obecna nazwa „Thyrawa Walaska”. Nie stwierdzono w niej istnienia prawa wołoskiego. Być może osiedlili się tu Wołosi lub była własnością Wołocha. Pod koniec XVI w. w skład klucza tyrawskiego wchodził Hołuczków, Kuźmina, Paszowa, Rozpucie, Stańkowa i Zawadka. W tym samym wieku właściciele przyjęli nazwisko rodowe Tyrawscy. Z tego samego pnia pochodzą Bukowscy, Grabowniczcy i Rytarowscy. W akcie podziału dóbr Kmitów z 1580 r. Tyrawa, która z nimi graniczyła, określana jest jako wieś wołoska. W XVII w. Tyrawę przejęli Ossolińscy. W 1624 r. wieś spalili Tatarzy, po raz drugi w 1672 r. Ocalało zaledwie 10 domów. Na przełomie XVII/XVIII w. właścicielami osady zostali Urbańscy i uzyskali dla Tyrawy prawa miejskie. Z 28 marca 1707 r. pochodzi uchwała sejmiku, mówiąca o nowej lokacji i zwolnieniu od podatku, a z 1716 r. inna uchwała, zwalniająca od czopowego, „Tyrawę zaś Wołoską miasteczko novae erectionis”. Utraciła je w 2. połowie XIX w., zachowując prawo do jednego jarmarku w dniu 16 lipca. Miejscowość niszczyły pożary. Na fotografii wykonanej w latach 30. XX w. widać parterowe drewniane budynki usytuowane szczytem do placu rynkowego, przy jednym widoczne są podcienia. Rynek był czworokątny, przecinała go droga prowadząca do Birczy. Na targu handlowano bydłem, końmi, produktami rolnymi i wyrobami miejscowego rzemiosła. Na początku XVI w. (1507)

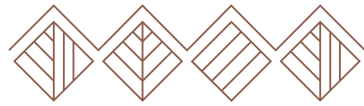




DZIEDZICTWO **KULTUROWE**

istniała w Tyrawie parafia prawosławna, a istniejący kościół rzymskokatolicki był filią kościoła parafialnego w Mrzygłodzie. W 1546 r. podniesiono go do rangi kościoła parafialnego. W XVIII w. (1745) Ludwik Urbański wybudował istniejący do dziś murowany kościół pw. Św. Mikołaja Biskupa, z trój kondygnacyjną murowaną dzwonnica, która była elementem otaczającego go muru obronnego. W 1785 r. w Tyrawie mieszkało 90 Żydów należących do gminy wyznaniowej w Lesku. W drugiej połowie XVIII w. Tyrawa przeżywa niewielki wzrost gospodarczy. Działały tu: browar, dwa młyny, tartak, folusz. W 1900 r. wybudowano cerkiew greckokatolicką na miejscu starszej drewnianej. Wkrótce, po utracie praw miejskich (1876 r.), osada weszła w posiadanie rodziny Gołkowskich. W miasteczku wybudowano w 1. połowie XIX w. dwór, rozbudowany w 1920 r., który spłonął pod koniec II wojny. Pozostały po nim cztery kolumny portykowe i fragmenty parku z wiekowymi lipami i dębami. Pod koniec XIX w. Gołkowscy rozpoczęli parcelację i wyprzedaż majątku w Tyrawie. Ziemię kupili chłopci, a najwięcej, około 500 ha ziemi i lasów, Żyd Langsam Hersz. Dwór z parkiem i kawałek gruntów dworskich kupili Brzezińscy. Pod koniec XIX w. było tu 70 domów i 401 mieszkańców, 318 grekokatolików, 50 rzymskokatolików i 33 Żydów. Na początku XX w. liczba domów i mieszkańców zwiększyła się prawie trzykrotnie. Nastąpił wzrost wyznawców kościoła rzymskokatolickiego. Według spisu z 1921 r. Tyrawa liczyła 240 domów i 1444 mieszkańców (631 rzymskokatolików, 514 grekokatolików i 299 wyznawców religii mojżeszowej). W połowie XVI w. w Galicji odnotowano ludność żydowską, która osiedlała się głównie w miastach. Dopiero w XVIII w., zaczęli napływać do Tyrawy, przede wszystkim z sąsiedniego Leska. Na początku XX w. wieś przeszła w ręce żydowskie. W okresie międzywojennym należał do nich handel i usługi, duże obszary leśne, użytki rolne, dwie cegielnie, kamieniołom, 3 tartaki, restauracja, młyn, sklepy z towarami mieszanymi, zakłady stolarskie, blacharskie, krawieckie. Początkowo zmarłych Żydów grzebano na kirkucie w Lesku. W końcu w XIX w. powstał kirkut, drewniana synagoga, szkoła i mykwa. W 1936 r. w Tyrawie było 260 domów, 1780 mieszkańców (800 rzymskokatolików, 600 grekokatolików i 380 wyznania mojżeszowego). We wsi działały: Związek Strzelecki, Straż Pożarna,





GMINY TYRAWA WOŁOSKA

Akcja Katolicka, Kasa Stefczyka, Spółdzielnia Rolnik, Kółko Rolnicze, Towarzystwo i czytelnia Proświta, Koło Związku Szlachty Zagrodowej. Po ustaleniu granicy radziecko-niemieckiej na Sanie Tyrawa znalazła się pod okupacją sowiecką. Rozpoczęły się aresztowania Polaków i zsyłki na Sybir. Deportowano także żydowską inteligencję, a niektórzy Żydzi wyjechali dobrowolnie. Z obszarów po drugiej stronie Sanu Niemcy wypędzili do strefy sowieckiej kilkuset Żydów. Po 1941 r., gdy tereny te zajęli Niemcy, rozpoczęła się ich eksterminacja. W pobliskim Zasławiu zginęło 8–10 tysięcy Żydów. Do obozu trafiło około 70 Żydów z Tyrawy, ponadto kilku rozstrzelano na kirkucie, 9 zastrzelono we wsi. Po wojnie, w 1945 r., część wsi spaliły oddziały UPA. Podczas akcji „Wisła” wysiedlono z Tyrawy 780 osób. Zlikwidowano wtedy też parafię łacińską, którą reaktywowano po interwencji najwyższych władz kościelnych. W dawnym parku dworskim wybudowano Ośrodek Zdrowia i budynek Urzędu Gminy. Obecnie wieś liczy około 200 domów i 760 mieszkańców.



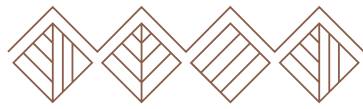




Siemuszowa

W dokumencie z 1420 r. wymieniona jest **SIEMUSZOWA**. W tym czasie jej właścicielami byli Jan i Spytko, protoplaści rodu Siemuszowskich. Należała do nich przez XV i XVI wiek. W 1474 r. wzmiankowany jest pop Iwan. Na początku XV w. była tu już prawosławna cerkiew parafialna. W połowie XVI w. we wsi było 25 gospodarstw, młyn o jednym kole i folusz. Pod koniec XVI w. stała się własnością Pietruskich, potomków Siemuszowskich. Greckokatolicka samodzielna parafia powołana została pod koniec XVIII w., ale już w 1813 r. została włączona do Tyrawy Solnej. Na początku XIX w. (1841 r.) wybudowano filialną cerkiew greckokatolicką pw. Przemienienia Pańskiego, która użytkowana jest obecnie jako kościół rzymskokatolicki, filia parafii w Mrzygłodzie. Ikonostas do cerkwi namalował Józef Bogdański, nestor rodu malarzy z Jaślisk. W XIX w. nad potokiem, na peryferiach wsi założono tartak wodny, a obok powstał przysiółek o nazwie Piła. Na przełomie XIX i XX w. wieś przeszła w ręce Wasilewskich. Źle prowadzony majątek przynosił straty, zaczęto sprzedawać las i pole. Zaciągano też lichwiarskie pożyczki u Żydów, którzy w końcu wystawili go na licytację. Majątek został kupiony przez Kościuszków i przywrócony do normalnego funkcjonowania. W 1921 r. Siemuszowa liczyła 165 domów, 892 mieszkańców (728 grekokatolików, 133 rzymskokatolików i 31 Żydów). Przed samą wojną było już 190 gospodarstw, w tym zaledwie 15 rodzin polskich. We wsi działała czytelnia Proświty i spółdzielnia Jednist. W czasie akcji „Wisła” w 1947 r. przesiedlono na Ziemię Odzyskane 451 osób. Kilka rodzin powróciło z wysiedlenia i mieszkają tu wraz z powojennymi osadnikami polskimi. Obecnie wieś liczy około 230 mieszkańców.





DZIEDZICTWO **KULTUROWE**



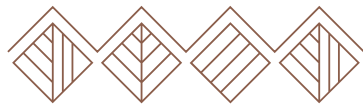


Kreców i Wola Krecowska

Wieś **KRECÓW** była założona na prawie wołoskim. Po raz pierwszy wymieniono ją w 1492 r. i wchodziła w skład dóbr należących do Aleksandra z Siemuszowej. W wieku XVI należy nadal do Siemuszowskich. W 2. połowie XVI w. wieś liczyła 6 łanów, które obrabiało 17 rodzin, mieszkały tu też 2 rodziny zagrodników. We wsi działał młyn wodny napędzany dwoma kołami. Była także cerkiew i znajdowała się w niej parafia prawosławna, a uposażenie duchownego wynosiło $\frac{3}{4}$ łana. W XVII w. Kreców był dobrze rozwiniętą wsią, a mieszkańcy poza rolnictwem zajmowali się warzeniem soli z naturalnej solanki, wyływającej z Gór Słonnych – tzw. sól gradówka. Cerkiew grekokatolicka pw. Objawienia Pańskiego została wybudowana w roku 1784. Rozebrano ją w 1980 r. Właściciele Krecowa zmieniali się kilkakrotnie, w XVIII w. należała do Giebułtowskich. We wsi działał tartak z piłą wodną. W 1831 r. parafia liczyła 636 wiernych. Należała do niej także Wola Krecowska i Lachawa. W 1842 r. liczba grekokatolików wzrosła do 847. Na początku XX w. w Krecowie było ich 582. Spis z 1921 r. wymienia 100 domów i 563 mieszkańców (423 grekokatolików, 106 rzymskokatolików i 25 osób wyznania mojżeszowego). W 1939 r. wieś zamieszkiwało 740 osób (650 Ukraińców, 40 Polaków i 30 Żydów, i 20 ukraińskojęzycznych rzymskich katolików). W 1946 r. Ukraińców wywieziono do ZSRR, a w roku następnym pozostających na Ziemi Odzyskanej. Obecnie istnieją tu tylko 4 gospodarstwa osadników z nowotarskiego i mieszka 8 osób.

Prawdopodobnie po raz pierwszy wraz z Krecowem pod nazwą Wybranycze wymieniono w 1526 r. wieś **WOLE KRECOWSKA**, która należała do Siemuszowskich. Właściwa do dziś nazwa pojawia się w 1721 r. i w zapisie z 1779 r.





DZIEDZICTWO **KULTUROWE**

W 1785 r. osada liczyła 199 mieszkańców – Rusinów grekokatolików, a w 1831 r. mniej, bo 176. W 1804 r. Siemuszowscy wydzierżawili wieś Piotrowi Rome-
rowi. W XIX wieku wieś należała do Strzeleckich. Pod koniec w 1895 r. było
w niej 40 domów i 225 mieszkańców, 192 grekokatolików, 26 łacinników
i 7 Żydów. Na początku XX w. w Woli Krecowskiej wraz z Lachawą było 551
grekokatolików, 65 łacinników i 70 Żydów. Według spisu z 1921 r. wieś liczy-
ła 59 domów, 315 mieszkańców (268 grekokatolików, 40 rzymskokatolików,
7 Żydów). W okresie międzywojennym ziemię dworską rozparcelowano, ku-
pili ją miejscowi chłopci. Kupiono także budynek dworu. W czasie akcji „Wisła”
na Ziemi Odzyskane wysiedlono 285 osób. Obecnie jest tu tylko kilka do-
mów Polaków, którzy wrócili. Mieszka tylko 3 osoby.





Hołuczków

W dniu 16 maja 1497 r. Mikołaj Czeszyk z Tyrawy wydał przywilej lokacji wsi **HOŁUCZKÓW** swojemu dworzaninowi Januszowi. Powstać miała na surowym korzeniu na prawie niemieckim (magdeburskim) i co za tym idzie z 24-letnią wolnością dla osadników. Osadnicy byli narodowości ruskiej. Zasadzca i pierwszy sołtys otrzymał dwa łany ziemi, prawo posiadania karczmy i młyna z foluszem, stępami i dwoma sadzawkami. Miał prawo korzystania z lasów należących do Czeszyka (posiadanie barci, polowanie, pobór drewna) za co zobowiązany był stawiać się na wyprawy wojenne konno i z łukiem. Prawo do korzystania z lasów właściciela i łowienia ryb w rzekach mieli też inni osadnicy, z których każdy otrzymał po 1 łanie ziemi. W 1482 r. właściciele Siemuszowej zorganizowali najazd na wieś, wygnali kmieci ze wsi, a domy zburzyli. Wieś ponownie zaludniono i w 1552 r. było tu 17 gospodarstw kmiecy, młyn, karczma i cerkiew prawosławna, filia cerkwi w Tyrawie Solnej. W połowie XVII w. wieś należała do Ossolińskich, na przełomie XVII/XVIII w. do Urbańskich, a w drugiej połowie XVIII w. do Krajewskich. W 1804 r. została zakupiona przez T. Popiela. W XIX w. Hołuczków należał do Gołkowskich, a pod koniec tego wieku do W. Dzieduszyckiego. W 1902 r. dobra hołuczkiowskie były własnością tabularną Stanisławy Tarnawieckiej. Do 1791 r. w Hołuczku była cerkiew parafialna greckokatolicka. Po śmierci ostatniego proboszcza parafia została zlikwidowana przez władze austriackie i przeniesiona do Siemuszowej. Tam także zlikwidowano parafię w 1813 r., wówczas obie cerkwie filialne podlegały parafii w Tyrawie Solnej. W 1858 r. miejscowy cieśla Konstanty Melnik zbudował parafialną cerkiew greckokatolicką pw. Św. Paraskewy, użytkowaną po wysiedleniu jako kościół rzymskokatolicki.





DZIEDZICTWO **KULTUROWE**





GMINY TYRAWA WOŁOSKA

Na początku XX w. wymienia się w Hołczkowie 384 grekokatolików. 200 osób z Hołczkowa i Siemuszowej przebywało w tym czasie w Ameryce. W 1921 r. we wsi było 104 domy i 610 mieszkańców, z tego 502 grekokatolików, 96 rzymskich katolików i 12 osób wyznania mojżeszowego. Podczas spisu 608 osób podało narodowość polską. W schematyzmie z 1930 r. w Hołczkowie podaje się 546 grekokatolików, 100 łacinników i 46 osób wyznania mojżeszowego. We wsi działało Kółko Rolnicze, Towarzystwo Proświta prowadzące czytelnia i świetlicę, polski dom kultury im. J. Piłsudskiego. W 1947 r., w czasie akcji „Wisła”, grekokatolicy zostali wysiedleni na Ziemię Odzyskane. Wieś liczy ponad 210 mieszkańców.



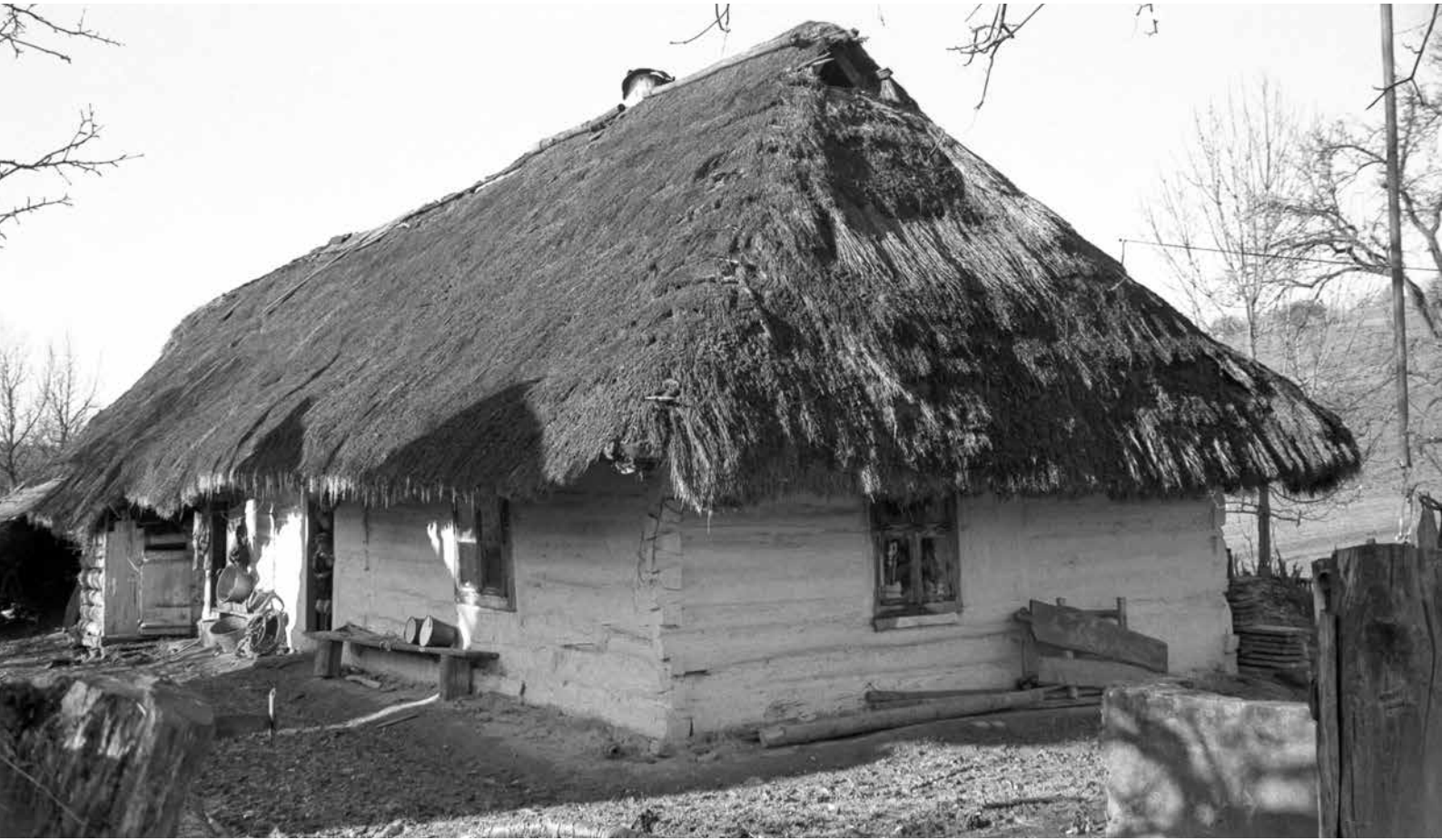
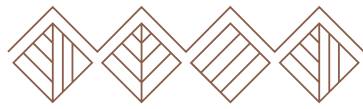




Rakowa

Wieś **RAKOWA** powstała w wyniku działalności osadniczej Tyrawskich. Zasadzcą był sołtys Iwan Drabko, a osadnicy pochodzili z Rusi. W 1446 r. wieś wymieniano jako Drobkową Wolę lub Wolę Tyrawską. W 1472 r. Jan Rak nabył wieś i sołectwo, i odtąd od jego nazwiska nazywano ją Rakową Wolą, a później Rakową. W 1510 r. była tu prawosławna cerkiew parafialna. W XVI w. Rakowa miała popa, młyn, karcznię, a pod koniec wieku 14 gospodarstw. W wieku XVII wieś należała do Konarskich. W XIX w. dobra Konarskich nabył M. Chyliński, pod koniec tego wieku sprzedał posiadłość Żydowi, od którego ziemię odkupili miejscowi chłopci. Drewniana grekokatolicka cerkiew filialna z 1850 r. użytkowana była jako kościół rzymskokatolicki. Zachował się ikonostas malowany przez malarza z Jaślik Zygmunta Bogdańskiego w 1894 r. Dzięki ofiarności mieszkańców oraz prywatnych sponsorów został wybudowany nowy kościół filialny, należący do Parafii Św. Mikołaja w Tyrawie Wołoskiej. W spisie z 1921 r. w Rakowej wymienia się 113 domów i 630 mieszkańców (532 grekokatolików, 70 rzymskich katolików i 70 wyznania mojżeszowego). Narodowość polską podało tu 558 osób. W 1930 r. w Rakowej było 590 grekokatolików, 650 łacinników i 600 Żydów. W 1939 r. odnotowano 1520 mieszkańców. W okresie międzywojennym powstała czytelnia towarzystwa Proświta i kooperatywa rolnicza. Wysiedlenia na Ziemię Odzyskane, w ramach akcji „Wisła”, objęły 650 osób. Obecnie mieszka tu około 50 rodzin, w tym 11 rodzin autochtonów, pozostali to osadnicy z dawnego województwa krakowskiego – łącznie około 360 osób.







Rozpucie

W 1523 r. istniała już wieś **ROZPUCIE**, położona nad potokiem Torszewka. Rejestr poborowy podaje, że uprawiano tu tylko 1 łan ziemi. W 1530 r. sołtys-osadźca Stecz Dabłowicz uzyskał nowy przywilej lokacyjny na prawie wołoskim. W przywileju mówi się o 18 gospodarstwach kmiecych i sołectwie, dla których wolnizna od danin miała trwać 24 lata. Po ustaniu wolnizny zobowiązani byli pracować po 6 dni w roku dla właściciela, 3 dni dla sołtysa, płacić czynsz 12 groszy, oddawać 2 koguty i korzec owsa. Na Boże Narodzenie mieli dawać panu po 2 koguty, a na Wielkanoc 30 jaj i dwa chleby. W czasie wojny kmiecie mieli płacić po 6 groszy, a sołtys po jednym. Rozpucie wchodziło w skład dóbr rodu Tyrawskich, w XVIII w. należało do Niesiołowskich i od XIX w. do Humnickich. Przed I wojną światową właścicielem był Robert Donis, ostatnimi Dzieduszyccy. Od 1865 r. w Rozpuciu istniała drewniana filialna cerkiew grekokatolicka pod wezwaniem Soboru Najświętszej Marii Panny. W 1880 r. z inicjatywy wójta założono straż pożarną. Na początku XX w. (1913/1914) wybudowano tu drewniany filialny kościół rzymskokatolicki pod wezwaniem Krzyża św. i Matki Boskiej Królowej Polski. Powstał dzięki staraniom księdza A. Orłowskiego i L. Żuk-Skaryszewskiej. Budował go miejscowy cieśla Marian Bilański. W 1880 r. było we wsi 98 domów, 310 grekokatolików, 261 rzymskokatolików. W 1909 odnotowano 423 grekokatolików, 590 łacinników i 95 Żydów. W 1921 r. w spisie wymieniono 139 domów i 781 mieszkańców (449 rzymskokatolików, 292 grekokatolików i 41 osób wyznania mojżeszowego). W 1939 r. wieś miała około 140 domów i ponad 780 mieszkańców. W czasie akcji „Wisła” na Ziemi Odzyskane wysiedlono 259 osób. W Rozpuciu pozostała część mieszkańców Polaków. Obecnie jest około 450 mieszkańców.





Lachawa

Z 1589 r., z rejestru poborowego, pochodzi pierwsza wzmianka o obecnie nieistniejącej wsi **LACHAWA**. Zapisano ją jako Liachowa. Istniała prawdopodobnie wcześniej, ponieważ położona była na grzbiecie wzniesienia Gródek (obronna) i w 1462 r. była własnością Piotra z Siemuszowej. Nazwa sugeruje, że osiedlono tu Polaków. Powstała z inicjatywy właścicieli sąsiedniego Krecowa – Siemuszowskich. W wieku XVII należała do Kamińskich. W okresie międzywojennym obie wsie należały do E. Nowackiego. W 1921 r. według spisu Lachawa miała 52 domy, 301 mieszkańców (262 grekokatolików, 22 rzymskich katolików i 17 wyznania mojżeszowego). Po potyczce partyzantów UPA z oddziałem Wojska Polskiego w 1946 r. spalono większość domów. W tym samym roku część mieszkańców przesiedlono do ZSRR, a kolejna grupa zawróciła z dworca w Przemyślu, odmawiając podpisania listy o dobrowolnym wysiedleniu. Pozostałych mieszkańców przesiedlono w 1947 r. na Ziemię Odzyskane. Mieszkańcy nie powrócili do doszczętnie spalonej wsi. Pozostała nazwa i zdziczałe sady. Była to wieś zamykająca akcję kolonizacyjną w dorzeczu Tyrawki.



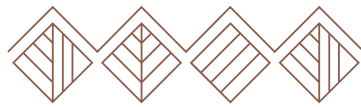
Kultura **materialna**





Do II wojny światowej dolinę Potoku Tyrawskiego zamieszkiwała ludność określana przez badaczy jako grupa etnograficzna Dolinianie. Powstała przez połączenie w opisywanej przeszłości elementu osadniczego ruskiego i polskiego z niewielką domieszką wołoskiego i niemieckiego, wytwarzając kulturę odrębną od sąsiednich grup. Mieszkańcy dorzecza Potoku Tyrawskiego zamieszkiwali obszar położony peryferyjnie od całego obszaru zamieszkanego przez Dolinian. Oddzielało ich pasmo Gór Słonnych. Niemniej osadnictwo ulokowane nad Potokiem Tyrawskim wiązało się z drogą handlową prowadzącą z Węgier przez Sanok i Dubiecko do Przemyśla. Osady zakładane od połowy XV wieku organizowane były na prawie niemieckim, tam gdzie pojawili się Wołosi poprawionym o zwyczajowe prawo wołoskie. Wsie mają charakter bardzo rozciągniętych łańcuchówek z zabudową po obu stronach drogi, co wynikało z ustroju rolnego tzw. łańców leśnych, związanych z kolonizacją na prawie niemieckim, a częściowo także wołoskim. Ziemia przydzielana osadnikom biegła pasami prostopadłymi do drogi, a ta z kolei prowadzona była mniej więcej równoległe do płynącego w dolinie potoku. Każdy osadnik otrzymywał około 1 łana frankońskiego, czyli 24,2 ha i woliznę od podatków na okres 24 lat (np. lokacja Rozpucia na prawie wołoskim, Hołuczkowa na prawie niemieckim). Osadźca otrzymywał 2 i więcej łanów kmiecych i zostawał dziedzicznym sołtysem. Jedną z ról przeznaczano na uposażenie plebanii. Przydzieloną ziemię trzeba było najpierw wykarczować. Początkowo uprawa ziemi opierała się na gospodarce żarowej, wypalaniu pozostałości wykarczowanego lasu i zasiewaniu zboża, głównie owsa w ziemię użyźnioną popiołem. Po wyjąłowieniu ziemi zaczęto stosować dwupółówkę z ugorem. Stosowanie prawa wołoskiego z obowiązującymi daninami tzw. danią baranią, wskazuje na duże znaczenie pasterstwa. Wojny, zajazdy sąsiedzkie (Hołuczków, już w XV w.), klęski nieurodzaju, epidemie chorób zakaźnych powodowały spadek liczby ludności. Właściciele wsi





DZIEDZICTWO **KULTUROWE**

zaczęli ściągać nowych osadników z przeludnionych terenów. Klęski elementarne i epidemie dziesiątkujące ludność nasiliły się szczególnie pod koniec XVIII w. Epidemie powtórzyły się w XIX wieku (1831 – epidemia cholery, 1847 – tyfusu i pamiętany długo kolejny atak cholery, w latach 1872-1873 – powstały cmentarze choleryczne widoczne jeszcze w XX wieku). Osadnicy zajmowali się rolnictwem, w tym także hodowlą bydła (szczególnie wołów) i owiec. Hodowla zmniejszyła się znaczenie po zniesieniu serwitutów, gdy nie można było wypasać trzody w pańskich lasach, chociaż nadal były tu dość dobre tereny wypasowe. Gleby były mało urodzajne, w wyższych partiach zboczy siano owies, sadzono ziemniaki, w niższych uprawiano żyto i rzadko pszenicę, bób, groch, fasolę, rzepę, kapustę, buraki, cebulę i czosnek. Masowo siano len i kopie, z których po obróbce na włókna i uprzedzeniu tkano płótno. Były też miejscowości wyspecjalizowane w tkactwie, np. sąsiednia Paszowa. Nasiona obu roślin przerabiano na olej. Olejarnie jeszcze do II wojny światowej znajdowały się w Siemuszowej, Tyrawie i Lachawie. Pola użyźniano przez gnojenie i sianie specjalnych roślin (koniczyny i łubinu). Rolę uprawiano przy pomocy pługa i bron ciągniętych przez woły. Pługi drewniane, ale z żelaznym lemieszem, odkładnicą i krojem (trząsło) wyrabiane były przez miejscowych kowali. Po zaoraniu pola używano drewnianych bron z zębami żelaznymi do rozbicia grud. W tym samym celu, używano też niekiedy drewnianych wałów. Siano ręcznie, a sprzęt zboża – koszenie, wykonywano sierpem. W okresie międzywojennym do zżęcia owsa zaczęto używać kos. Zebrane zboże młócono na boisku przy użyciu cepów. Do czyszczenia ziarna służyły drewniane szufle „wiejaczki”, którymi przesypywano je pod wiatr. Ziarno przechowywano w skrzyniach na strychach lub w komorach. Mielenie zboża wykonywano na żarnach, które stały w prawie każdej chacie. Wszędzie też były stępy do wyrobu kaszy. Potrawy gotowano w glinianych garnkach, które sprzedawali na targach garnkarze z bliskiego Mrzygłodu.

Mimo różnych niekorzystnych wydarzeń historycznych problemem w XIX w. stał się głód ziemi. Wcześniej właściciele wsi nie dopuszczali do rozdrobnienia gruntów. Po zniesieniu pańszczyzny, od 1848 r. chłopci mogli dzielić ziemię



między spadkobierców, a że liczba ludności wzrastała, gospodarstwa były coraz mniejsze, a zabudowa przesuwała się w wyższe partie stoków górskich. W Siemuszowej najbogatszy gospodarz w okresie międzywojennym miał 24 morgi, najbiedniejszy po 4 morgi. W Hołuczkowie bogatsi mieli około 12 mórg, a biedniejszy kilka czy nawet 1 morgę. Przeciętne gospodarstwo w Tyrawie Wołoskiej to około 4-5 ha. Lepszy był status majątkowy tych, którzy poza prowadzeniem gospodarstwa zajmowali się rzemiosłem. Poza rolnictwem, w oparciu o bogate lasy rozwinęły się rzemiosła drzewne – stolarstwo, ciesiołka, kołodziejstwo, bednarstwo i kowalstwo. W okresie międzywojennym, np. w Tyrawie działał młyn parowy na 3 pary walców, było 10 kołodziejów, 11 kowali, 6 cieśli, pracowano w lesie i dostarczano drewno na stację kolejową w Załużu. Funkcjonowało około 40 sklepów żydowskich i 2 polskie, zakład stolarski Żyda i kilku stolarzy. Licznie reprezentowani byli krawcy i szewcy. Swoboda dysponowania gospodarstwem doprowadzała też do zadłużania, licytacji i utraty własności. Pod koniec XIX wieku ruszyła emigracja zarobkowa do Ameryki – niemal każda rodzina miała kogoś w Ameryce. Powracający przeznaczali przywiezione pieniądze na oddłużenie, powiększenie gospodarstwa lub budowę nowego domu. Budowali tak samo i żyli tak jak ich przodkowie, nie zmieniając obowiązujących zasad. Czasami tylko stawiali osobno budynki gospodarcze, wprowadzali kominy odprowadzające dym z pieców.

We wsiach doliny Potoku Tyrawskiego czy jak mówi się obecnie – doliny Tyrawki, powszechnie występowała zagroda jednobudynkowa z pomieszczeniami mieszkalnymi i gospodarczymi (stajnia, boisko) pod jednym dachem. W zamożniejszych gospodarstwach w skład takiej zagrody wchodziły jeszcze osobno stojące piwnice, brogi, czasami studnie. Bardzo istotne było usytuowanie budynku w stosunku do stron świata i drogi. Zwykle stawiano je elewacją dłuższą, frontową równoległą do drogi, z oknami części mieszkalnej skierowanymi na wschód i południe, ze względu na największe nasłonecznienie. Starano się lokalizować budynek wyżej od drogi i trochę od niej odsunięty. Działka siedliskowa powinna być obszerna, równa i niepodmokła oraz niedaleko od potoku. We wsiach położonych w górnym biegu rzeki



(Tyrawa Wołoska, Hołuczów, Kuźmina) w każdym większym gospodarstwie, w głębi podwórka stawiano bróg. W dolnej części brogu zbudowanej z belek na zrąb była stajnia, wozownia lub szopa. Nakrywała ją powata z cienkich okrągłaków, nad nią w górnej kondygnacji składano siano, słomę, rzadziej niemłócone zboże. Czasami dolna kondygnacja była otwarta i służyła do przechowywania narzędzi rolniczych. Nadbudowa składała się ze słupów wkopanych w rogach zrębu, dźwigających nadwieszony ruchomy dach, pokryty słomą. Rośliny okopowe, głównie ziemniaki, przechowywano w jamach wybieranych w rogu izby lub sieni nakrytych pomostem z desek lub w przegrodzonej deskami komorze, bezpośrednio sypane na polepę. Na początku XX w. w najbogatszych gospodarstwach zaczęto budować wolnostojące piwnice z kamienia, z beczkowatym sklepieniem z nałożonym dachem krokwiowym, krytym słomą. W Siemuszowej piwnice nakryte były grubą warstwą ziemi.

Mieszkańcy początkowo wodę czerpali konewkami ze źródła bijącego w pobliżu zagrody, osłoniętego wydrążonym pniem z grubego drzewa. Jeszcze w końcu XIX w. studnie należały do rzadkości, a wodę nabierano wprost z potoku lub źródła. W XIX w. zaczęto kopać płytkie studnie, sięgając do wody podskórnej. Okładano je kamieniami, a w części naziemnej wkopywano wydrążony pień lub robiono obudowę z belek łączonych na zrąb. W studniach płytkich nabierano wodę za pomocą żerdki zakończonej kluką, przy studniach głębszych ustawiano żurawie. W okresie międzywojennym studnie obudowywano już betonowym kręgam, a do wyciągania wody montowano kołowrót z łańcuchem, czasami osłonięty daszkiem z desek.

Zagrodę otaczano najczęściej ogrodzeniem ze słupów wkopanych w ziemię z poziomymi żerdziami, często wkopywano soszki. W Rakowej bywały poziome żerdzie między dwoma słupami oparte na kręconych witkach. Wykonywano płoty koszowe z chrustu przeplatanego przez poziome kołki wbite w ziemię lub laskowe, pionowo przekładane przez poziome żerdzie. W końcu okresu międzywojennego, w Tyrawie Wołoskiej, zaczęto budować





GMINY TYRAWA WOŁOSKA

płoty z sęków, cienkich i nieokorowanych. Czasami z łupanych na połowę lub struganych dwustronnie patyków, przybijanych do żerdzi gwoździami. Po II wojnie św. rozpowszechniły się płoty sztachetowe. W XIX w. ważną rolę w zagrodzie pełniły drzewa: lipy, wiązy, jesiony, osłaniające budynek przed wichrami i dające cień w czasie upałów. Z drzew owocowych sadzono dużo śliw. Mało było jabłoni i gruszy, zwykle nieszczepionych. Szczepienie drzew rozpowszechniło się w okresie międzywojennym.

Najprostszym typem zagrody jednobudynkowej były chałupy o układzie izba, sieni, stajnia, boisko, którego czasami u biedniejszych gospodarzy nie było, wtedy młocka odbywała się w sieni. Nakrywał je dach czterospadowy o konstrukcji krokwiowo-jętkowej, poszywany słomą. Na początku XIX w. odnotowano chałupy dwuwewnętrzne z wąską komorą powstałą z izby przez wydzielenie ścianą równoległą do kalenicy. W drugiej połowie XIX w. nastąpiła zamiana komory na alkierz – drugą izbę nazywaną „wankir, wankierz”. Komorę wydzielano w tylnej części sieni. Również w 1. połowie XIX wieku w dorzeczu Tyrawki, w Tyrawie Solnej i Siemuszowej pojawiły się chałupy wnekowe. Zasięg ich rozszerzył się w górę biegu rzeki i objął Hołuczków, Tyrawę Wołoską, Rozpucie i Rakową. Wnęki w ścianie frontowej budowano na szerokość stajni lub sieni i stajni (XX w. Zawadka). Wnęki najpierw były w chałupach zamożniejszych gospodarzy. Po II wojnie światowej zaczęto je zabudowywać, tworząc korytarzyk z wejściem zewnątrz. Z korytarzyka drzwi prowadziły do sieni, stajni i boiska. W końcu XIX w. chałupy zaczęto nakrywać dachem dwuspadowym z przydaszkami w dolnej części szczytu. Dach poszywano słomą, kalenice, przydaszki szczytowe pokrywano gontem. Szczyty dachu szalowano deskami ozdobnie wycinanymi przy dolnej krawędzi. W bogatszych zagrodach zdarzało się pokrycie gontowe na całym dachu. Krawędzie słomianego, dwuspadowego dachu osłaniano deskami tzw. wiatrownicami. Podobnie jak dolne krawędzie desek szczytu były one ozdobnie wycinane. Po I wojnie światowej reemigranci z Ameryki zaczęli budować zagrody dwubudynkowe, ale zdarzało się to wyjątkowo. Stajnia nadal była pod wspólnym dachem z częścią mieszkalną, a oddzielnie stawiano



stodołę, złożoną z boiska i sąsieka. Dopiero w 2. połowie XX w. budynek mieszkalny został wyodrębniony z części gospodarczej, a stajnia i stodoła łączona pod wspólnym dachem. Do II wojny światowej materiałem budowlanym było drewno jodłowe, rzadko świerkowe. W XVIII i na początku XIX w. były to półokrągłaki, łączone w węglach „na obłap”. W XIX w. kloce łupano wzdłuż na dwie części, a stronę zewnętrzną obciosywano toporem. Powstałe belki nazywano „plennice”, a na początku XX w. obciosywano je, tworząc tzw. „krawędziaki”, wiązane w narożach na „rybi ogon”. Biedniejsi budowali z gorszego materiału. Zdarzało się, że budynki miały szkieletową konstrukcję wypełnioną plecionką z chrustu, polepioną dwustronnie gliną. W Tyrawie Wołoskiej wykonywano w ten sposób tylko gospodarczą część budynku. W XVIII i XIX-wiecznych budynkach podwaliny układano na pniakach dębowych, tzw. peckach, umieszczonych w narożnikach budynku, a od drugiej połowy XIX w. na dużych kamieniach, także nazywanych peckami. Bardzo często budynki stały na lekkim stoku, przestrzeń między podwaliną a ziemią wypełniano kamieniami bez zaprawy, zewnątrz oblepiano je tylko gliną. Pod koniec okresu międzywojennego pojawiły się podmurówki na zaprawie cementowej. Rozpowszechniły się na dobre dopiero po II wojnie światowej, w latach 50. XX w., w związku z nowoczesnym, murowanym budownictwem.

Chałupy zewnątrz malowano gliną, najczęściej tylko ścianę frontową i szczytową po stronie mieszkalnej. W Tyrawie Wołoskiej jeszcze przed I wojną światową malowano budynki wapnem, które było tam wypalane. Po wojnie bielenie wapnem kupowanym w mieście rozpowszechniło się na całym terenie. W Tyrawie Wołoskiej, Siemuszowej i Rakowej występowały na wrotach boiska malatury wykonywane wapnem na powierzchni pomalowanej żółtą gliną. Malowano stylizowane kwiaty, znaki geometryczne, krzyże lub niezrozumiałe symbole zapewne dawniej o znaczeniu ochronnym.

Chałupy miały kurne urządzenia piecowe, czyli były bez przewodów do odprowadzania dymu. Piec kurny stawiano na rzucie prostokąta (2 m × 1,5 m). Składał się z dwóch bloków, górnego znacznie mniejszego. Wystająca przednia część



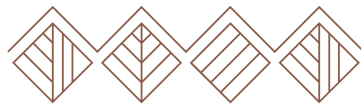


GMINY TYRAWA WOŁOSKA

to była nalepa, na której palono ogień. Pod spodem był wnęka, czasami druga w ścianie dłuższej. We wnękach siedziały kury. W mniejszym bloku nad nalepą był otwór do pieca chlebowego, „czelusty”, przy jej brzegu gotowano podobnie jak na nalepie, umieszczając garnek na trójnogu, wewnątrz służyło do pieczenia chleba. Piec zbudowany był z gliny wyrabianej z ciekłą słomą lub sianem, narzuconej na ułożone kamienie. Czeluści formowano z łukowato wygiętych prętów leszczynowych, których końcówki wbijano w świeże dno pieca, przeplatanych powrótami kalanymi w glinie lub z żerdzi układanych kolebkowato i wypalanych po nałożeniu warstwy górnej. Pod powałą izby montowano dwie równoległe belki – polenie, grzędy, hriadki. Obiegały pomieszczenie dookoła lub były tylko nad piecem. Suszono na nich drewno, len, konopie. W 2. połowie XIX wieku zaczęto budować urządzenia ogniowe z odprowadzeniem dymu z pieca na strych, przez wybudowany nad nalepą okap z krótkim przewodem kominowym tzw. *babą*. Na strychu załamany był pod kątem prostym i po powale doprowadzony do brzegu ściany sieni. Przed I wojną światową zaczęto budować piece z płytą kuchenną, spod niej dym kierowany był przewodami dymowymi na strych do komina wyprowadzonego na zewnątrz. Komin konstruowano z żerdzi przeplatanych powrótami kalanymi w glinie, dodatkowo oblepiano go gliną zewnątrz. W okresie międzywojennym pojawiły się już kominy z cegły, ze względu na ciężar umieszczane na ścianie działowej izba – sień. Pierwsze piece z wyprowadzeniem dymu na strych lub na zewnątrz w końcu XIX w. budowli reemigranci.

Piece stały w narożniku izby po prawej stronie od wejścia z sieni. Przy piecach z płytą kuchenną piec stał w tym samym miejscu lecz był odwrócony tak, że chlebowy wypuszczony był przez ściankę działową do alkierza. Dopóki wewnątrz było kurne, w domach była polepa gliniana, którą kilka razy w roku poprawiano. Polepa znajdowała się także na boisku, na którym młócono zboże. W stajni zawsze montowano na legarach „pomost” z cienkich okrągłaków lub półokrągłaków z belką z wgłębieniem na środku, przez które odprowadzano ścieki. Od góry wewnątrz zamykała powała z desek na tragarzach. Zwykle układano ją na trzech tragarzach, na środku środkowego





DZIEDZICTWO **KULTUROWE**

wycinano krzyż. Do sieni i izby prowadziły drzwi zawieszane na biegunach, składające się ze słupa z przymocowanymi do niego poziomymi spągami, z przytwierdzonymi kołkami deskami. Przedłużone końce słupa obracały się w gniazdach przybitych do ściany. W połowie XIX w. pojawiły się drzwi na zawiasach pasowych z taflą z ozdobnie nabijanych na spągę klepek. W okresie I wojny światowej w zamożnych domach montowano drzwi filunkowe (rama wypełniona płycinami) na krytych fabrycznych zawiasach. Drzwi na biegunach były zamykane kołowrotem z uchwytem po jednej, a dźwignią zachodzącą za hak przybity do słupa po drugiej. W końcu XIX w. zaczęto używać klamek zapadkowych o ozdobnych formach wykładek robionych przez kowali. W XX w. kowale zaczęli wyrabiać klamki sprężynowe wypierane przez klamki sprężynowe fabryczne. Wnętrze izby oświetlały niewielkie okienka umieszczone w ścianie szczytowej i w elewacji frontowej. Początkowo były to otwory wycięte w belkach, obramowane deskami, w oknach późniejszych stosowano słupy połączone poziomymi beleczkami, a później najbardziej rozpowszechnione były futryny. Okna miały zwykle sześć lub rzadziej cztery szyby w dwóch rzędach. Nie otwierały się, a ich ramy przybijano kołkami do ściany. Okna większe, otwierane trójdzielne, pierwsi zaczęli budować reemigranci przed I wojną światową. Pod powałą nad wejściem i pod równoległą ścianą poprzeczną, 50 cm od powały, zamontowane były podwójne belki polenie nazywane „hriadkami”, niekiedy także były nad ścianami szczytowym. W Hołczkowie użyto również nazwy „soszki”. Suszono na nich drewno na opał, len, cebulę. U dołu izby pod trzema ścianami aż do pieca, montowano na stałe szerokie ławy. Podtrzymywały je pniaki wkopane w ziemię. Po przekątnej pieca ustawiano stół o konstrukcji na krzyżakach. Zdarzały się także stoły skrzyniowe oraz stoły na czterech nogach łączonych u dołu listwami. Przed stołem ustawiano ławeczkę. Przy ławie równoległe do stołu, sytuowano łóżko – „postela” – rodzaj pryczy bez podwyższonych zapleceków. Liczne rodziny wykorzystywały także do spania powierzchnię pieca chlebowego dla osób starszych, ławy przyścienne dla dorastających dzieci, wiszące u powały plecione kołyski dla niemowląt. W izbie znajdowała się jeszcze otwarta półka – „polica” na naczynia,

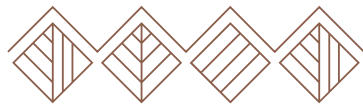




GMINY TYRAWA WOŁOSKA

wieszana obok pieca lub stawiana na ławie w kącie obok wejścia równoległym do pieca. W pobliżu wisiał jeszcze łyżnik i solniczka. Pozostałe meble, np. skrzynię na odzież przechowywano w komorze lub sieni. Piec i ściany do wysokości sięgania dymu, na wysokości $\frac{2}{3}$ od polepy, malowano siwą gliną. Powąły i górnej części ścian nie malowano tylko omytano usuwając pajęczyny i sadzę. Pomieszczenie oświetlano łączywem „smolówkami”, „skipami” zatykanymi w piec. Gdy planowano przebudowę pieca lub budowę nowego z przewodami kominowymi wycinano przede wszystkim polecie. Na szerszą skalę nastąpiło to na początku XX wieku, piece uzyskały blachy – płyty, a piec chlebowy wypuszczano do drugiego pomieszczenia alkierza, który w ten sposób ogrzewał się w czasie pieczenia chleba. Ściany pomieszczeń mieszkalnych, czasami też powąły z tragarzami zaczęto bielić wapnem. We wnętrzu izby pojawił się nowy mebel „bambetel” – ława z ozdobnym oparciem i z wysuwaną szufladą używana do spania oraz szafka na naczynia z dołem zamykanym drzwiczkami i otwartymi półkami w części górnej. Ustawiano na nich talerze i miski. Ściany naprzeciw wejścia z sieni zdołił rząd obrazów o treści religijnej, górą odchylone od ściany dołem wspierały się na przybitej listwie. Alkierz – „wankir” stał się przede wszystkim miejscem do spania. Pod ścianą dłuższą stawiano dwa łóżka, między nimi stół, przy nim ławkę lub krzesła. Wypełnione słomą łóżka z pierzyną i poduszką „zagłówkiem” układano równo i nakrywano samodziałową białą lnianą płachtą. W pobliżu pieca stała skrzynia na odzież odświętną, w okresie międzywojennym zastępowana kufrem lub szafą. W okresie tym w alkierzach zaczęto też układać podłogi z desek. Na ścianach wieszano płasko kilka obrazków oleodruków o treści religijnej. Bardzo rzadko były to obrazy malowane na szkłe, np. „Ucieczka do Egiptu”, pochodzący z Rozpucia. W oknach zawieszano firanki wycinane z papieru, obrazy i ściany upiększono kwiatami z bibuły. Pomieszczenia zaczęto oświetlać lampami naftowymi z osłaniającymi fajansowymi talerzami nad szkiełkiem, wieszano je na środkowym tragarzu powąły. Sień pełniła funkcję komunikacyjną i gospodarczą. Zwykle były tu żarna do mielenia zboża, stępe do robienia kaszy oraz cebrzyki, putnie, kownewki do noszenia wody i pojenia bydła. Połowę sieni przegradzano ścianą





DZIEDZICTWO **KULTUROWE**

i tworzono komorę, w której sporo miejsca zajmowała przegroda z desek na wsypywanie ziemniaków. Stawiano tam beczkę z kiszoną kapustą i przedmioty zbędne na co dzień np. dzieże, niecki. Z sieni małe drzwi prowadziły do stajni z podłogą z dyli. Przy dłubanych w pniach żłobach stało bydło. Zwykle trzymano parę wołów, kilka owiec. Drugie wejście prowadziło od strony ściany frontowej, w chałupach wnekowych od wnęki, z której można było także wejść na boisko z glinianym klepiskiem. Wjeżdżano na nie wozem. Było też miejscem młocki zboża cepami.

Literatura:

1. D. Blin-Olbert, M. Marciniak, *Bóg się rodzi... Od wigilii do Trzech Króli*, Informator wystawy zorganizowanej przez Muzeum Budownictwa Ludowego i Muzeum Historyczne w Sanoku, Muzeum Historyczne 2004.
2. D. Blin-Olbert, M. Marciniak, *Resurexit Alleluja*, Informator wystawy zorganizowanej przez Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku w Muzeum Historycznym, Muzeum Historyczne 2005.
3. D. Blin-Olbert, *Wnętrze izby chłopskiej w okolicy Sanoka na początku XX wieku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1974, nr 17, s. 31-36.
4. A. Fastnacht, *Osadnictwo Ziemi Sanockiej w latach 1340-1650*, Wrocław 1962.
5. S. Kryciński, *Pogórze przemyskie. Przewodnik*, Pruszków 2007.
6. H. Olszański, *Budownictwo Ludowe w dolinie Tyrawki*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, Sanok 1974, nr 17, s. 17-28.
7. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, T. III – 1882, T. IV – 1883, T. IX, T. X, T. XII 1892.
8. *Szematyzmy greckokatolickiej eparchii przemyskiej z lat 1889, 1909, 1930*.
9. Archiwum Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, zespół. 22, sygnatura 216, 220, 221, 222, 227, 515, 314, 785, 103, 702.





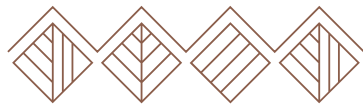
Kultura
duchowa





Ludność pochodzenia ruskiego i Wołosi byli wyznania prawosławnego. W drugiej połowie XVI wieku nasiliły się tendencje unijne, które doprowadziły do podpisania w 1596 r. Unii Brzeskiej. Wszystkie diecezje prawosławne miały być podporządkowane papieżowi. Unicy zachowywali obrządek wschodni według kalendarza juliańskiego, tradycyjną liturgię, wystrój cerkwi oraz odrębną hierarchię duchownych. Przyjęli dogmaty i zwierzchnictwo kościoła zachodniego. Przez cały następnny wiek trwały walki między zwolennikami i przeciwnikami unii. W 1692 r. ostatni władca prawosławny w Przemyślu przyłączył się do unii, a mieszkańcy diecezji przemyskiej stali się unitami, określanymi później w zaborze austriackim jako grekokatolicy. Wsie w dolinie Potoku Tyrawskiego należały do dekanatu leskiego, a Hołuczków i Siemuszowa sanockiego. Ludność polska była wyznania rzymskokatolickiego. Z deklaracji podanych w spisie powszechnym wiemy, że grekokatolicy podawali często narodowość polską (Hołuczków, Rakowa). Różnice te nie były powodem wrogości, koegzystencja wyznawców obu obrządków była wzorowa. Było bardzo dużo małżeństw mieszanych. Zmieniło się to pod koniec XIX i na początku XX wieku, w wyniku budzących się ruchów narodowyzwoleńczych Rusinów i Polaków. Powstały dwie opcje: ukraińska i rusofilską. Nastąpiło odrodzenie społeczne i duchowe. W okresie międzywojennym zaowocowało to powstawaniem organizacji społecznych polskich: Związku Strzeleckiego, Straży Pożarnej, Akcji Katolickiej, Kasy Stefczyka, Kółka Rolniczego, Kół Związku Szlachty Zagrodowej. We wsiach z ludnością ruską zaczęto budować domy ludowe, w ramach Towarzystwa „Proświta” prowadzić świetlice, czytelnie, kółka teatralne, zespoły taneczne i śpiewacze, ubierać się w ukraińskie stroje ludowe, organizować spółdzielnie, np. Jednist. Kółka Rolnicze, Straż Pożarna i Kasa Stefczyka skupiały obie nacje. Wśród ludności greckokatolickiej pojawiły się konwersje na prawosławie.





DZIEDZICTWO **KULTUROWE**

W 1934 r. podpisano konwencję między Polską i Watykanem, na mocy której powstała Apostolska Administracja Łemkowszczyzny z siedzibą w Rymanowie Zdroju. W jej skład weszło 9 dekanatów. Podjęto działania, które miały zahamować konwersje i przeciwstawić się ukrainizacji. Do dekanatu sanockiego, który podlegał AAŁ należał tylko Hołuczów i Siemuszowa. We wsiach nad Tyrawką w sferze politycznej i religijnej wielkich konfliktów nie było. Sytuacja zmieniła się podczas II wojny światowej. Wsie po prawej stronie Sanu zajęli Niemcy, oddając władzę policji i urzędom wiejskim tworzonym przez Ukraińców. Na krótko, bo 10 października weszli Sowieci, którzy wysiedlali ludność ze strefy nadgranicznej, a także inteligencję i służby mundurowe, które wysyłano na Sybir. Deportowali też Żydów. Część pojechała dobrowolnie, a po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej niektórzy z pozostałych wyjechali za wycofującą się Armią Czerwoną. Przeprowadzano kolektywizację rolnictwa. W czerwcu 1941 r. wsie po prawej stronie Sanu znowu znalazły się pod okupacją niemiecką, a władzę administracyjną sprawowali sprzymierzeni Ukraińcy. Pogłębiło to antagonizmy pomiędzy Polakami zwykle rzymskokatolikami i grekokatolikami Rusinami-Ukraińcami. Nie było wspólnego obchodzenia świąt i wspólnego użytkowania świątyń. Najtragiczniejsze dla ludności rusińskiej okazały się lata po zakończeniu okupacji niemieckiej, co nastąpiło na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. Po podpisaniu umowy o wymianie ludności między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego i władzami Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, we wrześniu 1944 r. postanowiono na zasadzie dobrowolności przesiedlić ludność ukraińską, która zamieszkiwała w południowo-wschodniej Polsce. Na dobrowolny wyjazd, na omawianym terenie, zdecydowało się niewielu. Termin obowiązywania umowy przesuвано dwukrotnie. Zaczęto stosować różne środki przymusu, a na końcu brutalne wysiedlanie przez wojsko. Zalesione, trudno dostępne tereny Gór Słonnych stały się bazą działania Ukraińskiej Powstańczej Armii, która starała się przeciwdziałać przesiedleniom. Toczyły się walki pomiędzy członkami UPA i wojskiem polskim. Płonęły wsie, ginęli ludzie. Pomimo tego, z omawianego terenu wyjechało zaledwie około 30 procent ludności. W marcu 1946 r. w zasadzce zorganizowanej przez UPA





GMINY TYRAWA WOŁOSKA

pod Jabłonkami zginął generał Karol Świerczewski. Państwowy Komitet Bezpieczeństwa podjął decyzję o zorganizowaniu akcji „Wisła”, mającej na celu całkowite wysiedlenie ludności ukraińskiej z południowo-wschodniej Polski i likwidację partyzantki UPA. Osoby, które wcześniej nie wyjechały do ZSRR zostały wywiezione na tzw. Ziemie Odzyskane. Do wyludnionych wsi zaczęli napływać polscy osadnicy z województwa krakowskiego, z powiatów limanowskiego, miechowskiego, nowotarskiego i wadowickiego. Typowym przykładem jest wieś Rakowa, w której osiedliło się 30 rodzin z powiatu miechowskiego, po 5 z limanowskiego i wadowickiego, pozostało dziesięć rodzin autochtonów. W 1946 r. Związek Radziecki zlikwidował na swoim terenie unię i struktury cerkwi greckokatolickiej. Podobne decyzje podjęto w Polsce. W zasiedlanych wsiach cerkwie przejął Kościół rzymskokatolicki.



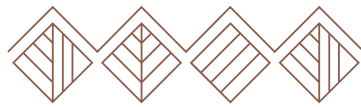
Rok
obrzędowy





Kościół wschodni, prawosławny i unicki, określany w Galicji greckokatolickim, w roku obrzędowym posługuje się kalendarzem juliańskim, który opóźniony jest o 13 dób w stosunku do obowiązującego kalendarza gregoriańskiego. Akceptacja nowego gregoriańskiego, poprawionego kalendarza trwała do lat 1630-1650. Na XVII w. datuje się dopasowanie ludowego cyklu obrzędowego, wyznaczonego zjawiskami astronomicznymi, do liturgicznego kalendarza kościelnego. Jednak kościół unicki zachował stary kalendarz i święta nie w pełni pokrywają się z terminami zjawisk astronomicznych. We wsiach w dolinie Tyrawki dominowała ludność wyznania prawosławnego, od końca XVII w. – greckokatolickiego, ale była także ludność wyznania rzymskokatolickiego. Nie były to dwie izolowane od siebie społeczności, lecz istniały między nimi liczne wzajemne zależności rodzinne, sąsiedzkie i gospodarcze. Sporo było mieszanych małżeństw, w których należało przestrzegać zwyczajowych norm dziedziczenia wyznania, a z nim narodowości, po matce lub ojcu. Synowie uznawani byli za należących do grupy reprezentowanej przez ojca i w takim obrzędku byli też chrzczeni, córki zaś przyjmowały narodowość i religię matki. W wielu wsiach wcześniej były cerkwie niż kościoły, zdarzało się więc, że uczęszczali do nich wyznawcy obu religii. I odwrotnie, gdy okresowo nie było cerkwi unicki chodzili do kościoła. Powodowało to na omawianym terenie podwójne obchodzenie ważniejszych świąt. Zaczynały je święta rzymskokatolickie, po dwóch tygodniach wypadały greckokatolickie. Szanowano je, powstrzymując się od cięższych prac. Powstały żartobliwe nazwy na określenie drugiej ruskiej wigilii – zwano ją „kulawą” lub „kulawką”. Roczny cykl obrzędowy rozpoczynał się w czasie zimowego przesilenia słońca około Bożego Narodzenia, które poprzedzał długi sześciotygodniowy post Adwent. Wieczorami młode kobiety spotykały się na wieczornicach, prządkach – „prjadky” – na przędzenie lnu, konopi czy wełny.





DZIEDZICTWO **KULTUROWE**

Najważniejszym dniem w roku była wigilia. Wczesnym rankiem, około 4, 5 godziny, odwiedzali dom mali chłopcy „połaźnicy”. Połaźnikiem mógł być tylko chłopiec lub mężczyzna. Kobieta to „dziurawy połaźnik” i rok byłby nieudany. Każdy z domowników starał się wykonywać prace sprawnie, dzieci musiały być grzeczne, niczego z domu nie wolno było pożyczać, bo wszystkiego z domu by ubywało. Choinka zwana „jełyczka” pojawiła się dopiero po I wojnie światowej. Przystrajano ją pieczonymi w domu ciasteczkami, jabłkami, orzechami i zabawkami robionymi z papieru i innych łatwo dostępnych materiałów, np. szyszek. Gospodarz przed wieczerzą przynosił snop zboża, mówiąc: „Na szczęście na zdrowie, na ten nowy rok” – domownicy odpowiadali – „Daj Boże zdrowie”. Gospodarz stawiał snop we wschodnim narożniku izby, na wierzchu lub w jego środku kładł opłatek i kawałek chleba. Nazywano go „dziadem wigilijnym”, niekiedy na snop i gospodarza mówiono „połaźnik”. Stał w izbie do Nowego Roku, a wtedy jeszcze przed wschodem słońca wyносił go gospodarz do stajni i dawał do zjedzenia bydłu. Przynosił też wiązkę słomy, którą rozścielano na polepie. Przyniesiona słoma leżała nawet trzy dni. Potem okręcano nią drzewa w sadzie, resztki spalano, starając się, aby dym szedł na sad. Przynosił również wiązkę siana, które rozkładano na stole przesypane ziarnami zbóż i nakrywano białym obrusem. Nogi stołu otaczano łańcuchem, a pod stołem kładziono ostre żelazne przedmioty, np. siekiere, trzósło i lemiesz od pługa, by odpędzały złe moce. Podczas wieczerzy trzymano na nich nogi, wierząc, że będzie się silnym i zdrowym jak żelazo. Na stole na obrusie kładziono trzy główki czosnku w łupinach, na talerzyku sól i opłatek. W pobliżu stawiano miseczkę z miodem do maczania opłatka. Na koniec ustawiano jedną wielką glinianą miskę. Dawniej, przed wieczerzą wszyscy szli myć się do rzeki lub potoku. W XX w. myto się w wodzie, do której wrzucany był srebrny pieniądz, nalanej do cebrzyka stawianego pod środkowym tragarzem z wyciętym krzyżem. Do wieczerzy wigilijnej – „pośniku” – siadano, gdy na niebie ukazała się pierwsza gwiazda. Zapalano świecę wstawioną w naczynie z ziarnem, która paliła się przez całą wieczerzę. Rozpoczynano modlitwą w intencji zmarłych. Uczestnicy wieczerzy najpierw jedli czosnek maczany w soli, nawet czosnek w łupinie mówiąc: „nie łup mnie do gołego,

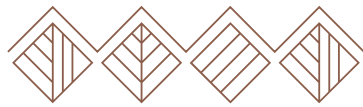




GMINY TYRAWA WOŁOSKA

będę cię bronił od wszystkiego złego”. Następnie dzielono się opłatkiem z miodem składając sobie życzenia. U Rusinów pieczono cienkie chlebki „opalaney”, z którymi gospodarz obchodził węgły chaty i mówił „tu bih prebywajet”, a potem kładło się je na stole. Grekokatolicy dzielili się prosforą – proskurką. Uważano, że potraw powinno być dwanaście, bo rok ma tyle miesięcy i dwunastu było apostołów. Potrawy przygotowywane były ze wszystkich płodów jakie dają pola, ogrody, sady i lasy. Gospodyni podawała je w jednej wspólnej misce i były jedzone drewnianymi łyżkami. Pod miskę z kolejną potrawą podkładano opłatek. Jeżeli się przylepił, wróżył urodzaj na to, z czego była potrawa. Z każdej potrawy odkładano łyżkę do skopca dla bydła. Jedzono żur (z mąki owsianej lub żytniej) z grzybami, zwany też barszczem, kwasówkę z grzybami, kapustę z grochem, fasolę ze śliwkami, kaszę ze śliwkami, kaszę jęczmienną i hreczaną, pierogi z kapustą, kaszą, grzybami, śliwkami, gołąbki z kaszą, na koniec podawano „bobalki, kogutki, kukitki” – kluski z makiem. W wielu domach pojawiała się także „kucia” z gotowanej pszenicy z makiem, miodem i orzechami. Nie piło się wody tylko kompot z suszonych owoców – „juszkę”. Wieczera przebiegała w poważnym nastroju, a jedzeniu poszczególnych potraw towarzyszyły rozmaite zabiegi mające zapewnić urodzaj. Najlepiej, gdy do wieczerzy siadała parzysta liczba domowników, gdy tak nie było liczono snop – „dziada wigilijnego”. Obserwowano długość cienia rzucanego przez biesiadników – krótki wróżył krótkie życie. Nikt, poza gospodynią, nie mógł odchodzić od stołu. Przy jedzeniu kapusty łapano się za głowę, aby kapusta była wielkości ludzkiej głowy i mówiono, że jest gorzka, żeby jej gąsienice nie jadły. Kutię podrzucano do powały, gdy ziarna przylepiły się miał być urodzaj na pszenicę. Podczas jedzenia grochu ciągnięto się za włosy ze słowami „wiąż się grochu wiąż”. Do grochu zapraszano wilka, zaklinając go równocześnie, aby nie pojawiał się przez cały rok. Mówiono: „wilczku chodź do grochu, jak nie przyjdiesz, nie przychodź do roku”, lub „wilku, wilku proszę cię do grochu (ja ci dam grochu), żeby cię nie widział w roku”. Nie pito wody, bo wróble wydziobywałyby pszenicę. Nie wolno było pozostawiać niedojedzonych potraw, bo by ich zabrakło w ciągu roku. Po wieczerzy, dziecko, które pasaż krowy, wiązało łyżki powróstem, żeby się krowy nie rozbiegały po pastwisku.





DZIEDZICTWO **KULTUROWE**

Gospodarz brał garść słomy i podrzucał do powały, ile źdźbeł się przyczepiło tyle kop zboża miało być w roku następnym. Próbowano przepowiedzieć pogodę na najbliższy rok. W tym celu gospodarz dzielił cebulę na łuski, z których każda oznaczała kolejny miesiąc. Do tak powstałych miseczek sypał trochę soli, w której sól stopniała ten miesiąc miał być mokry. Gospodarz wychodził do sadu, aby obwiązać drzewa słomianymi powróżkami. Niekiedy zastraszano je siekierą, grożąc, że w wypadku nieurodzaju będą ścięte. Po wieczery gaszono świecę i obserwowano w jakim kierunku unosi się dym. Jeśli do drzwi, wróżyło to śmierć kogoś w rodzinie. Dym krążący po izbie zapowiadał wesele. Po wieczery wróżby matrymonialne stanowiły liczną grupę. Wyciągnięcie podwójnego źdźbła wróżyło rychłe zamążpójście. Buty rzucone w kierunku drzwi, jeśli zwrócone były czubkiem, również zapowiadały zamążpójście. Dziewczęta wybiegały na dwór i słuchały, z której strony zaszczeka pies, echo odpowiadające na hopkanie określało stronę, z której mieli przyjść swatowie. Liczyły także kołki w płocie lub wnoszone do izby polana – liczba parzysta przepowiadała szybkie zamążpójście. W noc wigilijną dzieci kładły się spać na słomie rozścielonej na podłodze. Baraszkowały w niej, matka udawała kwoczkę, a dzieci kurczęta. Zapowiadało to dużą ilość kwoczek. Matka mówiła „Kwo, kwo, kwo, ile w lesie jełoczek, tyle w domu kuroczek”. Noc wigilijną uważano za szczególną. Wierzono, że woda w studniach i potokach zamienia się w wino, kwitną drzewa owocowe, a zwierzęta mówią ludzkim głosem. Ten, kto je usłyszał, miał umrzeć w nadchodzącym roku. Owies ze stołu wigilijnego zbierano i przechowywano do ocielenia się krowy – podawany był do zjedzenia po ocieczeniu jako pierwszy. Wszyscy udawali się na pasterkę. Obserwowali niebo i jeśli było dużo gwiazd, to mówiono, że będzie urodzaj.

Wigilia grekokatolików wypadła 5 stycznia w przeddzień rzymskokatolickiego święta Trzech Króli. Nazywano ją „Światy Weczer”, obchodzono podobnie jak „polską”. Czasami był nawet opłatek. Jako pierwszy jedzono czosnek, po nim dzielono się prosforą – „proskurką”, którą zachowywano także do wigilii przed Jordanem.

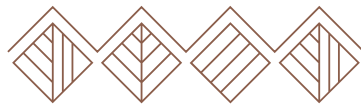


Pierwszego dnia Bożego Narodzenia, rano, przychodzą „pałaźnicy” z życzeniami. Dawano im konewkę, aby przynieśli wody lub przynosił ją gospodarz. Gospodarza wtedy także nazywano pałaźnikiem. Domownicy myli się w niej po włożeniu kromki chleba i pieniążka. Wprowadzano do izby byczka, konia lub koguta. Gospodarz wprowadzający zwierzę mówił: „Pomagaj Bóg, Pomagaj Bóg, Na szczęście na zdrowie na ten nowy rok”. Rozmawiano z nim, głaskano, dawano chleb do zjedzenia, mówiono, że to „pałaźnik”. W dniu tym nie wolno było wykonywać żadnych prac poza nakarmieniem bydła. Nie wolno było się położyć, bo zboża i len wylegną. Wśród grekokatolików, którzy świętowali trzy dni „Ridstwa” dzień ten był poświęcony Jezusowi.

Drugi dzień poświęcony jest św. Szczepanowi, przynoszono do kościoła owies na pamiątkę jego ukamieniowania, obrzucano nim księdza i dziewczęta. Szczególnie sumiennie kawalerowie posypywali panny. Dziewczętom zapewniało to urodę i powodzenie u chłopców. Poświęcony owies dodawano do ziarna siewnego. Ten dzień w kościele wschodnim poświęcony jest Marii. W Hołuczkowie wynoszono wtedy słomę z izby i kręcono z niej powrósła. Powrósłami obwiązywano drzewka w sadzie, aby obficie obrodziły owocami. Czasami je straszono: „jak nie będziesz rodziła to cię zetnę”.

Wieczorem, już pierwszego dnia, zaczęli chodzić przebierańcy z gwiazdą, z szopką, z turoniem lub kobyłką. Najbardziej popularne było chodzenie z kobyłką, którą był chłopiec z wyrzeźbioną głową na długim kiju nakryty płachtą lub płachtą na opałce, z doczepionym ogonem z włókien lnu lub konopi. Z kobyłką chodził dziad, dziadówka i żyd. Pukali do domu i pytali: „Czy pozwolicie pokolędować”. Gdy ich zaproszono, odgrywali różne sceny, a na koniec śpiewali: „Stoi stóg przy stogu a gospodarz między kopcami jako miesiąc między gwiazdami. Nie żałujcie ludzie dobrzy kobylinie owsa bo na naszej kobylinie złotaja zwiezda ha, ha, ha, no no, zołotaja zwiezda. Wiwat, wiwat już idziemy za kolędę dziękujemy”. W okresie międzywojennym popularne stało się chodzenie z szopką. Czasami grupy kolędnicze łączyły się i chodzono z kobyłką i szopką lub z gwiazdą i szopką. Pojawili się także Trzej królowie „carja” i Herody.





DZIEDZICTWO **KULTUROWE**

Chodzili też pasterze – „pastyria”, gospodarze w wysokich spiczastych czapkach. We wsiach z przewagą ludności ruskiej nie chodzono z szopką ani z gwiazdą. Niestety opisy świąt wykonano dopiero w 1970 r., gdy treść i forma obrzędów uległa zapomnieniu, pozostały tylko niepełne zachowane w pamięci wspomnienia. Trzeci dzień w kościele wschodnim poświęcono świętemu Janowi.

Na nowy rok po wsiach chodzili chłopcy z życzeniami „po szczodrakach”. Za składane życzenia otrzymywali podłużne małe bochenki chleba lub bułki upieczone specjalnie na tę okazję. Niekiedy w bochenkach – szczodrakach zapiekano monetę. Wchodząc do domu mówili:

*Na szczęście, na zdrowie, na ten nowy rok,
Prosimy was państwo o szczodrok,
Jak nie macie szczodraka, bochnaka, dajcie chleba glon,
zapłaci wam sam Pan Jezus i ten święty Jan.*

Gdy dzieci nie zostały obdarowane, wówczas złośliwie życzyły:

*Diabeł, kąkol, stokłosa, a dziadowi pół dupy,
urwie babie pół nosa, niech ucieka z chałupy.*

Szczodraki chodziły również w wigilię Trzech Króli, z kolędą – nosiły gwiazdy lub szopki, w nowszych czasach szopki kukiełkowe, dostawały także podłużne bułeczki z pszennej mąki zwane szczodrakami. Być może zwyczaj ten dotyczy „ruskiej wigilii”.

W święto Trzech Króli święcono w kościele kredę, kadzidło i złoto. Po przyjsciu do domu kredą pisano na drzwiach inicjały K + M + B i aktualny rok.

Wyznawcy kościoła wschodniego 18 stycznia uroczystie obchodzili wigilię zwaną „kulawa”, „kulak” lub „szczendrak” – Szczedryj Weczer. Obchodzona była w przeddzień Jordanu nazywanego powszechnie Wodochrzesczenie





GMINY TYRAWA WOŁOSKA

(Bohojawlenie Gospodnie, Epifanija). Kobiety piekły w tym dniu małe bułeczki z ukośnymi nacięciami na wierzchu „szczendraki”. Rano chłopcy szli do lasu po leszczynowe kije. Wiązali je w pęk i chodzili z nimi po domach. W domu uderzali patykami w ziemię i śpiewali bądź recytowali:

Szczendryj weczer, dobryj weczer

Chrysta, Chrysta Maryja

Na prystoli stojała

Try chryszczaki trzymała

A na jedne kadyło

Po wsiach kutach chodyło

Ta sia hrychow nabyło

A wy lude znajte

Kułacza nam dajte

Jak ne date kułacza

Zajmemo wam rochacza

Rohom, rohom trubyty

Hwostom, hwostom huwnyty

My byżemo na pribik

Zaznam sia na druhi rik

Na popiw, perelich.

Gospodyni brała od nich kij uderzała nim chłopców mówiąc „Skaczte byczki na teliczki”. Krowy miały wtedy rodzić jałóweczki. Dawała chłopcom małe kołaczki, szczendraki. Kijem poganiano krowy na pastwisko bo uważano, że będą wtedy tłuste. Prawdopodobnie z życzeniami po szczendrakach chodziły także dziewczęta i mówiły:

Nasza pani, śliczna pani powiadała nam

Napiekliście szczendraczków, bochnaczków

Dajcie, że i nam

Zapłaci wam Pan Bóg z nieba

I ten święty Jan.

Wieczorem gospodarz wkładał szczodraki do obrusa wraz z solą i czosnkiem, umieszczał go za pasem, do ręki brał siekierę i obchodził chatupę zaczynając od wschodu. Siekierą pukał w węgły „żeby ludzie zdrowi byli a chyża stała do nowej wigilii”. Podchodził także do drzew owocowych i pytał „budesz czy ne budesz rodytał”, mówiąc, że zetnie jak nie będzie rodziła.



W Tyrawie zwyczaj ten miał inną formę. Przed rozpoczęciem wieczerzy gospodarz brał do przetaka kawałeczki chleba, chodził wokół domu, a przy każdym węgle mówił: „Tu boh prebywajet, tu swjata Maryja prebywajet”. Wieczorem wszyscy szli do rzeki i wskakiwali do niej nago. Obowiązywał post i te same potrawy co w Swiatyj Weczer – wigilię przed Bożym Narodzeniem. W czasie tej wieczerzy także dzielono się prosforą, jedzono czosnek. Po wieczerzy, w Hołuczkowie kobiety chodziły śpiewać kolędy i piosenkę:

*Krasna Kasiunia liliju rwała
Swoji matiuńci hołowu płała*

*Spijże matuńku, spijże dowhoju
Majesz liliju pid hołowuju.*

W dzień Jordanu wszyscy szli na nabożeństwo do cerkwi, a potem z procesją nad rzekę, gdzie ksiądz święcił wodę. Po poświęceniu wodę w rzece nazywano ją wodą jordańską. Uczestnicy procesji nabierali wodę z rzeki do naczyń i prędko wracali do domów. Każdy chciał zacząć pierwsze święcenie domu. Wierząc, że wyganiają złego ducha kropiono dom, stajnię, a nawet gnój. Wodą przechowaną do wiosny skrapiano ziarno zbóż przed siewem.

Drugiego lutego wypadało święto Matki Boskiej Gromnicznej. W tym dniu święciło się gromnice, niegdyś robione z pszczelego wosku. Gromnicę przechowywano w domu, dawano do ręki konającemu, zaświecano podczas burzy.

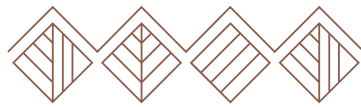
Zimowy cykl obrzędowy zamykają zapusty. Trzy ostatnie dni nazywano szalonymi. Obchodzono je hałaśliwie i wesoło przy dobrym jedzeniu, a zabawa dochodziła szczytu w zapustny wtorek. Kobiety zameżne zbierały się w karczmach lub domach gromadzkich i bawiły wesoło. Kulminacyjnym momentem był wykonywany przez nie taniec z wysokimi podskokami i pohukiwaniem „na len i konopie” (Tyrawa Wołoska). Rośliny te miały wyrosnąć tak wysoko, jak wykonywane przez kobiety podskoki. W tej samej miejscowości jeśli w poprzednim roku panna urodziła dziecko, to w ostatni dzień zapustów „powięzały ją we dwie chusty, żeby nie chodziła z gołą głową”. Na początku postu dokładnie szorowano wszystkie naczynia, „żeby nie było śladu tłuszczu” (Hołuczków).



Przygotowania do okresu świątecznego rozpoczynała Niedziela Palmowa nazywana także Kwietną od palm poświęcanych w tym dniu w świątyniach. Do kościołów przynoszono do poświęcenia palmy zrobione z bagniat czyli gałązek wierzbowych – bazi, trzciny – palmy, zimozielonych roślin – najczęściej jałowca i cisu, czasami pędów barwinku. Dodawano także kłokoczkę i krzyżowe drzewo czyli szakłak. W okresie międzywojennym przystrajać je zaczęto kwiatami z kolorowej bibułki. Wysokie na około 80 cm obwiązywane były najczęściej kolorową nitką lub wstążeczką, a dawniej batogiem czyli rzemieniem od bata. Palma po poświęceniu nabierała niezwykłej mocy, chroniła ludzi i zwierzęta, urodzaje, domy i zagrody przed złymi mocami i żywiołami. Po poświęceniu przed świątynią uderzano się palmą ze słowami „abyś zdrowy był”. Po przyjeździe ze świątyni z palmą obchodzono dom trzykrotnie uderzając w węgły – przeciw muchom, pchłom, robactwu. Połykano „kotka” wierzbowego co miało chronić przed bólem gardła. Palma odgrywała ważną rolę w hodowli. Omiatano nią krowy, wierząc, że ochroni od chorób i od czarownic odbierających mleko. Uderzano nią było przy pierwszym wiosennym wypędzaniu na pastwisko. Wbita w Wielki Piątek w polu chroniła zasiewy przed gradem. Wystawiona w oknie, gdy nadciągała burza, chroniła przed uderzeniem pioruna.

Od Wielkiej Środy robiono pisanki, czasami nawet około kopy, przygotowywały je matki chrzestne dla swoich chrześniaków, dziewczęta dla chłopców, obdarowywano nimi gości. Dwie pisanki zostawiano aż do chwili wypędzenia bydła i owiec pierwszy raz na pastwisko. Do malowania jaj używano barwników naturalnych z łusek cebuli, korzenia śliwy, oziminy, szyszek olchy i brezylii – trzasek drewna sprowadzanych z Brazylii. Stosowano technikę batikową używając roztopionego wosku z gromnicy nakładanego przy pomocy szpilki lub lejka z blachy. Zanurzane kolejno po odpowiednim zakryciu woskiem nowych wzorów w różnych barwnikach były wielokolorowe. W okresie międzywojennym przyjęło się skrobanie wzoru na pokrytym barwnikiem jajku przy pomocy ostrego narzędzia.





DZIEDZICTWO **KULTUROWE**

W Wielki Czwartek pieczono „paskę”, dużą bułkę, ze zmielonej we młynie białej mąki. Im bogatsze gospodarstwo tym większą – niekiedy bywała „wielka jak koło od wozu”. Do święcenia niesiono ją w dużej płachcie razem z żytnim chlebem. Po powrocie należało obejść z nią dom, by zapewnić pomyślność. Paska po poświęceniu i śniadaniu wielkanocnym używana była w celach leczniczych, zaklinania urodzaju, chroniła przed głodem, skutkami gradobicia, burzy. Okruchy paski dawano bydłu przy pierwszym wypędzaniu na pastwisko. Przygotowywano też specyficzny dla regionu ser jajeczny. Skorupki z jaj użytych do pieczenia paski oraz przygotowania sera zawieszano na drzewach śliw i jabłoni, aby rodziły dorodne, gładkie i duże owoce. W dniu tym w kościele „zawieszano dzwony”, zamiast nich używano drewnianych kołatek. Wieczorem na wzgórzach palono ogniska. Nad ranem z czwartku na piątek chodzono myć się w potokach, wierzono, że o północy anioł porusza wodę, obmycie chroniło od chorób skóry i zapewniało urodę. Przynoszono też wodę do domu żeby obmyć nią krowy. W Wielką Sobotę święcono pokarmy, a wieczorem ogień i wodę. Pokarmy do święcenia przynoszono w dużych koszykach, a paskę i paskę małą lub chleb niesiono związane w lnianej płachcie. Przed cerkwią święcenie pokarmów odbywało się w niedzielę rano przed nabożeństwem. W skład święconego wchodziła paska lub dwie, mała i duża, bochen chleba, jajka i pisanki, ser biały zmieszany z jajami, słonina, kiełbasa, masło w garnuszku, chrzan, ocet w buteleczce. Po powrocie do domu obchodzono ze święconym trzykrotnie dom dookoła, wierząc, że zapewni to pomyślność w całym roku.

W Wielkanoc (Welikdeń) większość mieszkańców udawała się do świątyni na nabożeństwo – rezurekcję. Wkoło rozlegały się wystrzały z moździerzy. Gdy podczas nabożeństwa biły dzwony, ktoś z domowników musiał potrząsać drzewkami owocowymi co zapewnić miało urodzaj owoców. Z kościoła starano się jak najszybciej powrócić do domu. Wierzono, że kto pierwszy powróci – pierwszy żniwa zakończy. Uroczyste śniadanie wielkanocne jedzono przy stole nakrytym białym obrusem, poczesne miejsca zajmowały paski, mniejszą kładziono na wierzchu i chleb, stała buteleczka z octem, gospodarz kroił paskę i święcone. Rozpoczynano od podzielenia się święconym



jajkiem składając sobie życzenia, potem ojciec kroił i dawał każdemu kawałek paski zachowując z niej brzegi do zabiegów leczniczych, a okruszki do ziarna siewnego. Podawano resztę święconego, słoninę, kiełbasę, masło w fajansowym garnuszku, sól, której odrobinę należało wrzucić do studni, korzeń chrzanu, którego zestrugane wiórki należało zjeść, by „zakosztować gorzkiej męki Pana Jezusa”, ser biały i obrane ze skorupki jajka oraz pisanki. Okruszki ze śniadania wyrzucano do ogródka, wierząc, że wyrosnie z niego maruna – roślina używana w leczeniu chorób żołądkowych. W ogródkach zakopywani skorupki z jaj święconych dla ochrony przed kretami i gąsienicami.

Poniedziałek Wielkanocny nazywano lanym poniedziałkiem, oblewanym. Upływał na oblewaniu dziewcząt przez chłopców wodą. Można było to czynić aż do pierwszej niedzieli po Wielkanocy, zwanej Przewodnią Niedzielą. Gospodarz z butelką świeconej wody, kawałkiem paski i jajkiem obchodził pola święcąc każdy zagon i wtykając kawałek chleba w ziemię. W Przewodnią Niedzielę przygotowywano wspólne śniadanie, podobne do Wielkanocnego, jedzono paskę i jaja-pisanki. Należało także odwiedzić groby na cmentarzu – wierzono bowiem, że w dniu tym dusze zmarłych z czyśćca idą do nieba. W Niedzielę Przewodnią odbywały się też chrzty – dawniej był zwyczaj, że zapraszano kilka par kumów, u bogatych nawet 10., przynoszono pieniądze dla babki (która odbierała poród) i na „chodaczki” dla dziecka. Kumowie dawali po 2–3 m płótna, tzw. krzyżmo. Niedziela Przewodnia kończyła czas wielkanocny. Wiosenny cykl świąteczny rozpoczęty w Środę Popielcową kończy uroczystość Zesłania Ducha Świętego nazywana Zielonymi Świątkami.

W sobotę przed Zielonymi Świątkami lub w niedzielę wypadało święto pastuchów. Na ten dzień specjalnie pozostawiano duży krąg trawy, aby bydło mogło się paść spokojnie. Rodzice dzieci pasących krowy dawali im w pole jajka i trochę wódki. Dzieci budowały szałas – budkę z gałęzi, paliły ognisko, smażyły jajka, a potem śpiewały i tańczyły. W Zielone Świąta przystrajano domy gałązkami lipy lub leszczyny.





DZIEDZICTWO **KULTUROWE**

W okresie letnim, w wigilię św. Jana obchodzono sobótkę – „sobitka”. Przygotowaniem ogniska zajmowali się pasterze lub inni chłopcy. Wcześniej wysuszony jałowiec i jedlinę układano w stos na wzgórzu widocznym z daleka. Uczestników przywoływano śpiewając, np. w Rakowej:

<i>My doliniany, doliszniany</i>	<i>żółtu kosu rozczesła</i>
<i>Prosimo was na sobitku</i>	<i>Do batojka łyst pisała</i>
<i>A na Jana, na Kupana</i>	<i>Pławaj, pławaj na sobitku</i>
<i>Kupała sia grzeczna panna</i>	<i>Speczemo ti czernu kiktku.</i>

Podczas palenia ogniska śpiewano:

<i>Horifa sosna horifa</i>	<i>O tihu chłopci ne płaczte</i>
<i>Pid niej diwojka sidiła</i>	<i>Zelenu sosnu zahaczte</i>
<i>Na niej iskrojki padały, padały</i>	<i>Zelenu sosnu to zele, to zele</i>
<i>Pod njoj chłopczata płakały</i>	<i>Buszyte wodu na sebe.</i>

Przyszłego zamążpójścia dotyczyła pieśń śpiewana w Rozpuciu

<i>Horifą sosna horifa</i>	<i>Horifa sosna jałowiec</i>
<i>Pod niej diwczyna sidiła</i>	<i>Lipszyj kawaler niż wdowiec</i>
<i>Na nju listojki padały</i>	<i>Bo wdowiec bije katuje</i>
<i>Za niej mołodci płakały</i>	<i>Bo wdowiec bije katuje</i>
<i>Horifa sosna jałowiec</i>	<i>Mołodoj liczka cituje.</i>

W Hołuczkwie śpiewano tak:

<i>Na Jana, na Janońka</i>	<i>Pok światyj Jan ne pryjde</i>
<i>Ne pałena sobitońka</i>	<i>Światyj Jan prijeżajet</i>
<i>Ne pałena i ne bude</i>	<i>Sobitońku podpalajet.</i>

Przy ognisku śpiewano, tańczono, skakano przez nie. Zapomniane już pieśni były przekomarzaniem między dziewczętami i chłopcami, dotyczyły kojarzenia par – śpiewano pieśni miłosne i weselne. Nadpalone gałązki zabierano i wtykano w zagony kapusty.



Podobne znaczenie miały ogniska palone w wigilię Piotra i Pawła. Na kilka dni wcześniej robiono wysoki na 10 m stos z jałowca i jedliny „czatyny”, układany wokół osadzonej w ziemi długiej żerdzi. Na szczycie umieszczano cały jałowiec ozdobiony długimi wstążkami z bibuły i kwiatami z bibuły lub bukietem kwiatów polnych. Po bokach stawiano dwa małe stosy „sobiteczki – družki”. Podczas sobótki i ognisk palonych przed świętem św. Piotra i Pawła śpiewano takie same piosenki jak w noc świętojańską, dotyczące relacji między dziewczętami i chłopcami. Określenie „družki” nawiązuje do obrzędu weselnego. Obrzędy sobótkowe, w których także zachowały się ślady dawnych zwyczajów, związanych z oczyszczającą rolą ognia, z pasterstwem i zabezpieczeniem zbiorów zamykały cykl obrzędów wiosennych.

W sierpniu obchodzono święto Matki Boskiej Zielnej. W świątyniach poświęcano bukiety z ziół używanych w celach leczniczych, szczególnie do okadzania ludzi i zwierząt.

W dniu 14 października wypadało święto Matki Boskiej Pokrowy. Pasiono bydło przez cały dzień, ale go nie dojono. W Hołuczkwowie mówiono, że to święto krów, bo „Matka Boska brała mleko Jezuskowi”.

30 listopada świętowano dzień św. Andrzeja. Wigilia tego święta, to wieczór poświęcony wróżbom matrymonialnym. W dniu tym do domu nie mogła przyjść jako pierwsza dziewczyna. Wróżby były podobne jak podczas wigilii. Dzień ten zamykał roczny cykl obrzędowy.

Dolina Tyrawki nie była opisywana przez badaczy kultury ludowej z końca XIX i na początku XX w. Nie jest to pełny zapis, ponieważ badania prowadzone były dopiero w latach 70. XX w. przez pracowników muzeum w Sanoku. Wydarzenia po II wojnie światowej spowodowały wyludnienie miejscowości. Pozostała tylko część mieszkańców – Polaków i rodzin mieszanych. Pojawili się osadnicy z innych stron Małopolski, wróciła niewielka grupa wysiedlonych. Szczegóły obrzędów uległy zatarciu.



dr MARIA MARCINIAK

Jupka
fartuch
portki



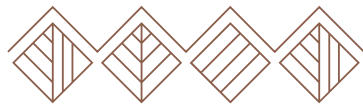
czyli kilka słów
o odzieży tradycyjnej
w Tyrawie i okolicy



W XIX wieku odzież wykonywana była przede wszystkim z tkanin domowego wyrobu – lnianych lub konopnych oraz samodziałowego sukna koloru ciemnobrunatnego, które w trakcie używania nabierało barwy brunatnej. Kupowano je na jarmarkach, ale częściej wełnianą tkaninę wytwarzano na domowym warsztacie, a następnie oddawano do folusza czyli do *stupni* gdzie *bito* czyli folowano. Często owczą wełnę noszono do przerobu do Górniaków (Rusinów zamieszkujących Bieszczady) gdyż uważano, że oni robią najlepsze sukna.

W każdym gospodarstwie uprawiano len przeznaczony na przędzę, a nasiona na olej. Len siano przy końcu kwietnia. Len dojrzewa około połowy września. Dojrzały wyrywano z korzeniami i rozścielano w polu. Gdy wysechł, wiązano go w snopki i przywożono do stodoły. Następnie oddzielano główki z nasionami, które służyły do wyrobu oleju oraz stanowiły materiał siewny używany w następnym roku. Pozostałe łodygi rozciągano powtórnie w polu, aby się rosiły lub przez kilka dni moczo w wodzie, w strumyku lub stawie. Następnie znów zbierano go w snopy, suszono, kruszono na międlicy (odpadające twarde kawałki łodyg to paździerze), powtórnie suszono, dokładniej obrabiano na cierlicy i czesano na szczotkach. Z oczyszczonych pasm lnu przędzono nici. Przędło się najczęściej na przęślicy, na której umocowywano kądziel, z której wysnuwano kilka włókien trzema palcami lewej ręki i skręcano nić nawijając ją na wrzeciono. Płótna tkano zwykle we własnym zakresie, na domowym warsztacie, rzadziej dawano wyspecjalizowanym tkaczom. Płótno zdjęte z warsztatu było szare, bielono je rozkładając na specjalnie w tym celu wydzielonej łące, od czasu do czasu skrapiając wodą. Pod wpływem słońca płótno bieleło i nadawało się do szycia odzieży.





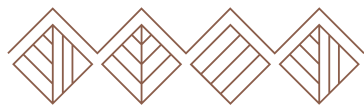
JUPKA, **FARTUCH**, PORTKI

W XIX wieku używano również tkanin pochodzenia fabrycznego, przede wszystkim cienkiego sukna wykorzystywanego do szycia odzieży zimowej. Najpopularniejsze było sukno koloru niebieskiego, granatowego, rzadziej zielonego. Pod koniec XIX wieku coraz popularniejsze były cienkie tkaniny wełniane oraz tkaniny bawełniane, z których szyci spodnice i bluzki. Tkaniny kupowano na jarmarkach lub w sklepach. Natomiast źródłem tkanin sukniennych wykorzystywanych do szycia kamizelek były wyprzedaże m.in. austriackich mundurów wojskowych.

Lżejsze części odzieży, zwłaszcza koszule, zapaski, fartuchy szyły kobiety najczęściej ręcznie, chociaż już na początku XX wieku spotyka się w domach maszyny do szycia o napędzie ręcznym lub nożnym.

Bardziej skomplikowane części odzieży szyli wyspecjalizowani krawcy i krawcowe. Wywodzili się najczęściej z uboższych rodzin, często byli słabsi fizycznie, przez co nie nadawali się do cięższych prac. Szyli u siebie, w domu, albo chodzili po wioskach i mieszkając w domach klientów, pracowali na miejscu. We własnym domu posługiwali się maszyną do szycia, chociaż jeszcze do I wojny byli krawcy szyjący wyłącznie ręcznie. Cieszyli się poważaniem wśród ludności wiejskiej, np. o jednym z krawców z Tyrawy Solnej wspomiano, że w kościele „zawsze w ławkach siedział chociaż nie był stary”. Pamięć o niektórych krawcach przetrwała długo. W Hołuczkwie popularny był Maciej Gruszecki (zm. 1919 r.) pochodzący z Niebieszczań oraz niejaki Zubik. Gruszecki miał zaledwie „półczwarta morga i to kiepskiego”, do tego był kaleką. Szycia nauczył się we dworach, gdzie pomagał zatrudnionym tam krawcom, a że był pojętny czyli *zdały*, szybko się sam nauczył. Gruszeckiego do szycia wzywano z różnych wsi. Najczęściej chodził szyc zimą. Chętnie go zatrudniano, bo potrafił szyc odzienie męskie i kobiece, umiał „dogodzić każdemu w szyciu”. Szył tylko z powierzonego materiału, nici i igły miał własne. Nie używał żadnych form, kroił wszystko „z głowy”. Krawiec Tylka szył płótnianki, jupki i gorsety. Był człowiekiem niskiego wzrostu, „jak wszedł pomiędzy zboża to go nie widzieli”. Szanowano go z powodu





○ ODZIEŻY TRADYCYJNEJ

umiejętności i dobrego serca, wynagrodzenie bowiem brał według uznania, biedniejszym szył taniej lub za odrobek, gdyż sam z powodu złego stanu zdrowia nie mógł w polu ciężko pracować. W Rozpuciu hunie i inne części męskiej odzieży szył krawiec Michał Mielnikiewicz (zmarł w czasie I wojny). W Tyrawie na zamówienie szył krawiec Leszniański. Oprócz krawców rekrutujących się z rodzin chłopskich byli też krawcy żydowscy, którzy szyli ubrania męskie, płaszcze i jupki. Szyciem odzieży dla odbiorcy wiejskiego zajmowali się również krawcy miejscy. Byli bardziej wyspecjalizowani od wiejskich, a ich wyroby kupowano na jarmarkach.

Znacznie rzadziej zawodowymi krawcowymi, czyli jak je nazywano krawczyniami były kobiety. Ograniczały się jednak do szycia odzieży kobiecej. Sława dobrych krawcowych obejmowała niekiedy kilka wsi. Do krawcowej z Raczkowej, która szyła bluzki i spódnice, przychodziły klientki z innych wsi. Pochodziła z biednej rodziny, ojciec zmarł młodo zostawiając matkę z czworgiem dzieci. W Rozpuciu krawiectwem trudniła się Maria Bryłańska, która posiadała maszynę do szycia. Szyła fartuchy, spódnice, bluzki, gorsety.

Chodaki, prymitywne obuwie noszone na co dzień, wykonywano we własnym zakresie, natomiast buty z cholewami kupowano najczęściej na targach i jarmarkach, na które przyjeżdżali kupcy z żerdziami obwieszonymi butami. Ośrodkami szewskimi specjalizującymi się w produkcji butów tzw. polskich były przede wszystkim Rymanów, Bukowsko i Brzozów. Buty ruskie z miękką cholewą wyrabiano i sprzedawano w Birczy. Byli także szewcy, którzy nie produkowali butów dla anonimowego odbiorcy, lecz na zamówienie czyli na *obstalunek*. Szewc mieszkający w Rozpuciu robił buty dla mieszkańców swojej wsi oraz Hołuczkowa, Tyrawy i Siemuszowej. Skórę na buty kupował w Tyrawie, w żydowskim sklepie, którego właściciel sprowadzał ją z Rymanowa. W sklepie umawiał się z klientem, mierzył nogę, kupował odpowiednią ilość skóry i po umówionym czasie klient przychodził do szewca po gotowe buty. Wielu szewców jednak zajmowało się wyłącznie naprawą obuwia.



SZCZEGÓŁOWY OPIS ODZIEŻY KOBIECEJ

Sposób czesania włosów był zróżnicowany, inaczej czesały się dziewczęta, inaczej mężatki. Dziewczęta nosiły długie włosy, czesały je gładko, z przedziałkiem przez środek głowy. Jeśli włosy miały gęste, splatały je w dwa warkocz, jeśli rzadsze – w jeden. Warkocz zwany był *koska*. Włosów w zasadzie nie przybierano niczym, niekiedy tylko w końcu warkoczy wplataną wstążkę. Gdy dziewczyna była drużką i towarzyszyła pannie młodej w zapraszaniu gości na wesele, przybierała włosy bukietem kwiatów. W okresie międzywojennym zmieniła się fryzura, upowszechniły się włosy krótkie, przycięte równo poniżej uszu, nad czołem natomiast pojawiła się grzywka.

Nie noszono rozpuszczonych włosów. Tylko raz w życiu dziewczyna mogła mieć rozpuszczone włosy, było to w dniu ślubu. Zmiana sposobu czesania włosów świadczyła o zmianie jej statusu społecznego. Od momentu oczepin obowiązana była czesać się tak, jak przystało mężatkom. Najstarsze uczesanie wymagało *chomyłki* czyli obrączki wykonanej najczęściej z leszczyny lub z drutu okręconego lnianą przędzą lub szmatką. *Chomyłkę* przykładano się z tyłu głowy, na ciemieniu, przeciągano przez nią włosy, które rozdzielano na dwa pasma, którymi ciasno oplatano *chomyłkę*, końce związywano sznurkiem. Na tak splecione włosy nakładano czepiec. Upinanie włosów na chomyłce stosowane było powszechnie do I wojny światowej. Później nadal czesano się gładko, jednak włosy z tyłu głowy splatano w warkocz i zakręcano w *kugel*, przypinając półokrągłymi grzebieniami lub dużymi, metalowymi spinkami zwanymi *harnodlami*.

Do czesania używano różnych grzebieni. Bardzo popularne były wyrabiane w Brzozowie grzebienie rogowe, zwane potocznie *wszarzami*. Miały kształt szerokiego, krótkiego prostokąta, z jednej strony miały zęby rzadsze i grubsze, z drugiej gęstsze i cieńsze. Przeważnie jeden grzebień służył całej rodzinie.





○ ODZIEŻY TRADYCYJNEJ

Zarówno dziewczęta jak i kobiety nosiły na głowie chustki, ale różniły się sposobem noszenia. Na co dzień dziewczęta chodziły z gołą głową, lecz do kościoła zawsze ubierały chustkę wiążąc ją pod brodą.

Od oczepin kobieta obowiązana była do nakrywania głowy na co dzień i od święta. Na upięte włosy nakładała czepkę z koronkowej siateczki lub płócienka. Czepce z siateczki można było kupić na targu lub zrobić szydełkiem. Czepki kupowane na targach były z zielonej siateczki, co sugeruje ich pochodzenie z Kańczugi. Tamtejsi wytwórcy wysyłali swe wyroby na całą okolicę. Używano ich również na sąsiednim Pogórzu oraz Rzeszowszczyźnie.

Na czepkę mężatki nakładały chustkę, którą wiązały z tyłu głowy, pod czepcem. Na wierzch nakładana była druga chustka wiązana pod brodą. Chustki były najczęściej z białego płótna, ozdobione szydełkową koronką, tiulowe gładkie lub w drobny wzorek, o krawędziach również obszytych szydełkową lub fabryczną koronką. Końce chustki wiązało się na podwójny węzeł tak, że końce chustki sterczały równo na boki. Chustkę wierzchnią można było nałożyć tak, że nie zasłaniała górnej partii gładko uczesanych włosów, a nad czołem tworzyła trójkątny czub zwany *kogutem*.

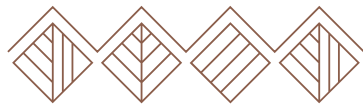
Zimą chustkę płócienną zastępowano wełnianą, kolorową, ze szlaczkiem roślinnym drukowanym najczęściej wzdłuż brzegów.

Chustki noszone były przez kobiety nie tylko gdy wychodziły na zewnątrz, ale także w domu. Latem, gdy było gorąco chustka pod brodą była rozwiązana, czasami zsunięta na ramiona, ale zawsze znajdowała się w zasięgu ręki.

Noszenie chustek było tak bardzo zakorzenione w wiejskiej tradycji, że przetrwało do 2. połowy XX wieku.

Najstarsze koszule szyte były z płótna samodziałowego. Koszule były długie, sięgały do kolan, a niekiedy bywały i dłuższe. Górna część szyta była





JUPKA, **FARTUCH**, PORTKI

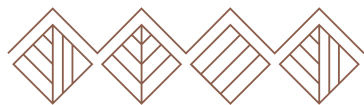
z lepszego płótna, od pasa doszyty był tzw. *nadołek* doszyty z gorszego płótna. *Nadołek* pełnił funkcję halki (nie noszono spodniej bielizny, która upowszechniła się dopiero od początku XX wieku). Rękawy koszuli były długie, zakończone mankietem zapinanym na guziczek. Pod pachą wstawiane były ćwikle tj. czworokątne wstawki zwiększające swobodę ruchów. Koszula miała z przodu rozcięcie prawie do pasa. Po obu stronach rozcięcia naszyty był dla wzmocnienia drobno przestębnowany pasek płótna. Zwykle zapinana była na trzy guziczki. Pod szyją miała mały kołnierzyk o spiczastych lub zaokrąglonych rogach, rzadziej stójkę. Koszulę nosiło się bezpośrednio na gołym ciele. Koszula świąteczna uszyta była z lepszego płótna, często bawełnianego. Najczęściej nie posiadała *nadołka*. Po powrocie z cerkwi lub kościoła koszulę chowano do skrzyni.

W latach międzywojennych XX wieku wśród ludności ruskiej pojawiła się moda na haftowanie koszul. Pod wpływem działalności Proświty ludność o orientacji proukraińskiej zaczęła wyrażać strojem swoje poglądy. Pojawił się na szeroką skalę kolorowy haft krzyżykowy, zajmujący coraz większe powierzchnie, przede wszystkim rękawy, kołnierze oraz przody koszul.

Już pod koniec XIX wieku pojawiły się wyraźnie pod wpływem dworu i miasta, tzw. bluzki. Szyte były z tkanin fabrycznych, a sporadycznie również z konopnego lub lnianego płótna. Wszystkie bluzki miały długi, wszywany rękaw, ale poza tym ich krój był rozmaity. Mogły być dopasowane do figury lub luźne, pod szyją wykończone stójką, kołnierzykiem lub gładko wycięte, zapinane z przodu lub z boku na drobne guziczki. Sięgały nieco poniżej pasa. Ubierano je na koszulę. Noszone były najczęściej do spódnic z tkanin fabrycznych.

Najstarszym rodzajem spódnicy był tzw. *fartuch*. Nazwa ta funkcjonuje na całym obszarze południowo-wschodniej Polski. Nazwą tą określano spódnicę *lanną* czyli lnianą lub konopną szytą przez kobiety ręcznie konopnymi lub lnianymi nićmi. *Fartuch* miał bardzo prosty krój. Szyło się go z kilku prostokątnych kawałków samodziałowego płótna o szerokości warsztatu tkackiego.





○ ODZIEŻY TRADYCYJNEJ

Taki pojedynczy prostokąt zwany był *półką*. Zszywano najczęściej 3–4, rzadziej 5 półek. Zszywano je wzdłuż warsztatowo wykończonych krawędzi tkaniny. Dolną krawędź podwijano na wysokość 10–15 cm, górna była układana w drobniutkie fałdki. Marszczenie było nierównomierne. *Fartuch* był prawie gładki z przodu, natomiast obficie marszczony z tyłu. Górna krawędź ujęta była w oszewkę, przechodzącą w troczki do zawiązywania nad rozcięciem znajdującym się z przodu *fartucha*. Rozcięcie przykrywano zapaską. *Fartuch* sięgał kostek, dolna część podszyta była płócienną listwą, a w krawędź wszyte były niekiedy pasmanteryjne ząbki. Najczęściej nie był zdobiony, niekiedy tylko w dolnej części umieszczone były 2–3 zakładki. Dolny obwód *fartucha* dochodził czasem do 3 m. „Jak kobieta szła do tańca, to spódnicą mężczyźni nogi poplątała” – wspominała mieszkanka Rozpucia. Niekiedy w czasach niedostatku wypruwano jedną z półek i szyto z niej odzież dla dzieci.

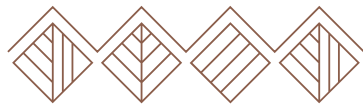
Odświętne *fartuchy* szyte były niekiedy z płótna dymkowego tj. z płótna fabrycznego w lekko wypukły wzór. *Fartuchy* nosiło się mocno wykrochmalone, przez co wydawały się jeszcze obszerniejsze, a ponadto „tak ładnie stały wkoło, gdy się klękło w kościele” wspominała mieszkanka Tyrawy Wołoskiej.

Na co dzień ubierano 1–2 *fartuchy*, na niedzielę i święta 3–4, osiągając przez to pożądany efekt obszerności, gorsze ubierano pod spód, najładniejszy na wierzch. Uboższe kobiety miały tylko 2–3 *fartuchy*.

Fartuchy były w powszechnym użyciu jako odzież codzienna i świąteczna do I wojny. Potem zaczęły zanikać. Jako strój odświętny nosiły je już tylko stare kobiety, młodsze pokolenie używało ich już tylko jako odzież codzienną, w której chodziło się po obejściu. Zaczęto też spychać je do funkcji halki, bowiem w niedzielę do kościoła czy cerkwi nadal ubierano kilka lnianych *fartuchów*, ale na wierzch nakładano spódnicę z wełnki.

Lniane części odzieży prano w *zwarce*. Było to naczynie klepkowe na trzech nogach, w dnie znajdował się otwór, który zatykano korkiem lub słomą.





JUPKA, **FARTUCH**, PORTKI

Do *zwarki* wkładano przeznaczoną do prania odzież zalewano gorącą wodą i dodawano ług przygotowany z popiołu z drewna bukowego. By woda dłużej utrzymywała wysoką temperaturę, niekiedy wrzucano do *zwarki* gorące kamienie. Pranie kończono bijąc kijanką nad brzegiem potoku lub w pobliżu studni. Po wyflukaniu bieliznę wieszano na płocie lub żerdzi by wyschła. Wyprane części odzieży wygładzano przy użyciu maglownicy z wałkiem lub prasowano żelazkiem na węgiel drzewny i składano w skrzyni.

Do końca XIX wieku i sporadycznie na początku XX wieku noszono zimą spódnice sukienne zwane *burkami*. Były one szyte ze sfolowanej tkaniny o wątku wełnianym a osnowie lnianej lub konopnej. Miały naturalny kolor wełny. Były znacznie węższe od fartuchów i znacznie od nich krótsze. Pod spód tych sukiennych spódnic ubierano lniane *fartuchy*, których krawędź wystawała dołem. „Po włożeniu kobieta wyglądała jak kopa, a jak deszcz ją zmoczył to to takie ciężkie było, mało nóg nie poobcinało” – wspominała mieszkanka pobliskiej Kuźminy. *Burki* były drogie, świadczyły o zamożności właścicielki.

W pobliskiej Birczy działał żydowski zakład farbiarski drukujący przynieszone przez kobiety płótno. Prawdopodobnie takie płótno również używane było do szycia spódnic.





○ ODZIEŻY TRADYCYJNEJ

Od czasów I wojny lniane *fartuchy* zaczęły ustępować spódnicom z tkanin pochodzenia fabrycznego. Ich krój był początkowo identyczny z krojem *fartucha*. Spódnice szyte były z perkalu w tonacji pastelowej w delikatne wzory, paski, kwiatki itp. Jednak największym uznaniem cieszyły się tkaniny wełniane w kolorach granatowym, bordowym, *siwym* czyli ciemnoniebieskim. Dół spódnicy podszyty był szeroką, płócienną listwą, a w krawędź wszyta była szczotka zapobiegająca strzępieniu się tkaniny. Szczotka była tylko przy długich spódnicach, gdy uległy skróceniu już nie była potrzebna. Spódnice najczęściej nie były zdobione, jedyną ozdobą były naszyte w dolnej części jedna lub kilka aksamitnych wstążeczek lub fabryczne koronki.

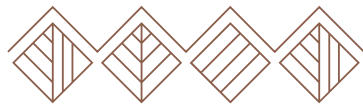
Nieodłączną częścią kobiecej odzieży była zapaska. Najstarsze szyto ręcznie z samodziałowego lnianego lub konopnego płótna. Zszywano dwie półki tak, że szew biegł pionowo przez środek zapaski. Dolną krawędź podwijano, górną układano w drobne zakładki i ujmowano w oszewkę przechodzącą w troczki do wiązania. Nie były zdobione. Tak szerokie zapaski noszono na lnianych *fartuchach*. Były tej samej co one długości. Podzieliły też ich los, stając się odzieżą używaną na co dzień.

W dni świąteczne do spódnic używano zapasek z tkanin fabrycznych. Były one węższe i krótsze od lnianych. Do ich wykonania używano bardzo różnych tkanin. Najpopularniejsze były z bawełnianego, białego płótna w delikatny deseń. Górna krawędź ujęta była w oszewkę przechodzącą w troczki, pozostałe krawędzie ozdabiano doszywając taśmę z fabrycznym haftem, koronkę lub falbankę z tej samej co zapaska tkaniny. Bywały też zapaski uszyte w całości z fabrycznej koronki.

Bardzo często określenia zapaska używano w stosunku do tej części ubioru, gdy była ona wykonana z samodziałowego płótna, natomiast jeśli użyta była z tkaniny fabrycznej nazywano ją *fartuszkciem* (nigdy *fartuchem*).

W okresie międzywojennym pojawił się nowy rodzaj zapasek. Były proste, bez zmarszczeń, szyte z jednej szerokości płótna lnianego, ozdobione





JUPKA, **FARTUCH**, PORTKI

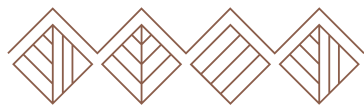
haftem krzyżkowym geometrycznym o układzie pasowym, rzadziej ozdabiane motywami roślinnymi również wyszytymi krzyżkami. Dolny brzeg zapaski zdobiły frędzle otrzymane przez wysnucie wątku. Frędzle niekiedy w górnej części były wiązane, przez co uzyskiwano rodzaj siateczki. Ten sposób zdobienia typowy jest dla Ukrainy. Nasuwa się wniosek, iż we wsiach o mieszanej ludności rusko - polskiej za pomocą tak traktowanej części odzieży informowano o swojej orientacji narodowej. Zapaski takie jako element stroju przyjęły się wyłącznie wśród młodego pokolenia jako wyraz świadomości narodowej. Analogicznie środowiska polskie propagowały strój tzw. *krakowski*.

W XIX wieku kobiety jako odzież wierzchnią nosiły sukienne, luźne kamizele podobne do *tajbików* czyli kamizelek z samodziałowego sukna. Jednakże już co najmniej od połowy XIX wieku powszechne były kamizelki uszyte z tkaniny fabrycznej, najczęściej cienkiej wełenki w ciemnym kolorze.

Na przełomie XIX i XX wieku ważną częścią stroju młodej dziewczyny stał się gorset. Szyty był przez krawcową z aksamitu lub pluszu. Ulubionymi kolorami były czarny, granatowy, niebieski, bordowy. Gorset dopasowany był do figury. Dolną krawędź, sięgającą pasa, ozdabiały *tacki* o zaokrąglonych rogach. Podszyty był najczęściej płótnem. Rozcięty z przodu, sznurowany był wstążką niebieską lub czerwoną przeciągniętą przez dziurki lub metalowe haczyki. Najstarsze gorsety były bardzo skromnie zdobione. Dekoracja ograniczała się do naszywania drobno układanej wstążeczki lub taśmy pasmanteryjnej wzdłuż rozcięcia i wokół szyi. W nowszych pojawiają się wzory wykonane różnego rodzaju cekinami i koralikami.

Do gorsetów nosiło się koszulę strojnieszszą, często ozdobioną krezami i falbankami wokół dłoni. Ubierano je zarówno do stroju tradycyjnego tj. spódnicy i zapaski, jak i nowego np. wraz z plisowaną spódnicą, która w latach 30. XX wieku stała się popularna wśród młodego pokolenia. Ubierano je w niedzielę, święta oraz idąc na zabawę. Aksamitne gorsety ubierały także dziewczęta noszące w procesji obrazy.





○ ODZIEŻY TRADYCYJNEJ

Jednym z jesienno-zimowych wierzchnich okryć kobiecych była tzw. *kacabajka* zwana też *kaftanikiem* lub *kabatem*. Szyto ją z pluszu lub innej grubej tkaniny koloru najczęściej czarnego, ciemnobrązowego lub bordowego. Krój ich był bardzo zróżnicowany, były luźne lub dopasowane, z kołnierzem lub stójką.

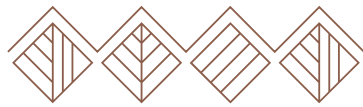
Zimowym okryciem kobiecym były też *jupki*, *czemery* i *kaftany*. Ten rodzaj odzieży na początku XX wieku był już w zaniku i noszony był już tylko przez stare kobiety. Na wieś *jupka* trafiła w XVIII wieku. *Jupki*, charakterystyczne dla Podkarpacia szyto najczęściej z sukna granatowego, niebieskiego, wyjątkowo zielonego. Były długie, niekiedy do kostek, odcinane w pasie, z tyłu posiadały wiele fałd. Podszywano je płótnem samodziałowym lub, w górnej partii, kozuszkim baranim. Sukienna *jupka* świadczyła o zamożności właścicielki. Kupowano je gotowe na targach w Mrzygłodzie i Sanoku.

W cieplejszych porach roku kobiety nosiły *czemery* tj. białe, płócienne płaszcze, dość długie, z tyłu od pasa silnie marszczone.

Bardzo archaicznym elementem stroju była płócienna narzuta noszona na ramionach. Jej długość wynosiła około 2 metrów, a szerokość około 140 cm czyli była to podwójna szerokość płótna z warsztatu tkackiego. Płótno zszywano wzdłuż jednego boku białą nicią lnianą, rzadziej kolorową, np. w Hołuczkwie nicią koloru czerwonego. Płachtę narzucano na ramiona, a końce sięgające niekiedy kolan, zagarniało z przodu rękami. W Tyrawie Wołoskiej, Rozpuciu, Hołuczkwie płachta ta nosiła nazwę *prześcieradło*, wśród ludności ruskiej np. w Hołuczkwie *prestyrało*. Niekiedy płachta była z jednej szerokości płótna, nazywano ją wtedy np. w Hołuczkwie, Tyrawie Wołoskiej *przemitka*, *prymutka*.

Lniane narzuty nosiło się na odzieży wierzchniej zarówno latem jak i zimą. Noszone były powszechnie przez kobiety do I wojny, potem wyparły je chusty wełnkowe, fabryczne. Bywało, że na co dzień odziewano się *prześcieradłem*, a w niedzielę chustą. *Prześcieradłem* też odziewano do trumny zmarłe kobiety.





JUPKA, **FARTUCH**, PORTKI

Fabrycznego pochodzenia chusty zaczęły się pojawiać od przełomu XIX i XX wieku i dość szybko wyparły *lanne prześcieradła*. Chusty noszone latem zwano *latówkami*, wykonane były z cienkiej wełenki, ozdobione drukowanym ornamentem roślinnym i frędzlami czyli *trokami* wzdłuż brzegów. Wysoko cennie były chusty w *tureckie wzory*. „Każda kobieta chciała mieć taką chustę za wszelką cenę” – wspomina mieszkanka Hołuczki. Jesienią i zimą okrywano się grubszymi chustami wełnianymi. Chusty jesienne przypominały koce, najczęściej były kraciaste, w różnych odcieniach brązu. Kobiety miały kilka chust starannie złożonych w skrzyni.

Po obejściu i w pole chodziło się zwykle boso lub w domowego wyrobu chodakach ze skóry. W dni świąteczne noszono buty z cholewami. Rodzaj butów świadczył o zamożności właściciela. Bogatsze nosiły tzw. *buty polskie* ze sztywną cholewą układającą się w okolicach kostki w harmonijkę, wykonane z pięknej, buksowej skóry. Niekiedy na piętach ozdobione były nabitymi mosiężnymi gwoździkami. Analogiczne buty noszono na Pogórze oraz na Rzeszowszczyźnie. Tańsze były *buty ruskie* o miękkiej cholewie, z gorszej wyprawionej skóry. Kupowało się je na jarmarku w Birczy, a najwięcej butów ruskich nosili po wsiach szewcy z Rymanowa.

Przed I wojną pojawiły się *trzewiki* noszone zwłaszcza przez dziewczęta i młode kobiety. Zarówno buty jak i trzewiki bardzo szanowano. Były drogie i posiadano ich najczęściej jedną parę. W okresie międzywojennym coraz większą popularność zdobywały meszty tj. półbuty różnych fasonów, najczęściej z ciemnej skóry.

Przed nałożeniem chodaków lub butów nogi owijano lnianymi lub konopnymi onucami, zrobionymi ze starych, spranych koszul. Gdy zaczęto nosić trzewiki, onuce zostały wyparte przez bawełniane pończochy w kolorze brązowym lub beżowym. W latach 30. XX w. dziewczęta zaczęły nosić także pończochy jedwabne.





○ ODZIEŻY TRADYCYJNEJ

Nieodłączną częścią stroju były korale. Do dolnego sznura bywał przyczepiony krzyżyk. Ilość sznurów i jakość świadczyły o zamożności. Noszono zwykle 4–5 sznurów, ale bywało ich także 10, a nawet 12. Korale, kupowane przez rodziców lub otrzymywane po matce, mogły mieć wartość krowy, ale już „za Austrii” pojawiły się korale podrabiane, które można było kupić za parę reńskich. Noszono również zawieszane na szerokiej wstążce duże krzyżyki. Elegancka kobieta idąc do kościoła lub cerkwi niosła w jednej ręce książeczkę do nabożeństwa i białą, ozdobioną koronką chusteczkę, drugą dłoń miała owiniętą różańcem.

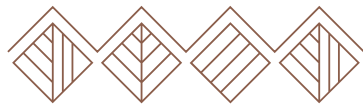
Dziewczęta często kolorowe wstążki wplatały w końce warkoczy. Częściej jednak przyczepiane były z tyłu, do koralu.

SZCZEGÓŁOWY OPIS ODZIEŻY MĘSKIEJ

Mężczyźni w XIX wieku nosili długie, opadające na ramiona włosy, które pod koniec wieku już znacznie skracano, ale jeszcze na początku XX wieku noszono włosy dość długie, przycięte nożyczkami równo poniżej uszu, niekiedy z krótką grzywką nad czołem. Niekiedy, zwłaszcza w porze zimowej, natłuszczano włosy masłem lub smalcem, tak jak praktykowano to na rozległych obszarach Podkarpacia. Jednakże już przed I wojną mężczyźni, którzy wracali z wojska, strzygli się krótko, co szybko przyjęło się wśród młodszych mężczyzn i niebawem stało się powszechne. Czesano się rogowym grzebieniem, kupionym na targu, a wyrabianym z wołowych rogów w Brzozowie. Włosy myło się rzadko, używając do tego szarego mydła.

Ozdobę twarzy stanowiły wąsy, bo ten, który miał wąsy uważany był za poważnego gospodarza i mężczyznę mogącego się żenić. Golono się raz na tydzień, w niedzielę, przed pójściem do kościoła czy cerkwi, używając do tego celu brzytwy. Bez względu na liczbę dorosłych mężczyzn, brzytwa była najczęściej jedna. Ostrzono ją na specjalnym, gładkim kamyku i podprawiano czyli





JUPKA, **FARTUCH**, PORTKI

wygładzano na pasie skórzanym, najczęściej tym samym, którym się opasywało. Do namydlenia twarzy używano pędzla, który moczone w wodzie, potem pocierano po mydle i namydlano twarz. Golono się w izbie przed małym lusterkim wiszącym na ścianie lub stojącym na oknie. Bród nie noszono.

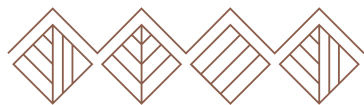
Latem najpopularniejszym męskim nakryciem głowy był słomiany kapelusz z szerokim rondem czyli kryzą i płaską główką otoczoną wstążką koloru ciemnego. Kapelusze wyrabiano się w domu, rzadziej kupowano. Wyplatało się paski z czterech źdźbeł najczęściej pszenicy, a następnie zszywało formując kształt kapelusza.

Zimą powszechne były czapki barankowe kupowane w sklepie lub na jarmarku. Popularność ich była bardzo duża, a ponieważ były praktyczne utrzymały się jeszcze do lat powojennych XX wieku.

Zimowym nakryciem głowy zanikającym na początku XX wieku były *duchnie* kupowane m.in. w Birczy. Były to czapki sukienne. Miały kształt worka o dwóch dnach, można je było rozciągać jak rękaw. Po złożeniu czapka miała okrągłe denko, natomiast wokół głowy powstawał gruby wałek ze zwiniętej tkaniny. Przypominała wówczas dwa żarnowe kamienie, dlatego niekiedy nazywana była *żarna*. Zależnie od użytej wełny były białe lub ciemnobrązowe. W zasadzie nie były zdobione, czasami jedynie wrobiony był drobny wzór. Czapka taka służyła właścicielowi niekiedy przez całe życie. W literaturze etnograficznej czapka taka nazywana jest magierką. Charakterystyczna była dla dużych obszarów Polski. W XIX wieku na omawianym terenie noszono także filcowe kapelusze zmieniające się wraz z modą.

Męskie koszule szyły kobiety z płótna konopnego lub lnianego, codzienne z grubszego, świąteczne z lepszego tj. cieńszego i bielszego. Krój ich był bardzo prosty, najczęściej poncho podłużne, rzadziej krój przyramkowy. Były dość długie, sięgały do połowy uda, a niekiedy aż do kolan. Noszono je zawsze wypuszczone na wierzch spodni. Rozcięcie z przodu nie było zapinane,





○ ODZIEŻY TRADYCYJNEJ

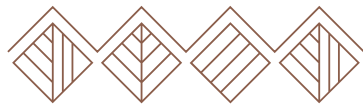
jedynie oszewkę pod szyją zapinano na jeden guziczek, częściej jednak używano w tym celu spinki z okrągłym lusterkiem. Pod szyją koszula codzienna wykończona była oszewką, a świąteczna posiadała niewielki kołnierzyk. Starzy ludzie nosili takie koszule do końca swoich dni jeszcze w okresie międzywojennym. Najczęściej posiadano dwie – trzy koszule, w tym jedną lepszą świąteczną. Koszule szyte z płótna konopnego były bardzo sztywne, nabierały pewnej miękkości dopiero po wielokrotnym praniu.

Młodzi mężczyźni już w czasie I wojny zaczęli nosić koszule szyte z bawełnianych tkanin kupowanych w mieście lub nabywali gotowe koszule o kroju miejskim, z karczkiem, okrągłym kołnierzykiem, dużo krótsze niż koszule tradycyjne. Noszono je już włożone do spodni uszytych z materiałów fabrycznych.

Pod wpływem organizacji ukraińskich pojawiło się, nieznane przedtem zdobienie męskich świątecznych koszul haftem krzyżykowym umieszczanym na mankietach, kołnierzyku oraz przodzie koszuli.

Podobnie jak koszule, również spodnie szyte były z płótna samodziałowego. Każdy mężczyzna miał przynajmniej dwie pary spodni, często jedno z płótna konopnego, drugie z płótna lnianego. Tak jedno jak i drugie szyte były w domu przez kobiety. Ich krój był stosunkowo prosty. Dość szerokie nogawki dawniejszych spodni miały tylko jeden szew boczny, nowsze miały nogawki o dwóch szwach, po wewnętrznej i zewnętrznej stronie nogawek. W pasie wykończone były oszewką tworzącą tunel, przez który przeciągnięty był sznurek ukręcony z przędzy lub wełny, zawiązywany nad rozporkiem. Spodnie starszego typu miały rozporek nieco z boku, nowsze – na środku. Nigdy nie były zdobione. Płócienne spodnie zwano *portkami*. Ze względu na tkaninę, z której były uszyte były szorstkie i nieprzyjemne w noszeniu, tym bardziej, że spodnia bielizna nie była znana. Spodnie płócienne noszono przez cały rok, zimą niekiedy ubierano dla ochrony przed chłodem dwie pary. Chłopiec dostawał pierwsze spodnie dopiero, gdy szedł do szkoły, do tego czasu chodził tylko w koszuli.





JUPKA, **FARTUCH**, PORTKI

Po powrocie z wojska młodzi mężczyźni nie chcieli już jednak nosić płóciennych *portek*. Kupowali spodnie miejskie, które ubierali zwłaszcza od święta. Na co dzień jednak często nadal ubierali konopne *portki*.

Bogaci gospodarze nosili zimą wełniane *chołośnie*. Były to spodnie z samodziałowego sukna koloru naturalnego wełny. Nogawki górą szerokie zwężały się ku dołowi. Nie były zdobione. Podtrzymywane były paskiem lub sznurkiem skręconym z wełny. *Chołośnie* były ciepłe i niełatwo przemakały. Szyte były przez wyspecjalizowanych krawców. Najstarsza wzmianka o *chołośniach* na omawianym terenie pochodzi z protokołu czyli jak mówiono testamentu sądowego z 1567 roku. W protokole zanotowano, że cieśla Iwan Waniat z Tyrawy zeznał, iż ukradł *chołośnie* Fiedorowi z Tyrawy i „wrócił je licem”. Informacja pochodzi z *Regestru złoczyńców grodu sanockiego*, a przytacza ją O. Balzer¹.

Na koszulę nakładano kamizelkę. W XIX wieku była to prawdopodobnie kamizelka z samodziałowego sukna. Pod koniec XIX wieku powszechne były już kamizelki z sukna niebieskiego lub granatowego szyte m.in. ze starych bluz wojskowych co było typowe dla całego Podkarpacia. Zapinane były na metalowe guziczki przyszyte w jednym, rzadziej w dwóch rzędach. Nie posiadały zdobień. Długość ich sięgała bioder. Latem m.in. w Hołuczkwowie, noszono kamizelki uszyte z samodziałowego płótna. Były także kamizelki o przodach z sukna fabrycznego, natomiast plecy wykonane były z płótna samodziałowego.

Wierzchnią męską odzieżą był płócienny płaszcz zwany *płótnianką* lub *kaftanem*. Wyszedł z powszechnego użycia w pierwszych latach XX wieku, a w okresie międzywojennym noszony był wyłącznie przez starych mężczyzn.

Kaftan szyty był przez krawców z płótna lnianego lub konopnego. Odpowiedni materiał na *kaftan* uzyskiwano przez wielokrotne pranie i wygotowywanie grubego płótna. Miał krój poncho podłużnego. Górna jego część była

¹ O. Balzer, *Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1551-1638*, Lwów 1891, s. 129, cyt. za: A. Bata, *W dolinie Tyrawki. Od Tyrawy Wołoskiej do Mrzygłodu*, Krosno 2015, s. 31.





○ ODZIEŻY TRADYCYJNEJ

dopasowana, od pasa poszerzana przez wszycie dodatkowych klinów w boczne szwy. Pod szyją znajdowała się niewysoka stójka. Zapinany był na haftki. Najczęściej jednak noszono *kaftan* rozpięty. Podszyty był drugą warstwą najczęściej gorszego płótna lub tkaniną kocowatą. Był długi, zawsze sięgał poniżej kolan, niekiedy aż do kostek. Noszony był w cieplejszych porach roku, ale zdarzało się, że ubożsi zimą nakładali dwa *kaftany*, jeśli nie było ich stać na odzież sukienną.

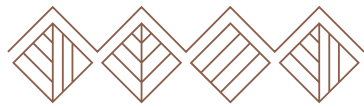
Podobna do *płótnianki* była *czemera* noszona m.in. w Rozpuciu. Od *płótnianki* różniła się znajdującymi się z tyłu fałdami. Zarówno nazwa jak i krój sugerują jej pochodzenie od *czamary* noszonej w XIX wieku przez mieszczan.

Zimowym okryciem była *hunia* szyta z sukna ciemnobrunatnego, czasem również z sukna białego. *Hunia* miała krój poncho podłużnego, od pasa poszerzana była wszyciami klinami, górą była dopasowana, rękawy długie. Długością sięgała kolan. Krawędzie często obszyte były czerwonym sznurkiem, co zapobiegało strzępieniu się tkaniny. W górnej części i w pasie zapinana była na haftki, kołeczki lub rogowe guziki. Rękawy od strony dłoni zdobiły patki. *Hunia* świadczyła o zamożności właściciela. Takie sukienne okrycie starczało na całe życie.

Bogaci gospodarze zimą nosili kożuchy z dużym kołnierzem, najczęściej wyrobiane w Rymanowie.

W cieplejszych porach roku, zwłaszcza w obejściu i w czasie prac polowych mężczyźni chodzili boso i to niekiedy aż do przymrozków. Powszechnym obuwem do XX wieku były skórzane chodaki samodzielnie wykonywane najczęściej przez użytkownika z kupionej na targu skóry. Uważano, że skóra samodzielnie wyprawiona jest za twarda. Od końca XIX wieku i później używano do ich wyrobu także skóry ze starych cholew, przy czym za najlepsze uważano cholewy z butów tzw. ruskich. Z jednej cholewy można było zrobić dwa chodaki. Skórę przykrawano do wielkości stopy, zaginano krawędzie





JUPKA, **FARTUCH**, PORTKI

ku górze i ściągano rzemykiem. Do nóg przymocowywano chodaki za pomocą wełnianych sznurków zwanych *nawłoki*, *wołoki* lub rzadziej rzemyków. Zimą *nawłoki* zawiązywano ciasno na nogawkach spodni, latem pod nogawkami. W okresie międzywojennym już tylko starzy ludzie gdzieś nosili *chodaki* na co dzień.

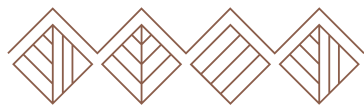
Obuwem świątecznym były buty z cholewami w dwóch odmianach tj. *buty polskie* i *buty ruskie*. Różniły się jakością skóry oraz kształtem cholewek. *Buty ruskie* szyto z brązowej, juchtowej skóry. Miały miękką cholewę krojoną z jednego kawałka skóry, a obcasy podkute małymi podkówkami. *Buty polskie* szyte były z czarnej skóry, miały sztywną wysoką cholewkę układającą się w okolicy kostek w karby. Były szyte dratwą i kołkowane. W cholewie umieszczano sztywną duszę, by prosto się trzymały. Buty polskie były drogie. Posiadanie ich świadczyło o zamożności gospodarza. Buty bardzo szanowano. Czyszczono je szwarcem, a zimą dodatkowo natłuszczano. Przed ubraniem butów nogi owijano lnianymi onucami zrobionymi m.in. ze starych, spranych koszul. Niekiedy do butów, żeby było cieplej, wkładano słomę.

Od końca XIX wieku zaczęły się upowszechniać także buty komiśne zwane *komiśniakami*, najtańsze. Były to przechodzone wojskowe trzewiki, które kupowano na straganach.

Zimą, gdy udawano się w dłuższą podróż wozem, na buty nakładano plecione buty słomiane.

Ważną częścią męskiej odzieży był pas. W użyciu były dwa rodzaje pasów: wąskie oraz szerokie. Powszechne były wąskie, o szerokości 4–5 cm, zapinane na klamrę. Czasami ozdobione były mosiężnymi gwoździkami. Rzadsze, bo drogie, były szerokie pasy zapinane na trzy sprzączki, szyte z podwójnie złożonej skóry. Zawierały schowek na pieniądze oraz rodzaj kieszonki na hubkę i krzesiwo. Pasy noszono na wierzchu koszuli, nie przepasywano nimi płótnianki czy innej wierzchniej odzieży





○ ODZIEŻY TRADYCYJNEJ

Uzupełnieniem odzieży były różne drobiazgi świadczące niekiedy o zamożności ich posiadacza. Jeszcze do lat międzywojennych szczytem elegancji było, zwłaszcza wśród kawalerów, noszenie zegarka w kieszeni kamizelki i łańcuszka biegnącego od zegarka do guzika kamizelki.

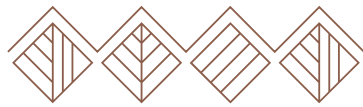
Wielu mężczyzn paliło fajkę, która mogła być gliniana lub drewniana, czasami własnego wyrobu. Fajkę trzymano w kieszeni wierzchniej odzieży, niekiedy zatykano za pas. Kapciuch (z wysuszonego pęcherza) z tytoniem zawieszano przy pasie. Starsi mężczyźni udając się w podróż lub do kościoła brali ze sobą palicę tj. czereśniową lub wiśniową laskę z zagiętą rączką.

Odzież dzieci była bardzo skromna. Prawie do wieku szkolnego tak chłopcy jak dziewczynki chodzili w lnianych, długich koszulkach. Z chwilą pójścia do szkoły chłopcy dostawali pierwsze spodnie lniane, często uszyte ze starych, ojcowskich portek.

ODZIEŻ OKOLICZNOŚCIOWA

Ślubny strój kobiety prawie do końca XIX wieku nie różnił się od stroju świątecznego. Wykonany był w całości z lnianego płótna. Elementem wyróżniającym pannę młodą były rozpuszczone włosy i wianek z barwinku z dużą ilością długich, kolorowych wstążek. Pod koniec XIX wieku lniany strój zaczął ustępować *ubrankom* uszytym z tkanin fabrycznych. *Ubranko* składało się ze spódnicy z białej lub kremowej tkaniny, najczęściej cienkiej wełnki oraz bluzki ubieranej na koszulę. Pod spódnicę nakładano jednak lniane fartuchy, by nadać sylwetce odpowiedni kształt. Głowę przybierano nadal wstążkami umocowanymi na specjalnej podkładce. Wstążki były szerokie (ok. 5 cm) i sięgały poniżej pleców. Na tak przystrojone włosy nakładano wianek z barwinku, czasami przybrany kwiatkami z krochmalonego płótna. Od około 1910 roku na wsiach zaczął pojawiać się biały welon, a białe sukienki zastąpiły *ubranko*. Tradycyjne przybranie głowy pozostało tylko w czasie





JUPKA, **FARTUCH**, PORTKI

poprzedzającym wesele. Panna młoda i drużki chodzące *po wilku* czyli zapraszające gości na wesele, proszące o błogostawieństwo i zbierające dary ubrane były w strój tradycyjny, a głowy miały przystrojone wstążkami. Ważną częścią stroju weselnego były buty z cholewami, potem *trzewiki* tj. buty na obcasie, sznurowane i w końcu meszty czyli półbuty.

Męski strój weselny do końca XIX wieku składał się z lnianych spodni, białej koszuli, *czemery* lub *plótnianki*, a zimą sukiennej *huni* i butów z cholewami. Elementami wyróżniającymi było przybranie kapelusza bukiecikiem z piórek, kwiatków (często sztucznych) i barwinka. Ponadto pan młody miał przyczepiony *do boku* bukiecik z zielonych roślin, kwiatków oraz długą wstążkę.

W pierwszych latach XX w. tradycyjny strój zaczęto zastępować odzieżą typu miejskiego, którą uznawano za lepszą, bardziej elegancką. W okresie międzywojennym garnitur często był koloru granatowego. Jeśli ślub był zimą, ubierano buty z cholewami, jeśli w cieplejszych porach roku – trzewiki. Od gości weselnych wyróżniał pana młodego bukiecik ozdobiony długą wstążką. Nieco odmiennie bukieciki mieli drużbowie oraz starosta. Starostę i pierwszego drużbę wyróżniała ponadto palica czyli laska lub palik przybrany wstążkami, kwiatami i przewiązany chustą.

Zmarłe kobiety i dziewczęta chowano w białym stroju tradycyjnym. Dziewczęta zmarłe przed ślubem ubierano w strój weselny, głowę przybierając barwinkiem. Kobiety zamężne zachowywały swój strój ślubny w skrzyniach z przeznaczeniem do trumny. Zmarłe niewiasty grzebano bez butów, na nogi nakładając specjalne, płócienne skarpety. Zwyczaj ten występował na całym Podkarpaciu.

Mężczyźni również chowani byli „na biało”, gdyż taki kolor miała konopno-*lniana* odzież świąteczna. Kawalerów do trumny ubierano w strój ślubny, „do boku” przypinając bukiecik ze sztucznych kwiatów przybrany zielenią. Zmarłym mężczyznom ubierano buty, chociaż zdarzało się, że zmarły miał





○ **ODZIEŻY TRADYCYJNEJ**

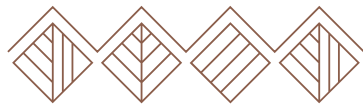
na nogach nie buty ale płócienne skarpety. Do trumny dawano też kapelusz, czapkę, czasem fajkę i kilka groszy.

ZAKOŃCZENIE

Odzież tradycyjna noszona przez mieszkańców Tyrawy i okolicznych miejscowości długo zachowała dość tradycyjną formę, co związane było z samowystarczalnością gospodarstw w zakresie wytwarzania materiałów do jej wykonania oraz możliwości finansowych. Jednak coraz łatwiejszy dostęp do tkanin fabrycznych sprawił, że od końca XIX wieku proces przemianowania wzorów miejskich uległ przyspieszeniu. Odzież noszona w okresie międzywojennym upodobniła się do ubiorów noszonych przez mieszkańców miast. Odzież tradycyjna noszona była do zdarcia, a także do okrywania koni i jako płachty. A z tkanin porządniejszych lub wełnianych kaftanów szyto odzież dla dzieci.

Strój w swej tradycyjnej formie zaczął ginąć pod koniec XIX wieku, a całkowicie zanikł w okresie międzywojennym XX wieku, zastąpiony odzieżą wzorowaną na miejskiej. Jedynie przy wyjątkowych okazjach oraz na specjalne uroczystości ubierano strój nawiązujący do dawnego, tradycyjnego, poszerzony jedynie o elementy o charakterze narodowościowym ukraińskim (hafty) lub polskim (strój tzw. *krakowski*). Głównym nośnikiem zmian byli młodzi mężczyźni wracający z wojska. Starali się oni zakupić mundur, który nosili. Po powrocie z wojska kupowali też miejskie ubrania. W ten sposób tradycyjna odzież męska zastąpiona została dość szybko miejską, niekiedy ta pierwsza stawała się odzieżą roboczą, codzienną, podczas gdy miejska pełniła funkcję stroju odświętnego. Podobne zmiany zachodziły w stroju kobiecym, często jego elementy stawały się odzieżą codzienną lub spodnią, a strój świąteczny, zwłaszcza wśród młodych dziewcząt, wykonany był z tkanin fabrycznych i miał miejski krój. Dziewczęta często szły na służbę do miasta, skąd przejmowały wzory miejskiej odzieży. Często też





JUPKA, **FARTUCH**, PORTKI

pracowały we dworach. Wyróżniały się też osoby mające krewnych w mieście, np. jeden z mieszkańców Tyrawy wspominał, iż jego matka ubierała się bardziej „inteligentnie”, miała bowiem brata nauczyciela, którego żona przysyłała szwagierce garderobę trochę już używaną, ale zawsze „lepszą” niż wiejska. Również emigracja do Ameryki miała wpływ na zanik tradycyjnej odzieży. Często przysyłano zza oceanu paczki z odzieżą, a i reemigranci ubierali się „po miejsku”, „po pańsku”.

Zanik stroju tradycyjnego związany był też z różnymi możliwościami finansowymi. Specyficzna sytuacja powstała w Tyrawie Wołoskiej, która była na poły wsią, na poły miasteczkiem, a pełniła rolę centrum handlowego ale także kulturalnego dla okolicznych wsi.

Były jednak prowadzone pewne zabiegi o utrzymanie przynajmniej pewnych elementów stroju tradycyjnego, jednak raz rozpoczętych zmian zatrzymać już nie było można. Czas, a także II wojna światowa oraz zmiany po niej następujące, położyły kres odzieży w jej tradycyjnej formie.

*Grupa dziewczynek wiejskich w strojach ludowych.
Osadnicy z woj. krakowskiego przybyli w 1947 roku, zwani byli przez miejscowych „Kajzaki”,
fot. 1956 r.*

Tyrawa Wołoska, fot. 1923 r.





Album **wspomnień**



ze zbiorów
mieszkańców gminy
oraz archiwum muzealnego



ALBUM **WSPOMNIENÍ**





Z PRZESZŁOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ



Serpentyny na szosie Sanok – Tyrawa Wołoska, lata 60. XX w.

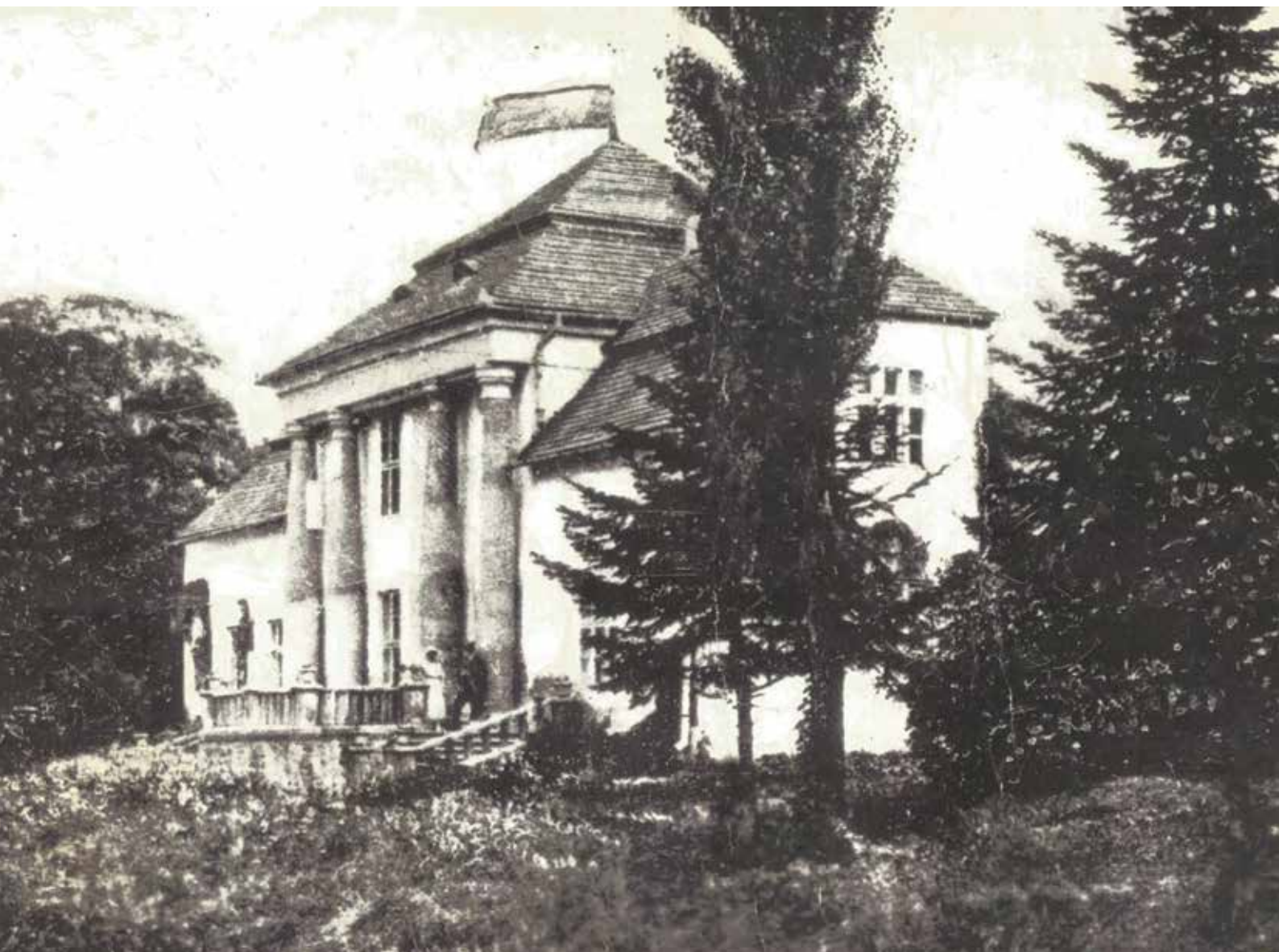


*Serpentyny na szosie Sanok – Tyrawa Wołoska, przed 1936 r., Henryk Poddębski,
Zbiory M. Orłowicza, CBN Polona*

*Zwycięzca Rajdu Polski 1929 hrabia Adam (Maurycy) Potocki podczas górskiej próby szybkości
na Tyrawie Wołoskiej, pl.wikipedia.org*







▲ *Nieistniejący dwór w Tyrawie Wołoskiej, 1920-1930 r.*

Dwór został wybudowany prawdopodobnie w II poł. XVIII w. przez Karola Krajewskiego herbu Jasieńczyk. Był to klasycystyczny dwór o bryle zróżnicowanej, lecz później w znacznym stopniu przebudowany. Ostatnim właścicielem dworu w latach 1920-1939 był Stanisław Dunin Brzeziński, wywieziony i zmarły na Syberii. W 1946 r. dwór został spalony przez UPA. Pozostały po nim tylko cztery smukłe kolumny.

▲ *Nieistniejąca oficyna dworska w Tyrawie Wołoskiej, lata 30. XX w.*





ALBUM **WSPOMNIENÍ**





Z PRZESZŁOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ



Kościół parafialny pod wezwaniem Św. Mikołaja w Tyrawie Wołoskiej, fot. 1959 r.



Nieistniejąca murowana parafialna cerkiew greckokatolicka w Tyrawie Wołoskiej, fot. 1957 r.

Dzwonnica kamienna, Tyrawa Wołoska, fot. 1959 r.

Kaplica grobowa rodziny Krajewskich z 1831 r., fot. 1957 r.





ALBUM **WSPOMNIENÍ**





Zagroda nr 93 – Tyrawa Wołoska, fot. 1957 r.



Zagroda nr 105, wł. Stanisław Michcinkiewicz, fot. 1970 r.

Zagroda w górnej części wsi, fot. 1971 r.

W domu u Józefa i Karoliny Michalskich





ALBUM **WSPOMNIENI**





Z PRZESZŁOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ



Zagroda nr 123 w Tyrawie Wołoskiej, fot. 1957 r.



Zagroda nr 119w Tyrawie Wołoskiej, fot. 1957 r.

Zagroda w górnej części wsi, fot. 1971 r.





ALBUM **WSPOMNIENÍ**





Z PRZESZŁOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ



▲ *Hołuczów – dom nr 25 z roku ok. 1900, wł. K. Pilch, fot. 1970 r.*

◀ *Hołuczów – zagroda nr 16, fot. 1970 r.*

Chałupa podcieniowa w Hołuczowie, fot. 1974 r.

Zagroda w centrum Hołuczowa, fot. 1975 r.





ALBUM **WSPOMNIENÍ**





Z PRZESZŁOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ



▲ *Siemuszowa. Chałupa z podcieniem wnątkowym „Jasia Pańskiego”, fot. 1962 r.*

◀ *Budynek szkolny nr 69 w Siemuszowej, fot. 1957 r.*

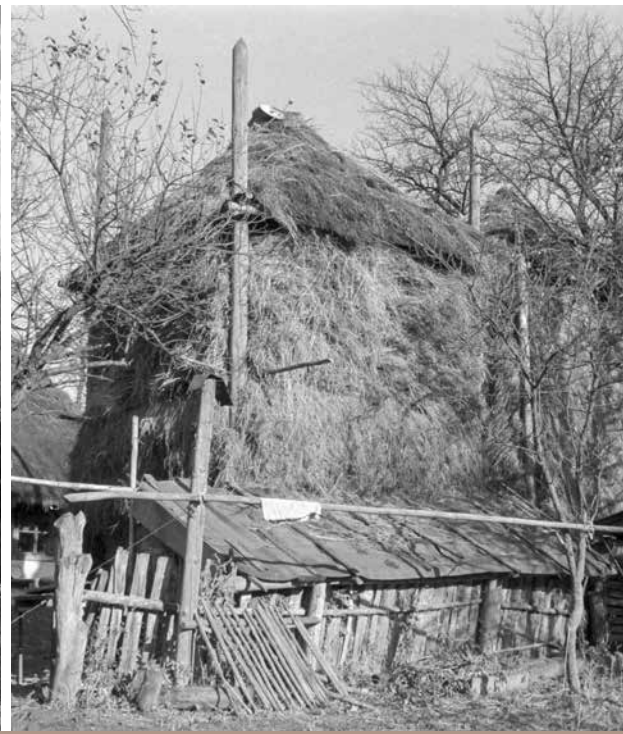
Siemuszowa. Zagroda nr 33, fot. 1970 r.

Siemuszowa. Szałas wartowniczy dla chroniących pól przed dzikami, fot. 1961 r.





ALBUM **WSPOMNIENÍ**





Z PRZESZŁOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ



Zagroda ozdobiona zielonościwęcnie w Rozpuciu, fot. 1976 r.



Zagroda nr 25 w Rozpuciu, fot. 1970 r.

Brogi w zagrodzie Jana Nitki w Rozpuciu, fot. 1970 r.

Rozpucie. Bróg w zagrodzie nr 25, wł. Władysław Drozd, fot. 1970 r.







Z PRZESZŁOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ



▲ Zagroda nr 49 – Rakowa, fot. 1957 r.

◀ Drewniana cerkiew w Rakowej, fot. 1963 r.

Malowanie wrót stodoły, Tyrawa Wołoska, fot. 1970 r.

▶ Ołtarz – prezbiterium w cerkwi w Rakowej, fot. 1965 r.

▼ Fotografie na str. 134–147 pochodzą w większości ze zbiorów mieszkańców gminy Tyrawa Wołoska.

Fotografie udostępniłi: A. Hnat, E. Bilańska, J. Wołoszyn, J. Bilańska, K. Bilańska, Z. Biłas, K i M. Chmura, E. Janiszewska, M. Hajduk, W. Hajduk, K. Duszczyńska, L. Psztur, E. Łabaj, J. i S. Łabaj, F. Michalska, B. Mielnikiewicz, K. Mielnikiewicz, M. Mielnikiewicz, M. Nitka, M. i B. Sowa, J. Zarzycki





ALBUM WSPOMNIENÍ

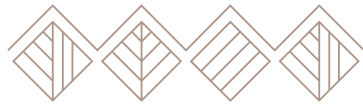




Z PRZESZŁOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ







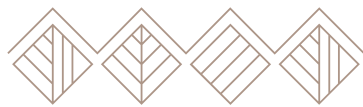
Z PRZESZŁOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ





ALBUM WSPOMNIENÍ





Z PRZESZŁOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ





ALBUM WSPOMNIENÍ





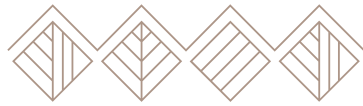
Z PRZESZŁOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ



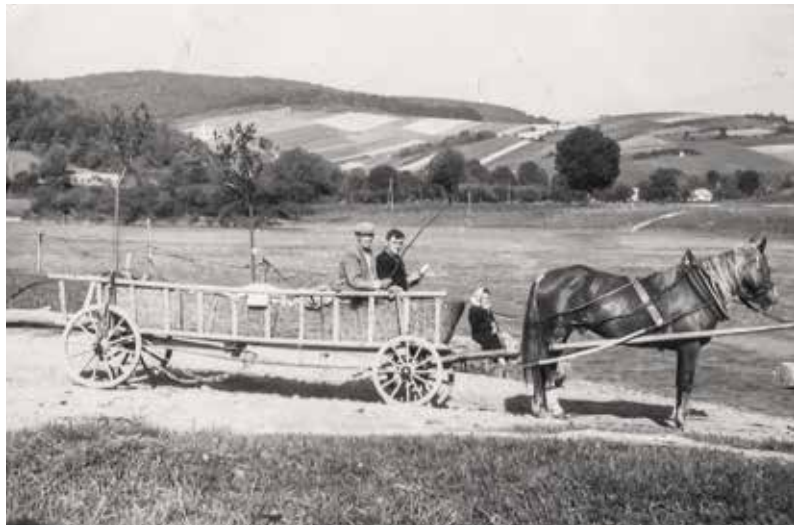


ALBUM **WSPOMNIENI**





Z PRZESZŁOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ







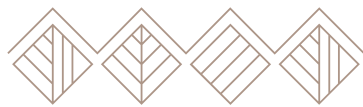
Z PRZESZŁOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ





ALBUM WSPOMNIĘĆ





Z PRZESZŁOŚCIĄ W PRZYSZŁOŚĆ



Życie
gminy
dziś

czyli o pełnych
zapału i energii mieszkańcach
i ich działaniach



GMINA TYRAWA WOŁOSKA jest położona na terenie Gór Sanocko-Turczańskich i Pogórza Przemyskiego, w południowo-wschodniej części województwa podkarpackiego, w powiecie sanockim. Gminę zamieszkuje ok. 2020 mieszkańców. Powierzchnia całkowita Gminy obejmuje 6927,5700 ha.

Gmina charakteryzuje się wyjątkowymi walorami przyrodniczymi i turystycznymi. Przyroda, tradycje i folklor stwarzają podstawę do rozwoju agroturystyki i turystyki poznawczej.

Tragiczne losy wojny i czasów, które nastąpiły bezpośrednio po wojnie, zmieniły życie na tym terenie. Ludzie, którzy dawniej żyli obok siebie w pełnej symbiozie, stali się wrogami, co doprowadziło do krwawych wydarzeń. Za komentarz niech posłuży fakt, że dziś gmina liczy niewiele ponad 2 tys. mieszkańców. W praktyce zniknęły z powierzchni miejscowości (jak Lachawa). Z dworu pozostały jedynie kolumny, a na jednej z nich bociany uwiły sobie gniazdo.

Dziś Gmina należąca do powiatu sanockiego znacznie zmieniła swój charakter. Mimo, że nadal jest gminą rolniczą, to na jej terenie usytuowane są także zakłady produkcyjne przetwórstwa drewna oraz inne usługowe – zakłady mechaniki pojazdowej, fryzjerskie oraz handlowe. Zarejestrowanych jest 85 podmiotów gospodarczych, które głównie świadczą usługi leśne, budowlane a także w dziedzinie przetwórstwa drewna. Wśród nich znajdują się również podmioty świadczące usługi w zakresie handlu. Na terenie Gminy zarejestrowanych jest 9 gospodarstw agroturystycznych z bogatą ofertą usługową. W większości są to gospodarstwa sezonowe.





Z ŻYCIA **MIESZKAŃCÓW** GMINY

Dzięki środkom zewnętrznym zmienia się sukcesywnie estetyka tego regionu, a mieszkańcom stwarza się coraz lepsze warunki funkcjonowania. Poprawia się bezpieczeństwo mieszkańców poprzez budowę nowych dróg i oświetlenia ulicznego. Odnawiane są obiekty komunalne, powstaje infrastruktura poprawiająca warunki codziennego życia i edukacji, dająca dostęp do aktywnego wypoczynku i korzystania z dóbr kultury lokalnej. Ze środków własnych Gminy wspierany jest sport amatorski.

Kultywowane są tradycje poprzez organizowanie imprez o charakterze folklorystycznym. Realizowane są projekty mające na celu podtrzymanie tożsamości, przypomnienie historii i tradycji lokalnych oraz zwiększenie wspólnej aktywności społecznej.

W Gminie działają: **Gminny Ośrodek Kultury**, **Gminna Biblioteka Publiczna** i **Szkoła Podstawowa**, a także organizacje pozarządowe: **Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „U Podnóża Gór Słonnych”**, **Stowarzyszenie Bieszczadzkie Dziedzictwo Kultury**, **Koła Gospodyń Wiejskich** i **Straże Pożarne** z 5 sołectw.

GOK prowadzi wielokulturową działalność organizując cykliczne imprezy i spotkania, umożliwiając odbiorcy zapoznanie się z dziedzictwem regionu. Jest głównym organizatorem cyklicznego Festiwalu Twórczości Ludowej oraz Międzynarodowego Koncertu Kolęd i Pastoralek. Prowadzi zajęcia taneczne oraz rekreacyjno-sportowe. Jest realizatorem, cieszącym się dużą popularnością, tematycznych warsztatów plastycznych i filmowych.

W GOK-u organizowane są uroczystości związane z ważnymi rocznicami narodowymi oraz imprezy okolicznościowe. W przygotowaniach i realizacji często partnerami są Urząd Gminy, Gminna Biblioteka Publiczna oraz Szkoła Podstawowa im. M. Konopnickiej. Gminny Ośrodek Kultury realizuje projekty z zakresu kultury, finansowane ze środków unijnych i krajowych.



Przy GOK-u, od 2008 roku działa Ludowy Zespół Wokalno-Taneczny „Tyrawa Wołoska”. Członkami zespołu są mieszkańcy Gminy, którzy poświęcają wolny czas na realizację swoich pasji: muzyki, śpiewu i tańca ludowego. Zespół w swoim repertuarze prezentuje tradycyjne pieśni i piosenki ludowe regionu rzeszowskiego okraszone ciekawą choreografią. Członkowie zespołu swoim śpiewem i tańcem kultywują lokalną tradycję, pielęgnują ją i pragną zachować dla przyszłych pokoleń. W roku 2018 Zespół wydał płytę z utworami, które wykonuje na organizowanych koncertach lokalnych lub uczestnicząc w festiwalach związanych z twórczością ludową. W okresie ponad dziesięcioletniej działalności zdobył wiele nagród i wyróżnień. W dorobku posiada również, wydaną w 2021 roku, płytę z kolędami i pastorałkami.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Tyrawie Wołoskiej oprócz standardowych zadań statutowych o paru lat prowadzi, cieszącą się zainteresowaniem, placówkę pobytu dziennego dla dzieci.

Również Szkoła Podstawowa im. M. Konopnickiej w Tyrawie Wołoskiej podejmuje wiele inicjatyw społecznych skierowanych na pomoc dla potrzebujących, proekologicznych oraz związanych z promocją zdrowia i zdrowego stylu życia. Uczniowie biorą udział w życiu społecznym lokalnego środowiska i równie chętnie uczestniczą w ogólnopolskich akcjach i programach edukacyjnych.

Niezwykle ważną rolę w środowisku Gminy Tyrawa Wołoska pełnią Ochotnicze Straże Pożarne. Ich główne zadanie to nie tylko prowadzenie działań ratowniczych podczas pożarów, lecz także działania związane z niesieniem pierwszej pomocy podczas wypadków czy innych zdarzeń kryzysowych. W tej działalności prym wiedzie OSP w Tyrawie Wołoskiej, jednostka włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, powstała jeszcze w okresie zaboru austriackiego w roku 1880 pod ówczesną nazwą Towarzystwa Ochotniczej Straży Pożarnej. Na początku w skład Towarzystwa wchodziło 10 osób. Zakupiony sprzęt z funduszy wsi ograniczał się do 10 wiader drewnianych, 10 haków żerdziowych oraz 10 tłumic. Po odzyskaniu

niepodległości, OSP została wyposażona dodatkowo w sikawkę ręczną i 6 węży tłocznych, a do pożarów zaczęto jeździć wozem konnym na którym zamontowana była sikawka. Pod koniec dwudziestolecia XX wieku z funduszy wsi zakupiono dwie nowe sikawki ręczne, które umieszczono na stałe na drewnianych wozach. Stan osobowy strażaków zwiększono do 22 członków. Dodatkowo zwiększono bezpieczeństwo osobiste strażaków zakupując 15 sztuk hełmów mosiężnych a w celu umożliwienia brania udziału przez strażaków w uroczystościach państwowych i kościelnych zakupiono dla nich 22 mundury wyjściowe. Jednostka włączona została w 1995 do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, co w znacznym stopniu przyczyniło się do doposażenia w sprzęt ratowniczo-gaśniczy oraz wyposażenie osobiste strażaków. Dziś strażacy z tej miejscowości są dobrze wyposażeni i wyszkoleni. Dysponują: dwoma wozami bojowymi – lekkim i ciężkim, quadem ratowniczym, kompletem umundurowania dla 3 sekcji, 4 kompletami butli powietrznych wraz z osprzętem, nożycami do ratownictwa technicznego, sprzętem do udzielania pierwszej pomocy łącznie z defibrylatorem oraz innym sprzętem niezbędnym do skutecznego działania. Skład osobowy to 55. strażaków, w tym jedna drużyna młodzieżowa.

Ochotnicze Straże Pożarne funkcjonują także w innych miejscowościach Gminy – w Hołuczkowie, Rakowej, Rozpuciu i Siemuszowej. Dla ich członków, bycie strażakiem to honor i odpowiedzialność. To tradycje rodzinne, które niejednokrotnie przechodzą z ojca na syna. Na przestrzeni lat w miejscowościach tych powstały remizy strażackie, zmienił się diametralnie sprzęt przeciwpożarowy. Zwłaszcza w ostatnim czasie, dzięki krajowym środkom zewnętrznym przy wkładzie własnym przeważnie pochodzącym z gminnego budżetu, wszystkie jednostki pozyskały nowoczesny sprzęt gaśniczo-ratunkowy. Zmieniła się też forma pomocy a tym samym kierunek przygotowania. W jednostkach oprócz strażaków przygotowanych do gaszenia pożarów mamy też przeszkolonych ratowników.

Ochotnicze Straże Pożarne funkcjonujące na terenie Gminy Tyrawa Wołoska prowadzą w swoim środowisku działalność kulturalną, oświatową i sportową.



Podnoszą umiejętności uczestnicząc w kursach i szkoleniach z zakresu pożarnictwa. Biorą aktywny udział w uroczystościach i imprezach lokalnych, wspomagając je także organizacyjnie. Są partnerami realizowanych projektów, dotyczących Gminy. Samodzielnie lub przy pomocy Urzędu Gminy pozyskują nowoczesny sprzęt pożarniczy, niezbędny w swojej działalności.

Ważnym elementem działalności miejscowych OSP jest przygotowanie młodych ludzi do pełnienia służby ochotniczej w zakresie niesienia pomocy. Każda jednostka z powodzeniem szkoli młodych strażaków. Przy wszystkich funkcjonują drużyny młodzieżowe, których członkami są także dziewczyny. Taka postawa daje gwarancję kontynuacji odpowiedzialnej służby i zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańców na następne lata.

Na terenie Gminy Tyrawa Wołoska działa pięć Kół Gospodyń Wiejskich: KGW Rakowa, KGW Rozpucie i KGW Tyrawa Wołoska, jako stowarzyszenia zwykłe niezarejestrowane oraz KGW Hołuczków i KGW Siemuszowa wpisane do Krajowego Rejestru Kół Gospodyń Wiejskich.

Członkami Kół są osoby w różnym wieku. Koła Gospodyń Wiejskich to pełne energii i zapału do pracy osoby, które chcą integrować lokalną społeczność, realizować swoje pasje, rozwijać talenty oraz promować lokalne specjały. Aktywnie uczestniczą w działaniach promujących Gminę Tyrawa Wołoska – uroczystościach i imprezach wojewódzkich oraz lokalnych. Udział w tych wydarzeniach skutkuje też zdobywaniem nagród i wyróżnień. Członkowie KGW potrafią korzystać z europejskich i krajowych środków pomocowych, przyczyniając się w ten sposób do realizacji działań na rzecz integracji lokalnej i wzbogacenia infrastruktury wiejskiej. Przykładem są pozyskane fundusze przez KGW „Złoty Dąb” w Hołuczku na realizację projektów związanych z tworzeniem infrastruktury rekreacyjnej, organizacją wypoczynku dla dzieci czy organizacją imprez lokalnych, KGW „Kalina” w Siemuszowej – poprawą estetyki i uzupełnieniem miejsca wypoczynku mieszkańców czy KGW w Rozpuciu – organizacją imprez lokalnych oraz pozyskaniem elementów do ich organizacji.



Mieszkańcami Gminy jest wielu **ARTYSTÓW I RĘKODZIELNIKÓW**.

Chlubą Gminy jest Galeria Rzeźby Plenerowej „Quo Vadis” w Tyrawie Wołoskiej, utrwalająca historię Polski i Polaków, stworzona przez Bogusława Iwanowskiego, który w 1986 r. osiadł w Tyrawie Wołoskiej. Według artysty nazwa galerii jest związana z najważniejszym pytaniem, które powinien sobie stawiać każdy człowiek. Jedyna w swoim rodzaju, propaguje jednocześnie twórczość artystyczną jak też utrwała najważniejsze wydarzenia z historii Polski. Są w niej m.in. cykle rzeźb poświęconych Ojcu Św. Janowi Pawłowi II, dziejom Sybiraków, odzyskaniu przez Polskę niepodległości oraz poczet królów Polski. Artysta wokół swojej pasji skupia młodzież i rodaków rozsianych po całym świecie, zwłaszcza tych, którzy mieszkają na terenach dawnych ziem Polski. Poprzez organizowanie plenerów i spotkań z polonią, w dużej mierze przyczynia się do podtrzymywania jej tożsamości narodowej. Jego cykle Golgota Wschodu, Katyń i inne, zostały wyeksponowane w Stanach Zjednoczonych. Rzeźby stworzone przez artystę łączą różne grupy społeczne, kulturowe i pokoleniowe. Taka postawa życiowa Bogusława Iwanowskiego ma swoje podłoże związane z drogą jaką przeszedł i doświadczeniem życiowym. Wychowany w rodzinie patriotycznej, przeżył gehennę bolszewicką i obóz w syberyjskiej tajdze. Artysta został wielokrotnie wyróżniony, m. in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Zesłańców Sybiru, brązowym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Zdobył wiele nagród krajowych i zagranicznych. Jest laureatem wielu konkursów rzeźb w kraju i poza jego granicami.

W stworzonych przez niego dziełach można zawsze odnaleźć sens życia codziennego, zmusić się do głębokiej refleksji, nabrać dystansu do samego siebie i powrócić do tego co już dawno wymknęło się z ludzkiej pamięci.

Na terenie Gminy, w miejscowości Tyrawa Wołoska, w ostatnich latach powstała prywatna Galeria Rzeźb „Pod Cichym Aniołem”. Właścicielem jej jest przedsiębiorca Pan Andrzej Rzepka. Galeria jest miejscem, w którym można spotkać wspaniałe rzeźby autorstwa miejscowego artysty Jana Kikty.



Historia wryta w tych rzeźbach jest niemal namacalna i dodaje uroku temu pięknemu miejscu, które tylko czeka na to, aby je odkryć.

Pan Jan rzeźbi od zawsze. Swoją przygodę ze sztuką rozpoczął w wieku sześciu lat rzeźbiąc figurki do szachów. Potrafi nadać każdej bryle artystyczny kształt. Tworzy w zgodzie z naturą i stąd czerpie swoje inspiracje. Jest autorem drewnianych tajemnic różańcowych, w formie płaskorzeźb, eksponowanych w kościele w Przysietnicy. Jego prace znajdują się w prywatnych zbiorach kolekcjonerów w kraju i poza jego granicami. Chętnie uczestniczy w organizowanych wystawach oraz w życiu publicznym Gminy. Oprócz tego tworzy poezję, a także maluje obrazy.

Bardzo znaczącymi postaciami artystycznymi są Państwo Lucyna i Maciej Gutowscy – twórcy ikon, którzy zamieszkali w Tyrawie Wołoskiej przed 27 laty. Od kilku dekad zajmują się tworzeniem tego rodzaju sztuki sakralnej związanej z tematyką religijną. Dzieła ich, prezentowane w galeriach bieszczadzkich, jak również na wystawach organizowanych w wielu miastach Polski i poza granicami kraju, cieszą się dużym uznaniem koneserów sztuki.

Jest wiele osób na terenie Gminy zajmujących się twórczością artystyczną i ludową. Do takich osób należy Grzegorz Martowicz absolwent Uniwersytetu Ludowego we Wzdowie, zajmujący się wikliniarstwem artystycznym i malarstwem (portrety i pejzaże). Tworzy ozdobne przedmioty z wikliny oraz przedmioty użytkowe – kosze, naczynia, meble, które posiadają walory artystyczne. Maluje także na kamieniu – portrety osób, które zapisały się w historii Polski.

Józefa Biskup i Czesława Wołoszyn od wielu lat tworzą obrazy wyszywane. Tematyką obrazów są postacie biblijne. Nie stronią od wyszywania pięknych pejzaży, kompozycji kwiatowych. Ich pasja nie ma charakteru komercyjnego. Inspiracją dla nich są odczucia związane z wydarzeniami codziennymi i urokami przyrody.



Cieszące się dużym zainteresowaniem oryginalne meble artystyczne oraz elementy wyposażenia wnętrz wykonuje Łukasz Michalski. Dwie mieszkanki Gminy – Teresa Filik oraz Maria Sroka, kultywując rodzinne tradycje, tworzą piękne elementy dekoracyjne wykonywane metodą szydełkową. Autorką ciekawych kompozycji florystycznych jest Wioleta Duszczyńska, biżuterii artystycznej oraz galanterii damskiej Aleksandra Juszcak, a Elżbieta Dydko wykonuje przedmioty dekoracyjne używając techniki decoupage.

Wymienieni twórcy swoje prace eksponują przy okazji organizowanych imprez lokalnych.

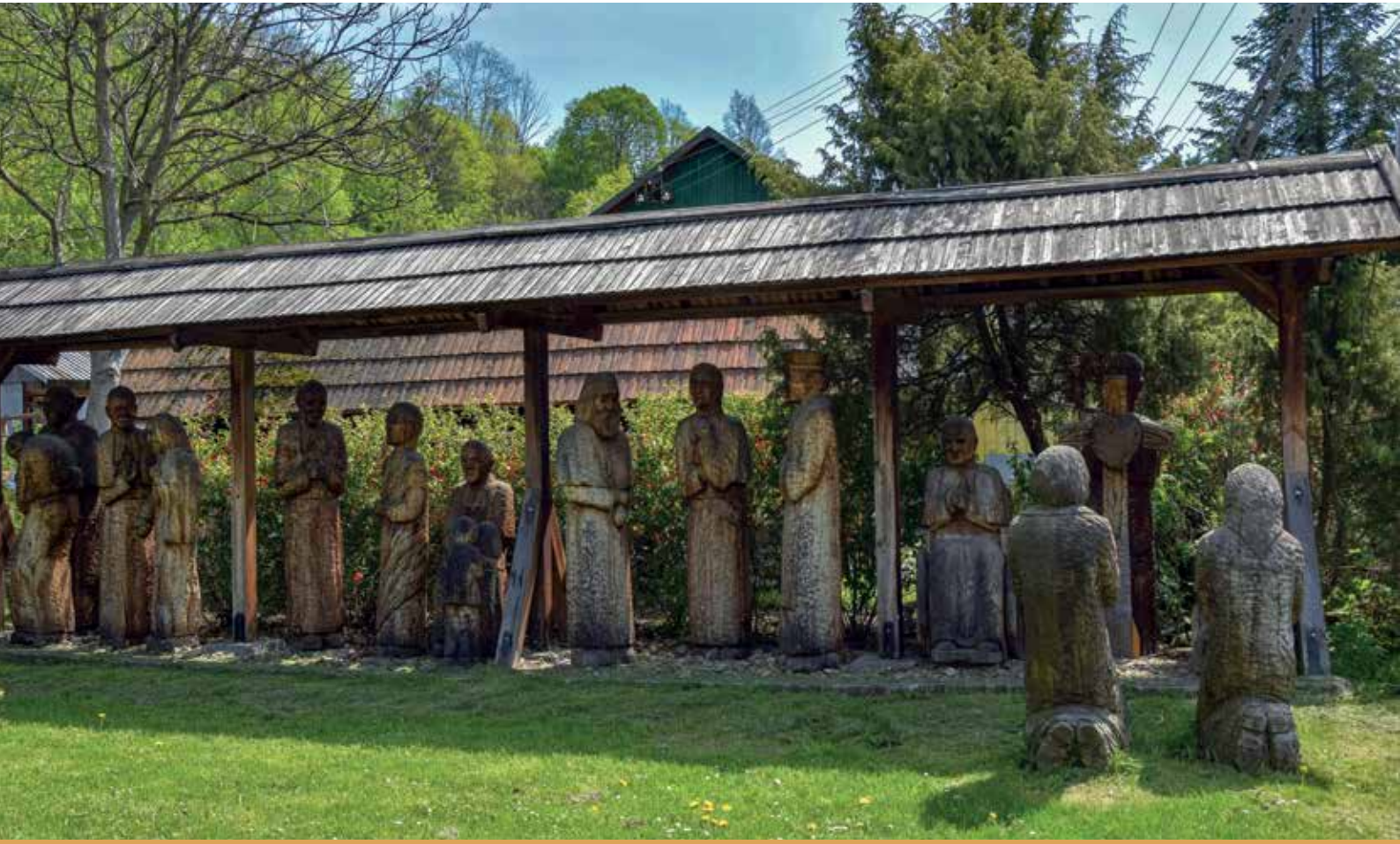
Na terenie Gminy mieszkają pasjonaci sztuki fotografowania artystycznego. Wiktoria Książek i Hilary Rup fotografując miejscowe pejzaże i obiekty, eksponują niepowtarzalne walory tutejszej przyrody i miejscowego krajobrazu.

Mariusz Łabaj – pasjonat regionalnej historii, od wielu lat poszukuje ważnych śladów dziejów uchwyconych w starej fotografii. Pozyskuje je we własnym zakresie od mieszkańców, a następnie publikuje w Internecie pod nazwą „Moje Rozpucie”. Działając charytatywnie, w znakomity sposób, przyczynia się do promocji regionu.

Z kolei Dawid Jach reaktywując ginący zawód jakim jest kowalstwo, realizuje proces odbudowy starej rodzinnej kuźni. Obiekt staje się miejscową atrakcją dla turystów i młodzieży szkolnej.







GALERIA RZEŹBY PLENEROWEJ „QUO VADIS” W TYRAWIE WOŁOSKIEJ

Twórcą galerii jest Bogusław Iwanowski – kresowiak, który osiedlił się w Tyrawie Wołoskiej w 1986 r. Życie artysty było pełne bólu i cierpienia – przeżył obóz pracy w tajdze przy wyrębie lasu i przy budowie elektrowni w Kojbyszewie, jego ojciec był więziony, a brata stracono za przynależność do AK. Niezwykle trudne doświadczenia życiowe odcisnęły mocne piętno w jego świadomości, wpływając na postawę życiową i twórczość artystyczną.

W książce *Majster bieda, czyli zakapiorskie Bieszczady*, Andrzej Potocki tak pisze o galerii:

(...) Jeśli będziecie chcieli się zatrzymać gdzieś w biegu, którego rytm wyznaczyła wam wymykająca się spod kontroli człowieka cywilizacja, wystarczy zejść do galerii Bogusia Iwanowskiego. Tam zawsze można spróbować poszukać sensu codzienności i nawet krótki oddech w pośpiesznym przymierzaniu ziemskiej egzystencji może pomóc nabrać także dystansu do siebie, przypomnieć o tym, co się dawno wymknęło z ułomnej pamięci.





TRADYCJE KOWALSKIE W ROZPUCIU

W Rozpuciu odtwarzana jest XIX-wieczna kuźnia. To rodzinna pamiątka Dawida Jacha, którego pradziadek i dziadek byli słynnymi w okolicy kowalami. Stary obiekt, pełen oryginalnych kowalskich sprzętów i narzędzi dzięki panu Dawidowi ożył i stał się atrakcją dla turystów i młodzieży szkolnej.





Z ŻYCIA MIESZKAŃCÓW GMINY





LUADOWY ZESPÓŁ WOKALNO-TANECZNY „TYRAWA WOŁOSKA”

Przy Gminnym Ośrodku Kultury, od 2008 roku działa Ludowy Zespół Wokalno-Taneczny „Tyrawa Wołoska”. Członkami zespołu są mieszkańcy Gminy, którzy poświęcają wolny czas na realizację swoich pasji: muzyki, śpiewu i tańca ludowego. Zespół w swoim repertuarze prezentuje tradycyjne pieśni i piosenki ludowe regionu rzeszowskiego okraszone ciekawą choreografią. Członkowie zespołu swoim śpiewem i tańcem kultywują lokalną tradycję, pielęgnują ją i pragną zachować dla przyszłych pokoleń.





Z ŻYCIA **MIESZKAŃCÓW** GMINY





© Copyright by Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „U Podnóża Gór Stonnych” 2022

© Copyright by Wydawnictwo Ruthenus 2022

wydawca I

Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne
„U Podnóża Gór Stonnych”
Tyrawa Wołoska 191
38-535 Tyrawa Wołoska

wydawca II, druk

Wydawnictwo Ruthenus · Rafał Barski
ul. I. Łukasiewicza 49
38-400 Krosno
www.ruthenus.pl

teksty

Danuta Blin-Olbert, Maria Marciniak, Marian Kurasz

fotografie czarno-białe

Archiwum Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku (str. 44, 46, 50, 52, 54, 69, 113, 120–133, 143)

Cyfrowa Biblioteka Narodowa POLONA: Zbiory Mieczysława Orłowicza, sygn. F.61153/II (str. 40), sygn. F.61182/II (116), sygn. F.61157/II (143)

Fotografie udostępnione przez mieszkańców gminy (str. 40, 44, 50, 52, 54, 113, 117–119, 122, 134–147)

Fotografie udostępniłi: E. i S. Białeccczy, E. Bilańska, J. Bilańska, K. Bilańska, Z. Biłas, B. Biskup-Nitka, M. Bobyk,
K i M. Chmura, K. Duszczyńska, M. Hajduk, W. Hajduk, A. Hnat, E. Janiszewska, S. Krzyżanowski,
E. Łabaj, J. i S. Łabaj, M. Łabaj, F. Michalska, B. Mielnikiewicz, K. Mielnikiewicz, M. Mielnikiewicz,
M. Nitka, L. Psztur, M. i B. Sowa, J. Wołoszyn, J. Zarzycki

fotografie kolorowe

Archiwum Gminy Tyrawa Wołoska oraz Gminnego Ośrodka Kultury w Tyrawie Wołoskiej (str. 159–165)

H. Rup (str. 14–18, 20, 24, 30), W. Książek (18, 19, 26, 27), Z. Masztalik (14, 20), A. Juszcak,

R. Mrozowski (str. 4, 13, 22, 30, 32, 33), J. Ginalski (str. 14–16), K. Uliasz (24, 25, 28, 31–33), M. Kraczkowski (98),

H. Bielamowicz ([https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Rakowa,_cerkiew_Narodzenia_Najświętszej_Maryi_Panny_\(HB12\).jpg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Rakowa,_cerkiew_Narodzenia_Najświętszej_Maryi_Panny_(HB12).jpg)),
licencja Creative Commons Attribution-Share Alike 4.0 International), (str. 29)

projekt, skład

Kinga Uliasz

ISBN 978-83-7530-825-9







Przedstawiając krótką historię
GMINY TYRAWA WOŁOSKA,
tradycje, walory przyrodnicze
oraz nieprzemijające wartości
związane z kulturą i twórczością
ludzi tu mieszkających,
pragniemy zainteresować
tym uroczym miejscem,
położonym u podnóża Gór Słonnych.
Pojmując wielokulturowość tej części
ojczyznoego kraju, niech każdy
w swej pamięci zatrzyma
przedstawione wydarzenia, obrazy,
które są już niejednokrotnie
wspomnieniem.

Każda, nawet krótka refleksja wzbogaca,
a przede wszystkim ożywia pamięć
o ludziach i dziejach, które już minęły.